

Magazyn

Na uchodźstwie nr 5-6 (17-18)
[czerwiec 2007]

Polski



Rząd uchwalił projekt
Karty Polaka

Tajna szkoła

Polak potrafi!

Od redaktora

“Respublika» przeprosiła wiernych 1
Kalejdoskop 4

Fotofakt

Procesja na Boże Ciało w Grodnie 6

ZPB

Polak potrafi! 8
Z oddziałów ZPB 9
Rząd uchwalił projekt Karty Polaka 12
Uroczystości w Nieświeżu 14
Pod «niewidzialną» opieką 16
Naród w godzinę próby 19

Białoruś

Reżim łagodzi represje 20
«Łukaszenko nie panuje nad sytuacją» 22
Rosja wykupuje Białoruś 23

Sacrum

Paweł – portret człowieka i apostoła 26

Masmedia

Brutalny atak na papieża Jana Pawła II 29

Sylwetka

Byłam łączniczką Ponurego 30

Historia

Tajna szkoła 34
Trzy totalitaryzmy 37

Oficjalnie

Konkurs na komiks
o Powstaniu Warszawskim 50

Kultura

Harcerskie śpiewogranie 51
Małwy wracają na Białoruś 52
Wiersze Piotra Kuźmicza 53

Ale jazda

Jest wesoło 56

Rząd uchwalił projekt Karty Polaka

Rząd RP uchwalił projekt ustawy o Karcie Polaka. Jednak dopiero po uchwaleniu jej przez parlament i podpisaniu przez prezydenta ustawa nabędzie moc prawną.

str. 12



Reżim łagodzi represje str. 20



Trzy totalitaryzmy

str. 37

Ponury poszukiwał łączniczki. Zapytał więc ojca, czy ja się nadaję dla takiej sprawy. Tłumaczył, że jestem mała i nikt na mnie nie będzie zwracał uwagi

str.30



Byłam łączniczką Ponurego

«Respublika» przeprosiła wiernych

Na razie władza uważa, że jest zbyt słaba, aby otwarcie konfrontować z religią



Rządowa gazeta «Respublika» brutalnie zaatakowała papieża Jana Pawła II, zarzucając mu udział w diabelskich przedsięwzięciach (szczególnie na str. 29). Protest na imię prokuratora generalnego w tej sprawie złożyła Rada Naczelna Związku Polaków na Białorusi.

– Dla nas, katolików, papież Jan Paweł II jest najwyższym autorytetem moralnym. Stwierdzenia zawarte w artykule są poniżające – oznajmia się w proteście.

Kiedy numer MAGAZYNU był już w całości przygotowany, gazeta «Respublika» na swoich łamach zamieściła sprostowanie. Rządowa gazeta wycofała się z oskarżeń rzuconych pod adresem papieża Jana Pawła II, a całą winę za treść artykułu zrzuciła na autora – Antona Andrijenkę.

– Jest to prywatny punkt widzenia autora – stwierdza się w artykule redakcyjnym zamieszczonym w «Respublice».

Każdy, kto choć trochę się orientuje jak działa prasa rządowa, wie, że nie ma tam miejsca na żaden «prywatny punkt widzenia dziennikarza». Indywidualność autora może najwyżej przejawiać się w drobnych szczegółach – główny nurt, charakter publikacji, obiekty ataku itd. określają rządowe służby ideologiczne. Sprzyja temu fakt, że redaktorzy naczelni państwowych mediów, w tym gazety «Respublika» - są państwowymi urzędnikami - którzy ściśle współpracują ze służbami ideologicznymi (faktycznie są im podporządkowani). Dlaczego więc gazeta z początku zaatakowała katolików, a później z tego

się wycofała? Sytuacja przypomina wydarzenia, które nastąpiły po publikacji artykułu «Nauka i religia», autorem którego był Anatolij Rubinow, wiceszef administracji Łukaszenki. Artykuł wprost atakował religię.

– Nadzwyczajne wzmocnienie religii w społeczeństwie może pociągnąć za sobą szereg ujemnych następstw – twierdził Rubinow. Według niego wzrost wpływów religii «zmniejsza intelektualny, edukacyjny i twórczy potencjał społeczeństwa».

Wtedy, po protestach między innymi zwiernika Cerkwi Prawosławnej na Białorusi Filareta, gazeta zamieściła szereg polemicznych artykułów i faktycznie się wycofała z antyreligijnych tez stawianych przez Rubinowa.

Na razie władza uważa, że jest zbyt słaba, aby otwarcie konfrontować z religią. Stosuje więc następującą taktkę: krok do przodu, ale jeżeli jest reakcja, jeżeli jest sprzeciw – wtedy krok do tyłu i zrzuca odpowiedzialność na nadgorliwych dziennikarzy lub urzędników. Jednak stale powtarzające się «nieporozumienia» dowodzą, że nie jest to nadgorliwość poszczególnych urzędników, tylko konsekwentna polityka. Nie ma wątpliwości, że białoruski reżim nie uznaje istnienia jakichkolwiek innych autorytetów w życiu społecznym. Władzy nie podoba się niezależność oraz autorytet, którym cieszy się w społeczeństwie Kościół Katolicki, jednak nie jest gotowa do otwartego starcia. Na razie nie jest gotowa.

Milicja rozpedziła modlących się katolików

Milicja rozpedziła młodzież modlącą się o zwrot wiernym kościoła św. Józefa w Mińsku.

Białoruskie władze planują przekształcić XVII-wieczną świątynię katolicką oraz były klasztor w kompleks wypoczynkowy z hotelem, kasynem, restauracją oraz basenem. Wywołuje to protesty białoruskich katolików.

13 czerwca milicja spacyfikowała tradycyjną codzienną modlitwę wiernych przed świątynią. Około 20 osób, przede wszystkim młodzież, zebrało się przed kościołem, aby się modlić o zwrot kościoła.

– Od razu po rozpoczęciu modlitwy milicjanci zażądali, by ludzie się rozeszli, bo nie mają pozwolenia władz na modlitwę w tym miejscu – powiedział Aleś Mazur, jeden z obecnych przy kościele.

Później milicjanci i ludzie w cywilu siłą odepchnęli wiernych od kościoła.



Foto ByMedia.net

Młodzież domaga się zwrotu świątyni

Codziennie modlitwy przy kościele św. Józefa trwają już ponad dwa lata. Jednak wcześniej władze nie decydowały się na to, aby siłą rozpedzać wiernych.

– Zbliży się termin rozpoczęcia

prac budowlanych, dlatego władzom bardzo zależy na usunięciu wiernych spod kościoła – powiedziała Iwona Macukiewicz, przewodnicząca komitetu parafialnego.

Jak podała agencja «Bielapan» w obronie świątyni już zebrano ponad 20 tysięcy podpisów, które zostały przekazane do Administracji Prezydenta. Na razie żadnej reakcji władz na to nie było.

Kościół św. Józefa powstał w XVI w. Pierwotnie był drewniany i kilka razy doszczętnie spłonął, lecz za każdym razem świątynia była odbudowywana. Obecny kształt kościół przybrał w XVII stuleciu. Fundatorami świątyni byli przedstawiciele słynnych magnackich rodów – Zawiszowie, Kasnowscy oraz Tyszkiewiczze. Ich groby znajdują się w krypcie pod kościołem. Plan przekształcenia świątyni i klasztoru w «kurort wypoczynkowy» został zatwierdzony przez Ministerstwo Kultury Białorusi.

Poszukiwania ofiar trwają

Pod koniec czerwca ponownie ruszą prace ekshumacyjne w Bykowni na Ukrainie, gdzie spoczywają polskie ofiary z tzw. ukraińskiej listy katyńskiej – pisze «Nasz Dziennik».

Jak poinformował «Nasz Dziennik» sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzej Przewoźnik, polska ekipa pod koniec czerwca wyjedzie do Bykowni. Do zalatwienia pozostały jeszcze pewne sprawy organizacyjne po stronie ukraińskiej.

– Strona ukraińska musi dograć pewne sprawy po swojej stronie

– powiedział Przewoźnik, ale jak zapewnił – wyjazd polskiej ekipy «będzie na sto procent». Sekretarz Rady obawia się jednak powstania problemów związanych z panującą na Ukrainie atmosferą wyborczą oraz nasilającą się tendencją do «ukrainizacji» ofiar komunizmu pochowanych w Bykowni.

– Do lipca 1941r. w lesie obok ówczesnej wsi Bykownia mieścił się tajny cmentarz NKWD, gdzie stalinowscy oprawcy pod osłoną nocy grzebali ciała rozstrzelanych osób w więzieniach kijowskich – informuje «Nasz Dziennik».

UE wprowadziła sankcje wobec Białorusi

Unia Europejska wprowadziła sankcje gospodarcze przeciwko Białorusi. Powodem tej decyzji jest prześladowanie przez reżim Aleksandra Łukaszenki niezależnych związków.

Od 21 czerwca Białoruś ma być wykluczona z Powszechnego Systemu Preferencji Handlowych. Dla białoruskiej gospodarki według różnych ocen oznaczać to będzie straty od 300 do 500 milionów euro rocznie. Przede wszystkim ucierpi białoruski przemysł tekstylny, znaczna część produkcji którego idzie na eksport do krajów UE.

APO

Prokuratura umorzyła sprawy przeciwko opozycjonistom

Białoruska prokuratura umorzyła dwie sprawy karne przeciwko opozycyjnym aktywistom.

«Radio Swoboda» poinformowało o umorzeniu postępowania karnego wobec lidera młodzieżowej organizacji «Bunt» Dzianisa Dzianisawa i członkini tejże organizacji Taćcijany Jałowej. Zostali oni oskarżeni o «organizację działań grupowych naruszających porządek publiczny». Działaczom groziło do trzech lat więzienia. Centrum Obrony Praw Człowieka «Wiosna» informuje, że w Borysowie została umorzona sprawa karna przeciwko 3 działaczom opozycji, którzy w przeddzień opozycyjnej manifestacji rozprawiali ulotki z apelem o udział w proteście. Jeszcze kilka dni temu wszystko wskazywało na to, że będą to kolejne polityczne procesy karne. Białoruska opozycja złagodziła prześladowań wiąże z próbą białoruskiego reżimu rozpocząć dialog z Zachodem.

ZLS

Białoruś mści się na ONZ-owskim ekspercie

Białoruś domaga się likwidacji przez Radę Praw Człowieka ONZ stanowiska specjalnego pełnomocnika ds. praw człowieka na Białorusi.

W wygłoszonym 12 czerwca raporcie Severin skrytykował białoruski reżim za naruszanie praw człowieka. Z kolei przedstawiciel Białorusi przy ONZ nazwał go ekspertem niekompetentnym i politycznie zaangażowanym. Białoruś od dawna domaga się likwidacji stanowiska pełnomocnika ds. praw człowieka. Podczas obrad swe poparcie dla białoruskiej propozycji wypowiedzieli m. in. delegacje Rosji, Chin, Kuby, Sudanu, Pakistanu oraz Uzbekistanu.

– Sytuacja w dziedzinie praw człowieka stale się pogarsza – uważa Adrian Severin, sprawozdawca ds. praw człowieka na Białorusi. Severin twierdzi, że mimo nacisków międzynarodowych nie widać znaków poprawy działań władz w Mińsku.

Adrian Severin podaje takie przykłady naruszania tych praw, jak uwięzienie przeciwników politycznych, tortury, nadmierne wykorzystywanie sił milicyjnych i



Adrian Severin

ograniczenia nakładane na media.

– Wszelkie moje wysiłki nawiązania konstruktywnego dialogu z rządem Białorusi speszły na niczym – powiedział Severin na posiedzeniu Rady, dodając, że białoruski rząd nie zezwolił mu w roku 2006 po raz trzeci z rzędu na przyjazd na Białoruś.

– Sprawozdawca zaznaczył, że mimo nielicznych pozytywnych zdarzeń, jak uwolnienie ostatnio kilku więźniów politycznych, poprawa nie jest wystarczająca, by prowadziła do realnych zmian w kwestii praw człowieka na Białorusi – podaje PAP.

RS

Proces za zabicie psa

– Mężczyzna, który zabił psa, stanie przed sądem – podaje «Polskie Radio».

– Mieszkaniec jednej z wsi na północy Białorusi uprowadził suczkę sąsiadki i w brutalny sposób ją zabił. Wezwanym na miejsce zdarzenia funkcjonariuszom milicji mężczyzna tłumaczył swój postępek miłością swojego psa do nieszczęsnej suczki. Jak mówił – zakochany pies nie chciał chodzić na pastwisko pilnować krów – podaje agencja IAR.

Prokuratura miała początkowo trudności w sformułowaniu aktu oskarżenia. W białoruskim kodeksie

karnym nie przewidziano bowiem paragrafu za znęcanie się nad zwierzętami. Ostatecznie mężczyzna będzie odpowiadać za chuligaństwo i zniszczenie lub uszkodzenie mienia drugiej osoby. Grozi mu do 2 lat więzienia. Nie jest to pierwszy wypadek oskarżenia o brutalne zabicie zwierzęcia. 48-letni mieszkaniec wsi Uchwała zadusił bobra. Wszczęto przeciwko niemu postępowanie karne. Został skazany na karę grzywny. Kilka tygodni później zabił nożem człowieka. Teraz czeka go kolejny proces.

RWS

Białoruski dyktator odznaczony przez Cerkiew Prawosławną

Aleksander Łukaszenko został odznaczony najwyższym odznaczeniem Cerkwi Prawosławnej.

Order Świętego Równoapostolskiego Wielkiego Księcia Władimira I stopnia nadał mu patriarcha Aleksij II, zwierzchnik Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. Jak podaje agencja «Interfax» białoruski dyktator został odznaczony za zasługi w dziedzinie rozwoju międzycerkiewnych i między państwowych stosunków.

– Prezydent wniósł ogromny wkład w duchowe zmiany w naszej ojczyźnie – powiedział wręczając w imieniu Aleksija II odznaczenie metropolita Filaret, zwierzchnik Białoruskiej Cerkwi Prawosławnej.

APO

Oficerowie skazani za Czechenię

Sąd wojskowy w Rostowie nad Donem skazał na 14 lat pobytu w więzieniu kapitana rosyjskiego wywiadu wojskowego GRU Eduarda Ulmana, oskarżonego o zabicie sześciu czecheńskich cywilów. Trzem innym żołnierzom sąd wymierzył kary od 9 do 12 lat więzienia – pisze «Rzeczpospolita».

Ulman i dwaj jego podwładni ukrywają się.

– W styczniu 2002 roku grupa wywiadowcza Ulmana na południu Czechenii ostrzelała samochód, który nie zatrzymał się na wezwanie do kontroli. Żołnierze nie wiedząc, co mają zrobić z cywilami, połączyli się przez radio z Pierielewskim. Ten, powołując się na rozkaz ze sztabu, kazał Czechenów zabić – pisze «Rzeczpospolita».

WP

Kapuściński – agentem wywiadu

Ryszard Kapuściński – pisarz, mistrz reportażu był agentem wywiadu PRL. Dokumenty potwierdzające jego współpracę z komunistycznym wywiadem upublicznił tygodnik «Newsweek».

– W czasie podróży zagranicznych w latach 1967-1972 Ryszard Kapuściński sporządzał raporty dla wywiadu PRL. Otrzymał pseudonimy «Vera Cruz» i «Poeta» – pisze «Newsweek». W teczce pisarza w IPN znajduje się kilka analiz sytuacji politycznej w krajach, do których jeździł oraz parę charakterystyk osób, z którymi miał kontakt.

Według «Newsweeka», najpierw pracownicy Departamentu I MSW – por. Stawiński, kpt. Tomaszewski, mjr Ziółkowski i osoba o inicjałach J.B. – sporządzili notatki o pisarzu, jego życiorysie, rodzinie, wyjazdach. 16 maja 1963 mjr Drozdowski podsumował: «W/w jest rozpatrywany przez nas jako ewentualny kandydat do współpracy».

W teczce pisarza nie ma jednak dokumentów, które opisywałyby w jakich okolicznościach ta współpraca została nawiązana.

24 marca 1965 Kapuściński spotkał się ze starszym oficerem operacyjnym kpt. Sobczyńskim. W wyniku spotkania otrzymałem dokładny plan wyjazdów w/w do Afryki. Pisarz podpisał się pod tymi instrukcjami i adnotacją «Powyższe przyjąłem do wiadomości i do wykonania». Kolejny kontakt z SB – 1967r. przed wyjazdem do Chile i Meksyku. Raporty pisane z Meksyku Kapuściński podpisywał pseudonimem «Vera Cruz». Sporządził stamtąd m.in. notatki dotyczące kilku obcokrajowców oraz polskiej reporterki i badaczki kultury premeksykańskiej – Marii Sten. O rozmowie z Polką Kapuściński

pisal: «Przedstawiła obraz tego, co się dzieje w kraju, nazywając to «koszmarem».» Sten miała mówić m.in. o wydarzeniach roku 1968, który określiła jako «najbardziej tragiczny w dziejach Polski», bo «najlepsi ludzie zostali zmuszeni do wyjazdu z kraju». Kapuściński donosi w swoim raporcie także, że Sten chciała zostać w Meksyku i nie wracać już do kraju.

Po powrocie z Meksyku pisarz sporządził jeszcze dwa raporty, oba w 1970 roku. Pierwszy dotyczący sytuacji w Ameryce Łacińskiej, drugi na Kubie. Z tego okresu pochodzą trzy oświadczenia odbioru 350 pesos wypłaconych przez SB «w związku z wykonywaniem zadań» (łącznie 1050 pesos, to około 100 ówczesnych dolarów amerykańskich).

W 1972 Kapuściński wrócił do kraju, a jego sprawa została zamknięta i przekazana do archiwum, ale potem w teczce znalazły się jeszcze dwa dokumenty dotyczące Angielki – Alece Berni, która miała przyjechać lub przyjechała do PRL, a której charakterystykę sporządził Kapuściński, a spisał funkcjonariusz. «Według R.K. jest ona agentką służb specjalnych, grającą rolę ultralewą (...). Charakteryzując jej osobowość R.K. stwierdził, że reprezentuje ona typ człowieka narzucającego się, gadatliwego, ekspansywnego, hałaśliwego, pozbawionego skrupułów, mało odpowiedzialnego» – napisał plk Komorowski.

W 1981 roku sporządzono z teczki mikrofilm, a anonimowy funkcjonariusz podsumował współpracę z reporterem: «W czasie współpracy wykazywał dużo chęci, ale istotnych materiałów, interesujących SB nie przekazywał. Z racji wykonywanego zawodu wielokrotnie wyjeżdżał do krajów Europy i poza. Oceniany jako zdolny dziennikarz i publicysta».

WR

«Dziennik»: Tuszują zbrodnie Stalina

Białoruskie władze od kilku dni próbują zatuszować jeden z głównych mordów stalinowskich. Ekipy poszukiwawcze przetrząsają Las Szczakatowski w pobliżu Homla, aby udowodnić, że kilka tysięcy pochowanych tam ofiar komunizmu zabili Niemcy – pisze «Dziennik».

«Na początku lat 90., kiedy archiwa na krótki czas były otwarte, KGB oficjalnie potwierdziło, że w Lesie Szczakatowskim odbywały się masowe egzekucje i że zginęło w nich co najmniej 5 tys. osób. Dwa dni temu byłem na miejscu: żołnierze poszukiwali «ofiar nazistów» – pisze «Dziennik».

– Wyniki poprzedniej ekshumacji w Homlu z roku 1997 definitywnie potwierdziły, że w tym miejscu ludzi mordowało NKWD – twierdzi szef społecznej komisji upamiętniania ofiar masowych mordów Igar Kuzniacou. – To, że władza używa wojska, ma jasny podtekst: armia przeprowadza ekshumacje wyłącznie ofiar I i II wojny światowej. Skoro ofiary z Lasu Szczakatowskiego to «ofiary



Foto ByMedia.net

wojny», oznacza to, że zamordowali ich Niemcy. Będą teraz twierdzić, że to partyzanci albo żołnierze, którzy zginęli w trakcie walk o Homel – dodaje Kuzniacou.

– Białoruś była teatrem odrażających zbrodni stalinowskich. Ich czarnym symbolem jest las w Kuropatach na obrzeżach Mińska. Prokuratura już dwa razy na osobiste polecenie Łukaszenki badała

tam groby, próbując udowodnić, że zbrodni tej dokonali naziści. W pewnym momencie reżim postanowił, że skoro nie da się uniewinnić Stalina, o Kuropatach należy po prostu zapomnieć. Reżim Łukaszenki jest zafascynowany sowiecką Białorusią, a sam dyktator nie kryje swojego podziwu wobec Stalina.

JZ

Powiedzieli...



Foto ByMedia.net

Byłem wojskowym. Teraz jestem demokratą.

GENERAL WALERY FROŁOW
O SOBIE



W 2004 roku czuliśmy, że w kraju toczy się walka dobra ze złem. Dziś tego uczucia nie ma.

JURIJ ANDRUCHOWYCZ, ZNANY UKRAIŃSKI POETA, PROZAIK, ESEISTA I TŁUMACZ O SYTUACJI NA UKRAINIE



Polityka jest chorobą śmiertelną, próbuję z nią walczyć.

KAZIMIERZ MARCINKIEWICZ,
BYŁY PREMIER O SWOIM POZEGNANIU
Z WIELKĄ POLITYKĄ



Foto ByMedia.net

Putin na wrogów wybiera zazwyczaj maleńkie państwa.

BORYS NIEMCOW,
ROSYJSKI POLITYK O PREZYDENCIE
ROSJI

fotofakt

Procesja na Boże Ciało w Grodnie



Biskup Aleksander Kaszkiewicz



Polak potrafi!

Mistrz Białorusi w dżudo wśród juniorów, zwycięzca turniejów boksu tajskiego wśród juniorów, świeżo upieczony zwycięzca republikańskiego turnieju Białoruskiej Organizacji Sportowej «Dynamo» Eugeniusz Lisowski ma zaledwie 16 lat. Ostatnie zwycięstwo Eugeniusza jest szczególne, ponieważ organizacja «Dynamo» oprócz osób fizycznych zrzesza również podmioty gospodarcze, przede wszystkim resorty siłowe: wojsko, MSW, KGB, Ministerstwo ds. Sytuacji Nadzwyczajnych, prokuraturę, organy celne... Tradycyjnie z «Dynamo» rekrutowani są też przyszli żołnierze jednostek specjalnych. Tym bardziej przyjemnie, że najsilniejszym okazał się młody Polak.



Od jak dawna trenujesz sporty walki?

– Od roku trenuję muay thai, przedtem ponad cztery lata trenowałem džudo. W džudo nieźle mi szło, bo w mistrzostwach miasta, czy obwodu zawsze byłem pierwszy. Jestem mistrzem oraz dwukrotnym wicemistrzem Białorusi w džudo.

Skoro osiągałeś takie sukcesy, to czemu przestałeś trenować džudo?

– Po prostu doznałem podczas zawodów poważnej kontuzji więzadła prawej nogi. Był to dla mnie duży stres psychologiczny.

Rehabilitacja trwała ponad trzy miesiące i nie miałem zamiaru wracać do džudo. Kiedy już wyzdrowiałem, to zacząłem się zastanawiać nad powrotem do sportu, ale w żadnym razie nie do džudo. Kilku moich znajomych w tym czasie już trenowało boks tajski, czyli muay thai. Postanowiłem też spróbować swoich sił, no i tak się zaczęło.

Mimo kontuzji jednak pozostałeś przy sportach walki, nie wybrałeś na przykład szachy czy brydża?

– Przed kontuzją trenowałem wyczynowo, osiągałem sukcesy, dlatego czemu raptem miałbym się przerzucić na coś innego? Zawsze fascynowały mnie sztuki walki, a boks tajski jest jednym z najbardziej efektywnych i pięknych. Ciosy nogami, walka wręcz, to jest bardzo widowiskowe. Oprócz tego muay thai jest bardzo dobrą techniką do

obrony własnej, a to też się w życiu przyda.

Wiem, że twój ojciec w młodości też trenował wyczynowo, to on ci przekazał tę miłość do sportów walki?

– Nie wiem, po prostu od najmłodszych lat mnie to pociągało. Oglądałem w telewizji różne programy sportowe, czytałem wywiady z gwiazdami sportu, to było takie wciągające. Też chciałem być jak najlepsi, chciałem coś osiągnąć w sporcie profesjonalnym, do tego celu dążę. Chcę być najlepszy, odnoszę sukcesy i chcę, żeby było ich jak najwięcej, chcę zostać mistrzem.

Jak na razie, nieźle ci idzie, bo już wygrałeś kilka walk muay thai w kategorii pro-amator, a na jednym turnieju nawet zwyciężyłeś mistrza Białorusi wśród profesjonalistów! Na początku maja zostałeś też zwycięzcą w walce wręcz na republikańskim turnieju BOS «Dynamo» w Brześciu.

– Przyznam szczerze, że w Brześciu zwycięstwo nie było łatwe, bo przeciwnicy byli więksi ode mnie, wyżsi, prezentowali bardzo wysoki poziom techniczny. Miałem pecha, ponieważ w półfinale uszkodziłem prawą nogę i w finale faktycznie walczyłem na jednej nodze. Ale przezwyciężyłem ból, ponieważ moja wola do zwycięstwa była sil-

niejsza i wygrałem bój finałowy.

Wiem z relacji twój trenera, że walczyłeś bardzo zażarcie i mimo silnego bólu byłeś dużo lepszy od swego przeciwnika, co potwierdza fakt, że decyzja sędziów była jednogłośnie. Myślę, że to było zasłużone zwycięstwo, jak uważasz?



Andrzej Lisowski

– Jestem bardzo dumny z mego syna. Cieszę się z jego wygranej i jestem pewien, że nadal będzie odnosił zwycięstwa, będzie zdobywał kolejne tytuły. Sam trenowałem boks w młodości, ale nie wyczynowo, dlatego tym bardziej się cieszę, że mój syn odnosi sukcesy na profesjonalnym ringu.

– Oczywiście, przyjemnie było zostać mistrzem. Organizacja, przyjęcie, wszystko było na poziomie. Bardzo mi się spodobało to miasto. Jeśli chodzi o walki, które stoczyłem, to

powiem nieskromnie, że zwycięstwo, które odniosłem, nie było dla mnie nieoczekiwane. Długo siedłem do tego, trenowałem, miałem boje sparingowe, dlatego już po ostatnim sygnale gongu, jeszcze przed ogłoszeniem wyników, wiedziałem, że zostanę mistrzem. Byłem po prostu lepszy.

Jak już wspominałeś chcesz iść dalej w profesjonalnym sporcie, osiągać co raz lepsze wyniki. Powiedz jakie są twoje plany na najbliższą przyszłość?

– Nadal będę brał udział w turniejach muay thai, na razie w kategorii pro-amator, bo jestem jeszcze młody. Tym nie mniej jeszcze w tym roku mam zamiar zdobyć mistrzostwo Białorusi w muay thai. Jeśli dobrze będę trenował, to myślę nawet o wystartowaniu nie w grupie juniorskiej, tylko wśród seniorów. Na razie myślę o tym, a co będzie dalej nie wiem. Oczywiście marzę o tym, żeby wziąć udział w mistrzostwach Europy czy świata, ale na razie jest przedwcześnie o tym mówić. Jak mówiłem chcę osiągnąć w boksie tajskim jak najwięcej. Chcę być najlepszy!

Eugeniusz Lisowski, ur. 18.03.1991r. w Grodnie. Mistrz oraz dwukrotny wicemistrz Białorusi w džudo. Od roku trenuje muay thai (boks tajski) oraz walkę wręcz. Jest zwycięzcą turniejów muay thai oraz zwycięzcą republikańskiego turnieju Białoruskiej Organizacji Sportowej «Dynamo» w walce wręcz. Jest uczniem Gimnazjum nr 6 w Grodnie.

IGOR BANCER

Z oddziałów ZPB



Zespół «Mieczyna Piosenka»

Pod koniec kwietnia delegacja ZPB odwiedziła wieś Taniewiczze, rejonu werenowskiego, gdzie odbyły się uroczystości z okazji 15-lecia miejscowego chóru «Mieczyna Piosenka». Delegacja ZPB odwiedziła również Raduń, gdzie zorganizowano spotkanie z okazji Świąt Wielkanocnych, na którym oprócz członków ZPB byli obecni goście z Polski.

W pierwszym tygodniu maja kolejno w Grodnie i Brześciu odbyły się uroczyste spotkania z okazji Święta Konstytucji 3 Maja, w których udział wzięli członkowie oraz kierownictwo ZPB, przedstawiciele



Impreza w Brześciu

polskiego korpusu dyplomatycznego oraz władz miejscowych.

Prezes ZPB Andżelika Borys 15 maja z wizytą roboczą odwiedziła Iwieniec. Prezes Związku odbyła kilkogodzinne spotkanie z prezes oddziału ZPB w Iwieńcu Teresą Sobol. Omówiono między innymi sytuację z Domem Polskim w Iwieńcu, stan organizacji i plany na najbliższą przyszłość.

Pod koniec maja skończył się kolejny rok szkolny w Polskiej Szkole w Grodnie oraz Wólkowysku, jak również w polskich szkołach społecznych w Grodnie, Baranowiczach, Brześciu, Witebsku. 25 maja maturzyści Polskiej Szkoły w Grodnie odwiedzili siedzibę ZPB składając serdeczne podziękowania prezes Związku Andżelice Borys za wszechstronne wsparcie i pomoc.



Delegacja żołnierzy AK, przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP oraz ZPB na cmentarzu wojskowym w Grodnie

26 maja w Witebsku w Pałacu Twórczości Ludowej uroczystie została otwarta wystawa członków Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB. Na otwarciu wystawy licznie przybyli członkowie witebskiego oddziału ZPB, studenci oraz wykładowcy witebskiej ASP. Wystawa jest kolejną z wystaw organizowanych w tym roku przez TPP przy wsparciu ZPB.

Dla dzieci uczących się języka polskiego w grodzieńskim Przedszkolu nr 42 zorganizowano 29 maja w siedzibie ZPB zabawę z okazji ukończenia przedszkola. Dzieci świetnie się bawiły, panowała świąteczna atmosfera.

Członkowie Klubu Inteligencji Polskiej 3 czerwca zwiedzili Kanał Augustowski. Przedstawiciele polskiej inteligencji mogli na własne oczy zobaczyć owoce rekonstrukcji historycznego kanału, który przez długie lata był zaniedbany przez władze białoruskie. Wiceprez-

es ZPB Józef Porzecki opowiedział członkom klubu historię powstania Kanalu Augustowskiego, po czym przyszedł czas na wspólną zabawę przy tradycyjnych polskich piosenkach oraz kielbaskach.

Instytut Pamięci Narodowej zorganizował przyjazd na Białoruś grupy żołnierzy Armii Krajowej, którzy w czasie wojny walczyli na ziemi grodzieńskiej i nowogródzkiej w Nowogródzkim Okręgu AK. 9-10 czerwca żołnierze odwiedzili pamiętne miejsca walk oraz Lidę, Szczuczyn, Grodno, Stryjówkę oraz Dokudowo.

9czerwca na terenie całego kraju odbyły się bale maturalne, również w szkołach polskich. Wiceprezes ZPB Józef Porzecki oraz dyrektor Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB w Grodnie Anżelika Orechwo na zaproszenie polskich maturzystów z Grodna wzięli udział w mszy świętej dziękczynnej.

Prezes Stowarzyszenia Żołnierzy AK przy ZPB Weronika Sebastianowicz wraz z prezesem Grodzieńskiego Miejskiego Oddziału ZPB Mieczysławem Jaśkiewiczem w dniach 13-14 czerwca odwiedzili członków stowarzyszenia, zamieszkałych w obwodzie grodzieńskim. Odwiedzono Lidę, Szczuczyn, Możejkowo, Jucioyce.

15-16 czerwca Białoruś na zaproszenie ZPB odwiedził zespół dziecięcy z Goniądza nad Biebrzą (woj. podlaskie). Dzieci z Polski przejechały szlakiem Mickiewiczowskim, zwiedziły Grodno, Nowogródek oraz Mińsk. Zespół wystąpił z programem artystycznym w Domu Polskim w Baranowiczach.

WGrodnie 16 czerwca odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej ZPB. Prezes Anżelika Borys złożyła sprawozdanie z działalności organizacji za pierwsze półrocze 2007r. Na posiedzeniu, na którym obecni byli 29 z 33 członków rady, omówiono szereg bieżących pytań, przede wszystkim kolonie letnie w Polsce dla



Andżelika Borys z maturzystkami z polskiej szkoły

polskich dzieci i młodzieży z Białorusi. Głos zabrał członek rady i przewodniczący «Harcerstwa» Antoni Chomczukow, który przedstawił plan dalszego rozwoju organizacji. Wystosowano list do Prokuratora Generalnego Białorusi w sprawie oszczerczego materiału szkalującego papieża Jana Pawła II, który ukazał się w rządowej gazecie «Republika».

16 czerwca w Grodzieńskim Obwodowym Teatrze Lalek obył się spektakl «Gwałtu, co się dzieje!» według Aleksandra Fredry w wykonaniu aktorów Teatru Polskiego z Wilna, w reżyserii Ireny Litwinowicz.



Wystawa w Witebsku

Teatr odwiedził Grodno na zaproszenie Konsulatu Generalnego RP w Grodnie oraz Związku Polaków na Białorusi.

Wmiędzynarodowym turnieju w piłce nożnej dziecięcej (rok urodzenia 1995 i młodszy), który został rozegrany w dniach 22-23 czerwca w Warszawie udział wzięła również drużyna Klubu Sportowego «Sokół» z Grodna. W zawodach, których organizatorem był GKP-Targówek, oprócz drużyny z Białorusi udział wzięły drużyny z Polski, Ukrainy, Czech oraz Słowacji. Oprócz zawodów młodzi piłkarze mieli możliwość zwiedzić Warszawę, byli między innymi w Zamku Królewskim oraz Muzeum Powstania Warszawskiego.

Członkowie ZPB wzięli udział w 18. Letniej Szkole Praw Człowieka, która w dniach 23-30 czerwca działała w Warszawie-Miedzeszynie. Letnia Szkoła Praw Człowieka jest co roku organizowana przez Helsińską Fundację Praw Człowieka. Uczestnicy biorą udział w zajęciach praktycznych oraz w wykładach z zakresu praw człowieka oraz społeczeństwa obywatelskiego.

Przedstawienie «Gwałtu, co się dzieje!»



Rząd uchwalił projekt Karty Polaka

Rząd RP uchwalił projekt ustawy o Karcie Polaka. Jednak dopiero po uchwaleniu jej przez parlament i podpisaniu przez prezydenta ustawa nabędzie moc prawną.

– Nad tą ustawą prace trwały przeszło 10 lat. Nie udało się jej przyjąć w czasach AWS, gdy ustawa była już w Sejmie. W naszym rządzie też nie było łatwo. Mimo to udało się. Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o Karcie Polaka – powiedział na konferencji prasowej premier Jarosław Kaczyński.

– Przyjęcie Karty Polaka to szansa dla Polaków ze Wschodu na ułatwienia wizowe, a i dla Polski, z której tylu specjalistów wyjechało, to szansa na otwarcie rynku pracy i nabycie nowych, ale wciąż polskich rąk do pracy – powiedział w wywiadzie dla «Dziennika» prof. Andrzej Stelmachowski.

– Od przyszłego roku z powodu przystąpienia do układu Schengen przy wjeździe do naszego kraju trzeba będzie legitymować się wizą (ma kosztować ok. 65 euro). Posiadacze Karty będą z opłaty zwolnieni lub otrzymają refundację – pisze «Rzeczpospolita».

Oprócz tego Karta Polaka przewiduje możliwość dostępu do oświaty na terenie Polski, zniżki na przejazdy koleją oraz bezpłatny wstęp do polskich muzeów. Kartę Polaka będą wydawały polskie konsulaty po przedstawieniu dokumentów zaświadczających o polskim pochodzeniu.

Na Białorusi zgodnie z oficjalną statystyką mieszka ponad 400



Karta Polaka wejdzie w życie dopiero po podpisaniu ustawy przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego

Kto może ubiegać się o Kartę Polaka?

– **Osoba pochodzenia polskiego, deklarująca przynależność do Narodu Polskiego w wypadku, jeżeli co najmniej jedno z jej rodziców lub dziadków było narodowości polskiej lub posiadało obywatelstwo polskie, a przy tym wykaże ona swój związek z polskością poprzez przynajmniej bierną znajomość języka polskiego, który uważa za język ojczysty oraz kultywowanie i znajomość polskich tradycji i**

zwyczajów.

– **Za osobę polskiego pochodzenia może również zostać uznana osoba deklarująca przynależność do Narodu Polskiego, która wykaże swój udział w walce o niepodległą Polskę, lub która wykaże prowadzenie przez okres co najmniej pięciu lat aktywnej działalności w organizacji Polaków za granicą, a przy tym zna język polski i kultywuje polskie tradycje i zwyczaje.**

Nie mogą otrzymać Karty Polaka:



ę Polaka

– Osoby, zachowanie których uwłacza godności Polski i Polaków.

– Osoby działające na szkodę podstawowych interesów Rzeczypospolitej Polskiej.

– Osoby zagrażające obronności, bezpieczeństwu, albo ochronie porządku publicznego Rzeczypospolitej Polskiej.

– Osoby, które dobrowolnie repatriowały się z terytorium Rzeczypospolitej Polskiej lub Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Przyjęcie Karty Polaka to szansa dla Polaków ze Wschodu na ułatwienia wizowe, a i dla Polski, z której tylu specjalistów wyjechało, to szansa na otwarcie rynku pracy

tysięcy Polaków. Jednak dane te były wielokrotnie kwestionowane przez działaczy polskich na Białorusi, którzy zarzucali organom państwowym świadome pomniejszanie liczby Polaków zamieszkałych na Białorusi. Teraz dowiemy się ilu Polaków tak naprawdę mieszka na Białorusi.

– Nie wiadomo, ilu z nich wystąpi o Kartę – powiedział w wywiadzie dla «Rzeczypospolitej» wiceminister spraw zagranicznych Paweł Kowal. – To będzie swoisty sprawdzian ich mobilności.

Jednak nie każdy będzie mógł taki dokument dostać.

– Jest wątpliwe, aby Kartę otrzymał Józef Łuczniak, narzucony przez władze Białorusi prezes Związku Polaków w Grodnie. Choć urodził się w 1936r. na terenach Polski i posiada polskie pochodzenie. Ważniejsze będzie jednak, że szerzy niepochlebne dla naszego kraju opinie, jakoby rząd Polski hamował wjazd Polaków z Białorusi na teren RP. Ustawa jasno określa, że Karty nie dostanie osoba, która «zachowuje się w sposób uwłaczający Rzeczypospolitej Polskiej lub Polakom» – podaje «Dziennik».

– Szczególna opieka nad członkami własnego narodu, którzy w wyniku zawirowań historycznych mieszkają za granicą, ale nie zapomnieli o swojej ojczyźnie, nie jest niczym nadzwyczajnym w takich krajach jak np. Słowacja czy Węgry – pisze «Nasz Dziennik».

– Władze Republiki Słowackiej wydają zaświadczenie dla obcokrajowca słowackiego pochodzenia, które pomaga mu uzyskać m.in.

tymczasowy pobyt na Słowacji, pozwolenie na pracę lub obywatelstwo Republiki Słowackiej. Na przykład obywatel Kirgistanu pochodzenia słowackiego, będący na czasowym pobycie, może się starać o zaświadczenie wspierające go w otrzymaniu pozwolenia na pracę na Słowacji, bez obowiązującego obcokrajowców, pochodzących z krajów spoza Unii Europejskiej, zezwolenia – powiedział w wywiadzie dla tej gazety konsul z ambasady Republiki Słowackiej Michał Lanik. Jak dodaje, obcokrajowiec pochodzenia słowackiego, który otrzymał prawo czasowego pobytu na Słowacji, może ponadto wnioskować po dwóch latach pobytu o przyznanie mu obywatelstwa słowackiego bez spełnienia wymogu minimalnego pięcioletniego stałego zamieszkania na Słowacji.

Ustawa o Karcie Polaka została przygotowana przez Międzyresortowy Zespół ds. Polonii i Polaków za Granicą. Jeżeli parlament uchwali ustawę, to Karta Polaka wejdzie w życie już w 2008 roku.

– Czekamy na ustawę od 1998 roku. Dla nas ona jest ważna jako dokument przynależności narodowej. Zależy nam też na tym, by Polacy z Białorusi mieli łatwiejszy kontakt z Polską – mówi prezes ZPB Andżelika Borys.

– Mam nadzieję, że Karta zostanie przyjęta. Będzie to zadośćuczynienie za ponad 60 lat poniewierki dla tych, którzy zachowali godność i trwali w tożsamości narodowej – uważa Józef Porzecki, wiceprezes ZPB.

ZDZISŁAW SABLEWSKI

Uroczystości w Nieświeżu

Pod koniec maja w Nieświeżu odbyło się spotkanie z okazji majowych świąt patriotycznych, zaaranżowane przez Ambasadę RP w Mińsku. W pięknym XVI-wiecznym kościele odprawiono mszę w intencji szybkiej kanonizacji Jana Pawła II, na którą licznie przybyli miejscowi Polacy, jak również delegacja ZPB na czele z wiceprezesem Związku Józefem Porzeckim.

Maj jest jednym z tych miesięcy, które są pełne rocznic ważnych dla każdego Polaka, dlatego szczególnie ważne jest, żeby w tym okresie nawet najmniejsza wspólnota Polaków w każdym zakątku kraju czuła więź z Macierzą. Polacy na Białorusi wraz z rodakami w Polsce i na całym świecie przeżywają wtedy chwile wzniesień i wzruszeń, a wszystko to przy okazji rocznic historycznych, dzięki którym możemy dziś z dumą mówić o tym, że jesteśmy Polakami.

Dzięki staraniom Ambasady RP w Mińsku 20 maja odbyło się w Nieświeżu spotkanie z okazji Święta Konstytucji 3 Maja, Dni Polonii i Polaków za Granicą, a także innych rocznic patriotycznych. Spotkanie odbyło się w niedzielę i zostało poprzedzone mszą

w XVI-wiecznym kościele Bożego Ciała w Nieświeżu. Ksiądz dziekan Franciszek Rudź odprawił mszę w

Spotkanie w Nieświeżu pokazało, jak wiele dla Polaków znaczy więź z Macierzą

intencji szybkiej kanonizacji Jana Pawła II. Wierni, zebrani tej niedzieli w kościele, byli niezwykle wzruszeni, co było widać po ich twarzach, po tym z jaką żarliwością modlili się, w jakim skupieniu słuchali kazania. Osoba Wielkiego Papieża Jana Pawła II zajmuje szczególne miejsce w świadomości każdego Polaka, a dla nas – mieszkających poza granicami Macierzy – jest On jednocześnie symbolem pokoju i nadziei, osobą, która swoim przykładem przez całe życie aż do śmierci pokazywała, że wiara czyni cuda i nawet w najcięższych chwilach nie można się zawahać, poddać, tylko trzeba iść do przodu z Bogiem w sercu.

Msza w tym dniu była szczególna nie tylko z powodu osoby Jana Pawła

II, ale też dlatego, że w przeddzień ksiądz dziekan Franciszek Rudź obchodził dziesięciolecie kapłaństwa. Z tej okazji wierni przygotowali prezenty i świąteczne życzenia, Kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Mińsku Krzysztof Świderek podarował księdzu Rudziowi płótno przedstawiające Jana Pawła II, a po mszy dziecięcy zespół z Grodna «Grodzieńskie Słowiki» pod kierownictwem Alicji Binert wystąpił z programem piosenek sakralnych i patriotycznych. Pięknym udekorowaniem całej uroczystości było rozwinięcie przez dzieci polskiego godła narodowego oraz białoczerwonych wstążek symbolizujących flagę Polski.

Po mszy ksiądz Rudź oprowadził dzieci z Grodna po kościele, który ma trudną historię, jak większość świątyń w naszej części Europy, ale nigdy ani na moment nie był zamknięty i nawet za czasów ZSRR był czynny. Kościół w Nieświeżu jest



pierwszym barokowym kościołem w Europie Wschodniej, freski w kościele mają około 250 lat, a piękna inkrustowana ambona zrobiona jest z siedmiu rodzajów drewna bez użycia lakieru. Dzieci zwiedziły też grobowiec Radziwiłłów, który mieści się w podziemiach kościoła, oraz dowiedziały się, że ciała książąt były balsamowane przy użyciu sekretu balsamowania sprowadzonego z Egiptu jeszcze przez Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła zwanego «Sierotką».

Po mszy i zwiedzaniu kościoła przyszła pora na spotkanie w bardziej nieformalnych warunkach. Działacze ZPB oraz wierni z Nieświeża jeszcze raz złożyli szczerze życzenia księdzu Franciszkowi Rudziowi. W imieniu władz Związku do zebranych przemówił wiceprezes ZPB Józef Porzecki, który podziękował za zaproszenie i życzył wszystkim zebranyom dużo pogody ducha oraz trwania w wierze, nawet w najcięższych momentach życia. Przed zebranymi raz jeszcze wystąpił zespół «Grodzińskie Słowiki», prezentując tym razem repertuar rozrywkowy. Ze specjalnym programem taneczno-śpiewanym wystąpił zespół artystyczny z Klecka. Panowała zaiste rodzinna atmosfera.

Spotkanie w Nieświeżu - kolejne w szeregu majowych spotkań Polaków na Białorusi z okazji świąt patriotycznych - pokazało, jak wiele dla Polaków z małych miast i miasteczek znaczy więź z Macierzą. Ludzie pielęgnujący polskość w trudnych warunkach nieraz potrzebują zdawałoby się prostych słów otuchy, żeby poczuć, że są potrzebni, żeby się upewnić, że ich wysiłek jest zauważany. Spotkanie w Nieświeżu podkreśliło również po raz kolejny rolę, jaką w życiu większości Polaków na naszych ziemiach odgrywa Kościół, który jest domem, dającym schronienie w najtrudniejszych chwilach, dzięki któremu polskość przetrwała i nie zanikła nawet w najgorszych czasach.

WIKTORIA KOZŁOWSKA

Robocze spotkanie prezesów oddziałów ZPB z obwodu brzeskiego



Razem jesteśmy siłą

Pod koniec maja w Brześciu odbyło się robocze spotkanie kierownictwa ZPB obwodu brzeskiego na czele z prezes Oddziału Obwodowego w Brześciu Aliną Jaroszewicz. W spotkaniu, które dzięki uprzejmości Konsula Generalnego RP w Brześciu Jarosława Książka odbyło się na terenie polskiej placówki dyplomatycznej, udział wzięła również prezes ZPB Andżelika Borys.

Spotkaniu, które trwało kilka godzin, towarzyszyła robocza atmosfera i szczerą wymianą zdań. Dyskusja przebiegała na wysokim poziomie, po jej zakończeniu wszyscy uczestnicy nie kryli zadowolenia i satysfakcji z tego, że mogli się podzielić z przedstawicielami polskiej placówki dyplomatycznej swoimi problemami i, najważniejsze, zostali wysłuchani.

Działalność ZPB ze względu na wiadome okoliczności od kilku lat jest utrudniona, a jednak Związkowi mimo to udaje się organizować dużo ważnych przedsięwzięć oraz imprez. Oddziały obwodu brzeskiego są znane ze swojej aktywności, co między innymi potwierdziło spotkanie w Brześciu. Chociaż rok

poprzedni dla ZPB w Brześciu był bardzo ciężki: była walka o strukturę, o oddziały, to teraz sytuacja stopniowo się polepsza, na ten rok planowane jest nawet założenie dwóch nowych oddziałów. Również plan działalności Związku, dopracowany podczas narady, pokazał dobre przygotowanie organizacyjne, a wyznaczone terminy i ilość imprez nawet pozwalają nazwać go napiętym.

– Zawsze jesteśmy z wami. Proszę się do nas zwracać z każdą sprawą – zawsze, w miarę naszych możliwości, postaramy się pomóc. Tylko razem jesteśmy silni – powiedział do zebranych Konsul Generalny RP w Brześciu Jarosław Książek.

Lato to przede wszystkim kolonie oraz wyjazdy do Polski, ale również rozmaite spotkania z zaproszonymi gośćmi w Brześciu, udział w spotkaniach oraz konferencjach międzynarodowych za granicą, wykłady IPN, warsztaty metodyczne dla nauczycieli, szkolenia w IPN-ie, polonijne igrzyska olimpijskie. Na jesień oraz koniec roku też już są zaplanowane imprezy i chociaż cały czas możliwe są zmiany, to szereg przedsięwzięć jest już w planie: wycieczki krajoznawcze, rozpoczęcie roku szkolnego,

ZPB

festiwal «Brzeska jesień z polską piosenką», rozmaite wystawy, szkolenia, warsztaty, a na koniec roku – akcje dobroczynne.

Jednym z głównych tematów spotkania była sytuacja w Związku oraz konkretnie w oddziale brzeskim. Uczestnicy zebrania zgodnie podkreślali, że ostatnie siedem lat, to były lata totalnego zaniedbania we współpracy ZPB i organizacji polskich z Konsulatem Generalnym RP w Brześciu.

– Byliśmy pozbawieni wiele lat pomocy i wsparcia ze strony konsulatu, dlatego cieszy mnie bardzo, że teraz te stosunki uległy znaczącej poprawie – zaznaczyła podczas swojego wystąpienia prezes Alina Jaroszewicz.

Uczestnicy spotkania również podkreślali zmiany na lepsze w relacjach z polską placówką dyplomatyczną. Wszyscy są zgodni co do tego, że przede wszystkim zmiany te zawdzięczają osobie nowego konsula generalnego dr Jarosława Książka.

Obecni na spotkaniu prezesi oddziałów z małych miejscowości, takich jak Peliszcze czy Łohiszyn podkreślali rolę związkowych mediów w informowaniu działaczy o sytuacji w ZPB i wokół Związku. Nieraz problemem organizacji w małych miejscowościach jest brak podstawowych informacji o tym, co się dzieje w organizacji, jakie są planowane imprezy, co już jest zrobione, a co jeszcze należy zrobić. Teraz jednak sytuacja się poprawiła. W obwodzie brzeskim jest prowadzony «Magazyn Polski» oraz «Głos znad Niemna», jest również wydawany kwartalnik «Echa Polesia», dlatego na brak informacji działacze ZPB obwodu brzeskiego nie mogą narzekać.

Robocze spotkanie ZPB w Brześciu pozwoliło w szerokim gronie omówić problemy oraz bieżące potrzeby organizacji w obwodzie brzeskim, jak również wypracować plan działań na najbliższą przyszłość i zasady funkcjonowania w zmieniających się okolicznościach. Prezes ZPB Andżelika Borys, która też brała aktywny udział w spotkaniu, niejednokrotnie podkreślała wagę wspólnych działań w sytuacji, kiedy siły nam nieprzychylnie patrzą na każdy krok i tylko czekają na potknięcie się. Najlepszym podsumowaniem atmosfery, jaka panowała na zebraniu, są słowa Andżeliki Borys:

– Nie robimy nic złego, jesteśmy sumiennymi obywatelami tego państwa, nie łamiemy prawa. Wręcz odwrotnie, to strona białoruska zrywa podpisane umowy międzynarodowe, nieraz są naruszane nasze prawa gwarantowane przez Konstytucję Białorusi. Jednak my jesteśmy i nadal będziemy razem. Przetrwaliśmy w najtrudniejszych warunkach, za co wszystkim członkom ZPB serdecznie dziękuję.

Spotkanie w Brześciu pokazało, jak ważna dla normalnego funkcjonowania organizacji jest rzeczowa wymiana zdań i trzeźwa argumentacja, dokładniejsze przyjrzenie się własnym osiągnięciom jak również – a może przede wszystkim – błędom oraz niedopatrzeniom. Szczerłość i obiektywność w ocenie własnych możliwości, wyznaczanie działań pierwszorzędnych oraz priorytetowych oto co cechuje ZPB w obwodzie brzeskim. Zostaje tylko życzyć brzeskim działaczom ZPB, żeby wszystkie ustalenia podjęte na naradzie oraz zaplanowane imprezy i przedsięwzięcia doszły do skutku.

JÓZEF BACZYŃSKI

Nie robimy nic złego, jesteśmy sumiennymi obywatelami tego państwa, nie łamiemy prawa



Konsul Tomasz Kaznowski i prezes ZPB Andżelika Borys rozmawiają z mohylewskimi Polakami

Pod «niew

Zakończenie roku szkolnego w klasach z nauczaniem języka polskiego w Szkole Średniej nr 2 w Mohylewie stało się dobrą okazją do tego, żeby odwiedzić Mohylów i sprawdzić jak się żyje miejscowym Polakom.

Mohylewscy



«widzialną» opieką

Po wydarzeniach 2005 roku oddział Związku Polaków w tym mieście faktycznie przestał istnieć, a sytuacja nielicznych Polaków, i tak trudna z powodów obiektywnych, jeszcze bardziej się skomplikowała. Mimo iż nadal funkcjonuje Dom Polski, kupiony za pieniądze polskiego podatnika, to Polacy nie mają do niego wstępu. Dyrektor Domu – Jerzy Żarawowicz – nie jest figurą samodzielną, wykonując wszystkie polecenia władz, nawet te, skierowane przeciwko Polsce i interesom Polaków w Mohylewie.

Lekceważąc potrzeby miejscowych Polaków, Żarawowicz tym

nie mniej potrafi nieźle zadbać o własny interes. Na parterze Domu Polskiego mieści się bar, kafejka oraz sklep z wyrobami cukierniczymi. Zważywszy, że Dom Polski leży w samym centrum Mohylewa i znając ceny za wynajem podobnych lokali w Grodnie, można mniej więcej dokładnie obliczyć jakie profity czerpie z tego procederu pan Żarawowicz. Tylko, czy to ma coś wspólnego ze sprawą polską? Odpowiedź jest oczywista.

Na ile trudna jest sytuacja Polaków w Mohylewie miałem okazję przekonać się już na samym początku wizyty Anżeliki Borys w tym, bądź

co bądź, pięknym mieście. Chociaż o tym, że ma odwiedzić Mohylew, pani prezes zawiadomiła telefonicznie tylko jedną osobę (sic!), to w dzień naszego przyjazdu na miejscu czekały już samochody z zaciemnianymi szybami oraz «niewidzialni» tajniacy, jeden z których miał «ukrytą» kamerę! Chociaż wyglądali komically udając zwykłych przechodniów, to nie zrażając się wykonywali swoją pracę – czyli śledzili prezes ZPB Anżelikę Borys.

Inwigilacja nie ustawała ani na chwilę, osiągając swoje apogeum podczas koncertu dzieci z polskich klas w Szkole Średniej nr 2 w Mohylewie. Przed koncertem wyraźnie zaniepokojona dyrektorka szkoły, w asyście wspomnianego Jerzego Żarawowicza, zaprosiła Anżelikę Borys oraz konsula z Ambasady RP w Mińsku Tomasza Kaznowskiego do swego gabinetu, gdzie bardzo chciała dowiedzieć się o celu ich wizyty. Konsul Kaznowski odpowiedział, że w tej szkole jest wykładany język polski, dlatego zainteresowanie strony polskiej jak również ZPB jest zrozumiałe. Na prośbę konsula o spotkanie z dziećmi pani dyrektor, zerkając co jakiś czas w stronę Jerzego Żarawowicza, nie zdołała nic odpowiedzieć, tylko zaczęła wypytywać po co konsul chce się spotkać z dziećmi i na jakie tematy chce z nimi rozmawiać.

Po dziwnej rozmowie w gabinecie dyrektorki przyszła kolej na dziwny koncert. Po wyrecytowaniu wierszyka i zaśpiewaniu jednej piosenki konsulowi Kaznowskiemu wciśnięto do rąk dyplomy, które miał wręczyć dzieciom, uczącym się języka polskiego. Nie pozwolono nawet rozdać prezenty, które dla dzieci w imieniu ZPB przygotowała Anżelika Borys. A wszystko w atmosferze nerwowości i podejrzliwości. Przed wyjściem ze szkoły konsul Kaznowski po raz kolejny zwrócił się do pani dyrektor z prośbą o możliwość spotkania się

Polacy są inwigilowani przez KGB



Tajniacy. Jeden z nich trzyma minikamerę

z dziećmi, ale usłyszał odmowę. Na prośbę zobaczyć klasę, która została wyposażona z pieniędzy Ambasady RP i ZPB padła odpowiedź, że to jest niemożliwe, ponieważ właśnie trwają tam zajęcia i nie można przerywać procesu dydaktycznego.

Jak dowiedział się MAGAZYN wszystkie dziwne wydarzenia tego dnia były zainspirowane działalnością służb. Na kilka minut przed rozpoczęciem koncertu dyrektorka szkoły miała dostać telefon, że ma splawić gości, jeśli nie chce mieć przykrości. Koncert początkowo planowany na ponad godzinę został drastycznie skrócony, nie dopuszczono gości do dzieci, nie pozwolono obejrzeć klasę polską... Powstaje pytanie, czego się tak boją te przysłowiowe «organy»?

– Najgorsze w tym wszystkim jest to, że ucierpiały dzieci. Przecież przygotowywały się do tego



Uczniowie szkoły nr 2

występu, a im bezczelnie odebrano możliwość zaprezentowania swoich umiejętności. Jest mi przykro, czuję niesmak po tym całym zdarzeniu. Najbardziej mi jednak szkoda dzieci – powiedział MAGAZYNOWI konsul Tomasz Kaznowski.

Oczywiście przez całą drogę do szkoły i ze szkoły auto Andżeliki Borys oraz samochód konsularny były «pilotowane» przez samochody odpowiednich służb. Ba, nawet ze zwykłego spaceru przez ZPB po starówce Mohylewa KGB zdołało zrobić thriller szpiegowski z tajniakami w ciemnych okularach, chowaniem się za drzewami, udawaniem pijanych.

Po raz kolejny KGB wykorzystало też telewizję państwową. Tak, po wizycie w szkole Andżelikę Borys oraz konsula Kaznowskiego zaatakowała ekipa lokalnej telewizji «Mohylów-1», wpadając nagle

znikąd bez zapowiedzi, nachalnie wszystkich filmując i dręcząc podchwytliwymi pytaniami. Była to splanowana akcja i jak w wypadku z telewizją grodzieńską to wydarzenie potwierdza po raz kolejny fakt, że dziennikarze w państwowych mediach bardzo często są inspirowani przez odpowiednie służby: jak trzeba – nagrają oszczerczy film, jak trzeba – złożą fałszywe zeznania w sądzie...

Wizyta w Mohylewie pokazała, że mimo względnego spokoju w stosunkach między ZPB a władzami, uważnie śledzą one każde posunięcie Związku. W sytuacji, kiedy nie mogą one kontrolować działań naszej organizacji, starają się zrobić wszystko, żeby utrudnić jej funkcjonowanie. Natomiast traktowanie przez ZPB jak, dajmy na to, lidera jakiejś zorganizowanej grupy przestępczej wydaje się być nie tyle przesadne, co szkodliwe. Przede wszystkim dla wizerunku Białorusi w świecie, bo do uwagi ze strony «niewidzialnych» opiekunów Andżeliki Borys zdażyła się już przyzwyczaić, jak i Białoruś do roli państwa-odszczepieńca w Europie. Zostaje tylko pytanie: czyim interesom to służy?...

IGOR BANCER

Traktowanie przez ZPB jak, dajmy na to, lidera jakiejś zorganizowanej grupy przestępczej wydaje się być nie tyle przesadne, co szkodliwe

Naród w godzinę próby

W Konsulacie Generalnym RP w Grodnie 16 maja b.r. można było obejrzeć wystawę «Stan Wojenny. Spojrzenie po dwudziestu latach» przygotowaną przez Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu.

Uroczystość otworzył Jacek Pawłowicz, pracownik Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej, przedstawiając krótką historię wprowadzenia stanu wojennego w Polsce.

– Od września zaczniemy nowy cykl ciekawych wystaw, filmów i wykładów. Ta ostatnia wystawa jest szczególna. Przygotowując materiał, chcieliśmy podziękować ludziom, którzy doprowadzili Polskę do odzyskania niepodległości. Poza tym uważam, że przyczynili się również do tego, że ten potworny Mur Berliński runął i nie tylko Polacy odzyskali niepodległość, ale również i inne zniewolone przez Związek Sowiecki narody – powiedział Jacek Pawłowicz.

W wystawie udział wzięli m.in. Andrzej Krętowski, Konsul Generalny RP w Grodnie, Andżelika Borys, prezes Związku Polaków na Białorusi, delegacja z Konsulatu Litewskiego w Grodnie na czele z Konsul Generalną Diavą Mockuviene oraz przedstawiciele Związku Polaków i duchowieństwa.

Prezes ZPB Andżelika Borys



Otwarcie wystawy

podziękowała pracownikom Instytutu Pamięci Narodowej za zorganizowanie cyklu wystaw, połączonych z wykładami i przeglądem filmów w ciągu całego roku oraz za wycieczkę dla grupy młodzieży i nauczycieli języka polskiego do Warszawy.

– Nasza młodzież powinna znać prawdziwą historię, a nie tę, zakłamaną. Powinna być dumna, że Polacy pokazali nie tylko Europie, ale całej kuli ziemskiej, swoją solidarność – podkreśliła Andżelika Borys, prezes ZPB.

Po przemówieniach zebrani goście mieli możliwość zwiedzić wystawę, składającą się z wielu wielkoformatowych plasz, m.in. «Narodziny Solidarności»,

«Konspiracja», «Pacyfikacje», «Internowani», «Życie codzienne», «Polska a zagranica», «Kościół», «Represje», «Manifestacje rocznicowe», «Opór społeczny», «Kultura niezależna» itd.

Można było zobaczyć na przykład obwieszczenie o wprowadzeniu stanu wojennego, pierwsze ulotki: «Obywatelu, daj głos na listę pron!», «Bo-

jkot krzepi», «13.XII.81-13.XII.82. Demokracji rok pierwszy», «13.XII. Dzień hańby rządu. Dzień żałoby narodu», «Pamiętaj o więźniach politycznych».

Zasadniczy trzon wystawy dotyczy samego stanu wojennego i przedstawia zdjęcia dokumentujące wystąpienia uliczne oraz dokumenty, artykuły prasowe, fragmenty obwieszczeń, kalendarze, ulotki i plakaty. Szczególną rolę pełnią fotografie – pamiątki związane z pobytem w «internatach», zdjęcia z największych procesów politycznych, m.in. proces radia «Solidarność». Widać było także doniosłą rolę Kościoła Katolickiego w tej trudnej chwili oraz rolę papieża – Polaka Jana Pawła II.

Konsul Generalny RP w Grodnie Andrzej Krętowski podziękował Instytutowi Pamięci Narodowej za zorganizowanie kompleksowej wystawy oraz podkreślił, że żaden naród nie może istnieć bez historii, która jest nauczycielką każdego narodu.

Zainteresowanie wystawą było duże. Podczas oglądania paneli i eksponatów zadawano wiele pytań Jackowi Pawłowiczowi, pracownikowi Biura Edukacji Publicznej IPN-u.

Nasza młodzież powinna znać prawdziwą historię, a nie tę, zakłamaną



Reżim łagodzi re

Aleksander Łukaszenko, przyparty do muru przez pogarszającą się sytuację gospodarczą, zaczyna łagodzić represje. «To początek białoruskiej pierestrojki» – uważa czołowy niezależny socjolog Andriej Wardamacki.



Foto ByMedia.net



Foto ByMedia.net

presje



W ciągu ostatnich tygodni reżim Aleksandra Łukaszenki zrobił kilka ustępstw wobec opozycji: przed terminem zwolniono 3 więźniów oraz pozwolono na przeprowadzenie w Mińsku Kongresu Sił Demokratycznych. Na Białorusi coraz głośniej się mówi, że wyzwolenie pozostałych więźniów politycznych, w tym Aleksandra Kazulina, to już tylko kwestia czasu.

Członkowie opozycyjnego «Młodego Frontu», którym groziło do 2 lat więzienia, pozostaną na wolności. Taką decyzję podjął sąd sowieckiego rejonu Mińska. Sąd wprawdzie uznał opozycjonistów za winnych członkostwa w niezarejestrowanej organizacji jednak wymierzył im jedynie karę grzywny.

«Młody Front» jest jedną z najbardziej masowych i aktywnych opozycyjnych organizacji młodzieżowych. Od momentu swego powstania organizacja stale jest na celowniku władz. Według ocen służby prasowej «Młodego Frontu» od 1996 roku represjom - zatrzymaniom i aresztowaniom - było poddane ponad 2,5 tysiąca członków organizacji, ponad 50 osób wyrzucono ze studiów. Wszyscy dotychczasowi liderzy organizacji zostali osądzeni z artykułów karnych. Zmicier Daszkiewicz, przewodniczący «Młodego Frontu», odsiada wyrok 1,5 roku więzienia za członkostwo w niezarejestrowanej organizacji, Artur Finkiewicz jest na «chemii» czyli na zsyłce - został skazany na 2 lata za malowanie politycznych graffiti. Twórca i pierwszy przewodniczący organizacji Paweł Siewiaryniec kilka dni temu wrócił z zesłania, gdzie odbywał karę 3 lat za organizację protestów ulicznych. Ostatni proces kierownictwa «Młodego Frontu» miał postawić kropkę w historii kłopotliwej dla Aleksandra Łukaszenki organizacji. Jednak stało się inaczej. Zgodnie z decyzją sędziego Rusłana Aniskiewicza lider «Młodego Frontu» Zmicier Chfie-

daruk będzie musiał zapłacić 1 mln 240 tysięcy rubli (ok. 580 dolarów), Aleg Korban, Alaksiej Januszewski oraz Barys Harecki zapłacą po 930 tysięcy rubli (ok. 430 dolarów).

Najmłodsza opozycjonistka, 16-letnia Nasta Pałażanka, dostała jedynie upomnienie.

- Najbardziej się denerwowałam, kiedy występował prokurator. Trzymaliśmy się wtedy za ręce i się modliliśmy. Kiedy usłyszałam słowo kara grzywny, to mi kamień z serca spadł - powiedziała MAGAZYNOWI Nasta Pałażanka.

Uważa ona ten nadzwyczaj łagodny wyrok za zwycięstwo «Młodego Frontu». Młodzi opozycjoniści już zapowiedzieli, że nie zamierzają rezygnować z działalności politycznej. Będą też zaskarżać wyrok w tej sprawie.

- Jesteśmy niewinni. Dlatego zaskarżymy nawet ten łagodny wyrok - mówi Pałażanka.

W wywiadzie dla «Radio Swoboda» ambasador USA Karen Steward zapowiedziała, że wkrótce będą zwolnieni również inni białoruscy więźniowie polityczni, a dopiero po tym dojdzie do pertraktacji z władzami Białorusi.

Nadzwyczaj łagodny wyrok dla członków «Młodego Frontu» jest traktowany jako poważne ustępstwo reżimu Aleksandra Łukaszenki. Dotychczas oskarżenie z artykułu 193-1 Kodeksu Karnego Białorusi «Działalność w niezarejestrowanej organizacji» oznaczało wtrącenie do więzienia. Artykuł ten pojawił się w ustawodawstwie w 2004 roku w przeddzień rozpoczęcia prezydenckiej kampanii wyborczej w ramach tak zwanego «kontrewolucyjnego» pakietu zmian ustawodawstwa karnego zaostrzającego odpowiedzialność za działalność opozycyjną. Nowe przepisy, po myśli KGB, miały zapobiec «kolorowej rewolucji» na Białorusi. Właśnie z tego artykułu zostali oskarżeni, aresztowani w trakcie trwania kampanii wyborczej, członkowie niezarejestrowanej organizacji «Partnerstwo». Wszyscy zostali skazani na karę więzienia od pół roku do 2 lat. Następny proces

Białoruś

odbył się we wrześniu 2006 roku. Na 1,5 roku więzienia został skazany przewodniczący «Młodego Frontu» Zmicer Daszkiewicz. Oprócz niego w białoruskich zakładach karnych znajdują się jeszcze 4 więźniowie polityczni. Wcześniej z tego artykułu białoruskie sądy wyносиły wyłącznie wyrok więzienia. Teraz po raz pierwszy stało się inaczej. Oskarżenie zażądało dla nich zaledwie karę grzywny. Wszystko więc wskazuje na to, że dzisiejszy wyrok w tej sprawie stanie się sensacją w białoruskim sądownictwie.

Szef niezależnego Socjologicznego Laboratorium «Nowak» dr Andriej Wardamacki uważa, że złagodzenie represji – to początek zmian w dotychczasowej polityce Łukaszenki.

– Władze rozpoczęły targi z Zachodem. To jest początek białoruskiej pierestrojki – uważa Wardamacki.

Przypomnijmy, że wcześniej Unia Europejska wystosowała apel do Aleksandra Łukaszenki, gdzie w zamian za liberalizację systemu politycznego proponowała udzielenie pomocy gospodarczej. Jednym z głównych żądań było właśnie zwolnienie więźniów politycznych. Jeszcze kilka miesięcy temu nic nie wskazywało na to, że białoruski reżim będzie poważnie traktował tę propozycję. Jednak stale pogarszająca się, od momentu wprowadzenia przez Rosję nowych cen na surowce energetyczne, sytuacja gospodarcza pozbawia Aleksandra Łukaszenkę pewności siebie. Kilka tygodni temu przyznał on, że rząd białoruski dopuścił się niewykonania szeregu wskaźników gospodarczych. W ubiegłym tygodniu białoruski parlament podjął decyzję o cofnięciu ulg

dla obywateli Białorusi.

– Jest to wyraźny sygnał o pogorszeniu się sytuacji gospodarczej. Białoruski rząd nie ma pomysłów na wyjście z tej sytuacji – powiedział Aleksander Milinkiewicz, jeden z liderów białoruskiej opozycji.

Podczas niedawnej wizyty w obwodzie brzeskim Aleksander Łukaszenko przyznał, że Rosja trzyma Białoruś za gardło.

– Kiedy nas trzymają za gardło i przecinają po raz drugi dopływ powietrza, to powinniśmy jakoś na to reagować – tłumaczył się dyktator z decyzji o cofnięciu ulg.

Białoruscy ekonomici uważają, że nerwowa reakcja Łukaszenki świadczy o tym, że nie ufa on oficjalnym danym o stanie gospodarki.

– Zgodnie z oficjalnymi danymi u nas wszystko jest w porządku. Tylko Aleksander Łukaszenko już nie ufa oficjalnej statystyce

– powiedział w wywiadzie dla białoruskiej agencji AFN czołowy białoruski ekonomista Stanisław Bogdankiewicz.

Wśród białoruskich analityków od dłuższego czasu jest popularna teza o tym, że kryzys gospodarczy wymusi na Łukaszenkę polityczne ustępstwa.

– Sytuacja gospodarcza oraz złe stosunki z Rosją zmuszają Łukaszenkę do poszukiwania wyjścia z sytuacji. Za wcześniej jeszcze mówić o liberalizacji reżimu jednak jest to pierwszy poważny krok w tym kierunku – uważa politolog Walery Karbalewicz.

Według niego ustępstwa Aleksandra Łukaszenki świadczą o tym, że bierze on pod uwagę możliwość dialogu z Zachodem.

«Łukaszenko»

Wyrok w sprawie «Młodego Frontu» jest nadzwyczaj łagodny. W ciągu ostatnich lat przyzwyczailiśmy się, że białoruskie sądy wydawały surowsze wyroki za udział w demonstracji czy pikiecie. Po raz pierwszy w historii białoruskiego sądownictwa oskarżenie o udział w niezarejestrowanej organizacji nie spowodowało wtrącenia opozycjonistów do więzienia. Z czego wynikają takie zmiany?

– Przede wszystkim chciałbym pogratulować członkom «Młodego Frontu». Nie zważając na falę represji i zastraszeń się nie poddali. To właśnie oni dzisiaj moralnie zwyciężyli. To jest ich wielki sukces. Co się tyczy przyczyn – to jest to przede wszystkim wynik presji warunków, w jakich dzisiaj znajduje się Białoruś. Chodzi o pogorszenie się stosunków z Rosją. Odbiło się to negatywnie na stanie białoruskiej gospodarki. Właśnie to jest prawdziwą przyczyną tego, iż władze złagodniały. Aleksander Łukaszenko zrobił gest w stronę Zachodu i w stronę białoruskiej opozycji. Nie warto przeceniać wartość tego gestu i być za nadto optymistycznym w ocenie sytuacji. Proszę pamiętać, że sąd i w tym wypadku uznał za winnych przestępstwa absolutnie niewinnych młodych ludzi. Jednak zamykać oczy na tę pozytywną tendencję też nie można.

Jest to odpowiedź Aleksandra Łukaszenki na 12 warunków Unii Europejskiej?

– Nie. Warunki, które postawiła Unia Europejska, nie były niczym nowym dla białoruskich władz. Wynikają one z fundamentalnych wartości, na których bazuje Unia Europejska – demokracja, poszanowanie praw człowieka, wolność prasy... W różnych formach te warunki były formułowane już wcześniej. Same w sobie one na pewno nie spowodowałyby zmi-

Zgodnie z oficjalnymi danymi wszystko jest w porządku. Tylko Łukaszenko już nie ufa oficjalnej statystyce

ANDRZEJ ODLANICKI

«Lukaszenko nie panuje nad sytuacją»

Andriej Sannikow uważa, że to sytuacja gospodarcza wymusza polityczne ustępstwa



Andriej Sannikow jest profesjonalnym dyplomata, w latach 1995-1996 był zastępcą ministra spraw zagranicznych Białorusi. W listopadzie 1996 roku napisał podanie o zwolnienie na znak protestu przeciwko polityce Aleksandra Łukaszenki. Od tego momentu jest w opozycji do białoruskiego reżimu. Jest jednym z sygnatariuszy Karty-97.

an w polityce Łukaszenki. To jest odpowiedź na warunki, w jakich znalazło się państwo białoruskie. To pogarszająca się sytuacja gospodarcza wymusza na władzy ustępstwa polityczne.

Na jakie ustępstwa gotów pójść Łukaszenko?

– Jesteśmy świadkami sytuacji, kiedy z początku wszczyna się postępowanie karne, aresztuje się ludzi, potem ich zwalnia się i szuka drogi jak z twarzą wybrnąć z tej sytuacji. To świadczy o tym, że w szeregach władzy nie ma jedności. Jedna z grup wewnątrz władzy zrozumiała już, że «białoruska droga» nie ma perspektywy. Przecież wszystkie najważniejsze projekty, realizację których obiecano, legły w gruzach. Gra z Moskwą skończyła się porażką. Państwo socjalne, które budował Łukaszenko, po odebraniu społeczeństwu ulg, do których wszyscy się przyzwyczaili, należy do przeszłości. We władzach są ludzie, którzy zrozumieli, że ta droga prowadzi do nikąd. Wyjście z tej sytuacji oni widzą w otwarciu się Białorusi na Zachód i szukaniu porozumienia wewnątrz kraju. Jest też inna grupa, która widzi wyjście z kryzysu poprzez wzmocnienie represji i kontroli nad społeczeństwem. Stąd też areszty i wszczynanie spraw karnych. W tej sytuacji Aleksander Łukaszenko powinien grać rolę arbitra. Ale tak nie jest. On już nie panuje nad sytuacją. Popada pod wpływ to jednych, to drugich. Dlatego widzimy taką niekonsekwencję władzy: ludzie wtrąca się do więzienia, a potem szuka się sposobu, aby ich wypuścić. W takiej sytuacji trudno cokolwiek prognozować.

Jak w tej sytuacji powinna się

Białoruś

zachować Europa? Czy Aleksander Łukaszenko już zasłużył na to, aby rozpocząć z nim pertraktacje?

– Trzeba być konsekwentnym. Trzeba prowadzić przejrzystą wobec Białorusi politykę. W obecnej sytuacji bardzo niebezpiecznie jest robić jakiegokolwiek ustępstwa. Trzeba się domagać wyzwolenia wszystkich więźniów politycznych. Tylko po tym możliwe są pertraktacje. Przedwczesne ustępstwa wzmocnią pozycję białoruskich władz.

W środowisku opozycji coraz głośniej się mówi o tworzeniu przez Kreml prorosyjskiej opozycji na Białorusi. Według tej wersji Rosja szuka partnerów wśród opozycyjnych polityków. Być może właśnie to wystraszyło Aleksandra Łukaszenkę i popchnęło go w kierunku Zachodu?

– Łukaszenko panicznie się boi Moskwy. I to, że na Białorusi aktywizują się prorosyjskie siły, oczywiście go niepokoi. W tej sytuacji jedynym rozsądnym wyjściem z obecnej sytuacji jest dla niego zbliżenie się z demokratyczną opozycją na bazie uznania i obrony suwerenności i niepodległości Białorusi.

W wypowiedzi dla «Gazety Wyborczej» znany białoruski socjolog dr Andriej Wardamacki określił to, co się odbywa teraz na Białorusi, początkiem «białoruskiej pierestrojki». Czy ta «białoruska pierestrojka» długo przetrwa?

– Nie używałbym tu terminu «pierestrojka». W ZSRR u steru władzy był reformator, który zapoczątkował reformy sowieckiego systemu. Tu sytuacja wygląda inaczej. Jednak jeżeli władze pójdą w tym kierunku, to logika tego procesu na bazie społecznej zgody i porozumienia może doprowadzić do prawdziwej «pierestrojki».

Dziękuję za rozmowę.

ROZMAWIAŁ
ANDRZEJ PO CZOBUT

Rosja wykupuje Białoruś



Foto ByMedia.net

Władimir Putin

Aleksander Łukaszenko zaczyna wyprzedzać białoruskiej gospodarki Rosjanom. Na początek wystawia sferę bankową, w kolejce są czołowe białoruskie przedsiębiorstwa.

– To jest sprzeczne z narodowym interesem i zwiększy zależność kraju od Moskwy – mówi czołowy niezależny ekonomista Stanisław Bogdankiewicz.

– Straszna jest nie opozycja, tylko destabilizacja rynku finansowego – nieoczekiwanie oświadczył Aleksander Łukaszenko, przedstawiając mińskim urzędnikom nowego kierownika obwodu mińskiego. Zapobiec jej ma aktywne przyciąganie zagranicznych inwestycji. Za słowami idą czyny. Białoruski «Bielwieszekonombank» stał się własnością rosyjskiego banku «Roswieszekonombanku». Wcześniej Rosjanie stali się właścicielami «Sławnieftiebanku».

– Rosyjskie inwestycje w białoruską sferę bankową będą wzrastać – zapewniał na niedawnej konferencji prasowej rosyjski ambasador w Mińsku Aleksander Surikow.

Ambasador oświadczył też, że rosyjscy inwestorzy są zainteresowani inwestowaniem w białoruskie rafinerie oraz utworzeniem na bazie przedsiębiorstwa «Grodno-Azot», które jest największym eksporterem sztucznych nawozów, białorusko-rosyjskiej spółki akcyjnej.

Zgodnie z wcześniejszą umową Białoruś już przekazała na własność rosyjskiej spółce «Gazprom» 12,5 proc. akcji przedsiębiorstwa «Bieltransgaz», które zajmuje się transportem ropy i gazu przez teren Białorusi. Jak podaje agencja «Bielta», na 20 lipca zaplanowane jest posiedzenie akcjonariuszy, na którym nastąpić ma zmiana kierownictwa spółki. Zgodnie z zawartą umową przekazanie «Gazpromowi» pozostałych akcji z 50 proc. pakietu, który został zarezerwowany dla rosyjskiego przedsiębiorstwa, ma się odbyć do 2010 roku. Na tym nie koniec. Ministerstwo gospodarki już zapowiedziało częściową prywatyzację 15 największych przedsiębiorstw państwowych, w tym rafinerii «Naftan» oraz «Mozyrskiego NPZ», przedsiębiorstwa «Bieltelekom», który jest monopolistą w dziedzinie stacjonarnej łączności telefonicznej oraz Internetu, browaru «Krynica», kontrolującego do 40 proc. rynku piwa, oraz Grodzieńskich Zakładów Tytoniowych – największego producenta wyrobów tytoniowych.

– Chociaż o tym się nie mówi, to rozważana jest wyprzedaż tych właśnie przedsiębiorstw rosyjskim oligarchom – powiedział Stanisław Bogdankiewicz, były prezes Narodowego Banku Białorusi.

Jeden z liderów białoruskiej opozycji Aleksander Milinkiewicz nie ma wątpliwości, że przyczyną tak masowej prywatyzacji jest pogarszająca się sytuacja gospodarcza.

– Ustanowione przez Rosję ceny na ropę i gaz wymuszają na rządzie

dana inwestycja rosyjskiego koncernu «Baltika» we wspomniany już browar «Krynica». Białoruski rząd nieoczekiwanie wycofał się z podpisanej umowy i biznesmen stracił 5 lat na procesy sądowe, by zwrócić zainwestowane na Białorusi pieniądze. Obecnie jednak sytuacja jest zupełnie inna.

– W odróżnieniu od zachodnich inwestorów rosyjskie firmy, korzystając ze wsparcia rosyjskiego rządu, są w stanie skutecznie



Grodzieńskie «Azoty» – łakomy kąsek dla rosyjskich inwestorów

poszukiwanie wyjścia ze ślepego zaułku, w jakim znajduje się nasza gospodarka – powiedział Milinkiewicz.

Jednym z możliwych rozwiązań jest postępująca wyprzedaż rosyjskim oligarchom najsmakowitszych kawałków białoruskiej gospodarki. W ten sposób Łukaszenko zyskuje pieniądze potrzebne do utrzymania niewydajnej białoruskiej gospodarki i w ten sposób ma zamiar zapobiec wybuchowi niezadowolenia społecznego w wypadku zachwiania się «białoruskiego cudu gospodarczego». Jednak za tym idzie coraz większa zależność Białorusi od Moskwy.

– To bardzo niebezpieczne zjawisko. Musimy pamiętać, że niepodległość Białorusi – to także jej ekonomiczna niezależność – mówi Aleksander Milinkiewicz.

Aleksander Łukaszenko dotychczas skutecznie się bronił przed rosnącymi apetytami rosyjskich oligarchów. Głośną sprawą była nieu-

bronie swoje interesy na Białorusi – powiedział ekonomista Leonid Złotnikow. Uważa on jednak, że z punktu widzenia narodowych interesów dla Białorusi najlepszym rozwiązaniem byłby udział w prywatyzacji, na równi z rosyjskim, zachodniego kapitału. Podobnego zdania jest Stanisław Bogdankiewicz.

– To równoważyłoby wpływy Rosji. Dobrym rozwiązaniem jest na przykład utworzenie konsorcjum międzynarodowego, które by wykupiło białoruskie rafinerie – mówi Bogdankiewicz.

Jednak przyciśnięty do muru przez Rosję Aleksander Łukaszenko nie za bardzo może wybierać. Zresztą w ciągu 13 lat rządów swoją nieprzewidywalną polityką zdążył skutecznie odstraszyć poważnych zachodnich inwestorów.

– Skutkiem rosyjskich inwestycji będzie zwiększenie gospodarczej i politycznej zależności Białorusi od Rosji – uważa Bogdankiewicz.

Sacrum



Paweł – portret człowieka i apostoła

Drodzy Bracia i Siostry!

Zakończyliśmy nasze refleksje na temat postaci dwunastu apostołów, powołanych bezpośrednio przez Jezusa za Jego ziemskiego życia. Dzisiaj zaczniemy przybliżyć inne ważne postacie pierwotnego Kościoła, które także oddały swoje życie Panu, Ewangelii i Kościołowi. Będą to mężczyźni, a także kobiety, którzy – jak pisze Łukasz w księdze Dziejów Apostolskich – «dla imienia Pana naszego, Jezusa Chrystusa, poświęcili swe życie» (15, 26).

Niewątpliwie pierwszym z nich jest Paweł z Tarsu, powołany przez samego Pana, przez Zmartwychwstałego, by był prawdziwym apostołem. Jego postać jaśnieje niczym wielka gwiazda w dziejach Kościoła, i to nie tylko Kościoła pierwotnego. Św. Jan Chryzostom wysławia go jako osobistość wyższą nawet od wielu aniołów i archaniołów (por. Panegyryk 7, 3). Dante Alighieri, czerpiąc natchnienie z przekazu Łukasza w Dziejach Apostolskich (por. 9, 15), nazywa go w Boskiej komedii po prostu «Wybranym Naczyniem» (Piekło 2, 28), to znaczy: narzędziem wybranym przez Boga. Inni nazywali go «trzynastym Apostołem» – i rzeczywiście, podkreśla on z naciskiem, że jest prawdziwym apostołem – jako że został powołany przez Zmartwychwstałego – a nawet «pierwszym po Jedynym». Niewątpliwie po Jezusie jest on postacią z początków Kościoła, o której mamy najwięcej informacji. Dysponujemy bowiem nie tylko wiadomościami, jakich dostarcza o nim Łukasz w Dziejach Apostolskich, ale także zbiorem Listów, napisanych przez niego osobiście, które bezpośrednio ukazują nam jego osobowość i myśl. Łukasz informuje nas, że jego pierwotne imię brzmiało Szawel (por. Dz 7, 58; 8, 1 itd.), a ściślej – po hebrajsku Saul (por. Dz

9, 14, 17; 22, 7, 13; 26, 14), podobnie jak króla Saula (por. Dz 13, 21) – i że był Żydem pochodzącym z diaspy, jako że miasto Tars położone jest między Anatolią i Syrią. Dostyc wcześniej udał się do Jerozolimy, by pod kierunkiem wielkiego rabinu Gamaliela dogłębnie poznać prawo Mojżeszowe (por. Dz 22, 3). Wyuczył się również ciężkiego rzemiosła – wyrobu namiotów (por. Dz 18, 3), co później pozwoliło mu zarabiać na własne utrzymanie i nie być ciężarem dla Kościołów (por. Dz 20, 34; 1 Kor 4, 12; 2 Kor 12, 13-14).

Decydujące było dla niego poznanie wspólnoty tych, którzy uważali się za uczniów Jezusa. Od nich dowiedział się o nowej wierze – o nowej «drodze», jak mówiono – która w centrum stawiała nie tyle prawo Boże, ile raczej osobę Jezusa, ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, z którym wiązano już odpuszczenie grzechów. Jako gorliwy Żyd uważał to przesłanie za nie do przyjęcia, a nawet skandaliczne, i dlatego uznał za swój obowiązek prześladowanie zwolenników Chrystusa, także poza Jerozolimą. Właśnie na drodze prowadzącej do Damaszku, na początku lat trzydziestych, Szawel – jak sam powie – został «zdobyty przez Chrystusa» (Flp 3, 12). Podczas gdy Łukasz opowiada o tym wydarzeniu ze szczegółami – jak światło Zmartwychwstałego oślniło go i zmieniło w sposób zasadniczy całe jego życie – on sam w swoich Listach przechodzi bezpośrednio

do tego, co istotne, i mówi nie tylko o widzeniu (por. 1 Kor 9, 1), ale o olśnieniu (por. 2 Kor 4, 6), a przede wszystkim o objawieniu i powołaniu podczas spotkania ze Zmartwychwstałym (por. Ga 1, 15-16). Istotnie, będzie mówił o sobie wyraźnie, że jest «apostolem z powołania» (por. Rz 1, 1; 1 Kor 1, 1) albo «z woli Bożej apostołem» (2 Kor 1, 1; Ef 1, 1; Kol 1, 1), by niejako podkreślić, że jego nawrócenie nie było wynikiem przemyśleń, refleksji, ale owocem Bożego działania, nieprzewidzianej Bożej łaski. Odtąd to wszystko, co do tej pory stanowiło dla niego wartość, stało się paradoksalnie, według jego słów, stratą i śmieciem (por. Flp 3, 7-10). Od tej chwili wszystkie jego siły zostały oddane na wyłączną służbę Jezusowi Chrystusowi i Jego Ewangelii. Odtąd jego życie będzie życiem apostoła, pragnącego «stać się wszystkim dla wszystkich» bez zastrzeżeń (por. 1 Kor 9, 22).

Płynie stąd bardzo ważna nauka dla nas: najważniejszą rzeczą jest postawienie w centrum własnego życia Jezusa Chrystusa, tak by naszą tożsamość określało zasadniczo spotkanie, więź z Chrystusem i z Jego słowem. W Jego świetle trzeba przywrócić wszystkie wartości i oczyszczać je z ewentualnych osadów. Druga zasadnicza lekcja, jakiej nam udziela Paweł, to uniwersalizm charakteryzujący jego apostołstwo. Dostrzegając dojmujący problem dostępu narodów, czyli pogan, do Boga, który w Jezusie Chrystusie ukrzyżowanym

Najważniejszą rzeczą jest postawienie w centrum własnego życia Jezusa Chrystusa

Sacrum

i zmartwychwstałym daje zbawienie wszystkim ludziom bez wyjątku, poświęcił się przybliżaniu tej Ewangelii, dosłownie «dobrej nowiny», czyli głoszeniu łaski mającemu prowadzić do pojednania człowieka z Bogiem, z samym sobą i z innymi. Od pierwszej chwili zrozumiał on, że ta sytuacja nie dotyczyła tylko Żydów czy pewnej grupy ludzi, lecz była bardziej ogólna i dotyczyła wszystkich, ponieważ Bóg jest Bogiem wszystkich. Bazą dla jego podróży stał się Kościół w Antiochii Syryjskiej, gdzie Ewangelia po raz pierwszy była głoszona Grekom i gdzie zrodziło się określenie «chrześcijanie» (por. Dz 11, 20. 26), czyli wierzący w Chrystusa. Stamtąd udał się najpierw na Cypr, a potem wielokrotnie do różnych części Azji Mniejszej (Pizydii, Likaonii, Galacji), a potem do Europy (Macedonii, Grecji).

Z ważniejszych miast odwiedził Efez, Filipię, Tesalonikę, Korynt, a także Bereę, Ateny i Milet.

Działalność apostolska Pawła nie była wolna od trudności, którym odważnie stawiał czoło z miłości do Chrystusa. On sam wspomina, w jakich działał warunkach: «trudy (...), więzienia (...), chłosty (...), częste niebezpieczeństwa śmierci (...). Trzy razy byłem sieczony różgami, raz kamienowany, trzykrotnie byłem rozbitkiem na morzu (...). Często w podróżach, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od zbójców, w niebezpieczeństwach od własnego narodu, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustkowiu, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach od fałszywych braci; w pracy i umęczeniu, często na czuwaniu, w głodzie i pragnieniu, w licznych postach, w zimnie i nagości, nie mówiąc już o mojej codzien-

nej udreće, płynącej z zatroskania o wszystkie Kościoły» (por. 2 Kor 11, 23-28). Z fragmentu Listu do Rzymian (por. 15, 24. 28) poznajemy jego zamiar udania się aż do Hiszpanii, na krańce Zachodu, by wszędzie głosić Ewangelię, aż po najbardziej odległe zakątki znanego ówczesnie świata. Jakże nie podziwiać takiego człowieka? Jakże nie dziękować Panu za to, że dał nam apostoła takiego formatu? Jest rzeczą jasną, że nie mógłby stawić czoła tak trudnym, a czasem beznadziejnym sytuacjom, gdyby nie istniała racja o absolutnej wartości, wobec której żadna granica nie mogła być uważana za nieprzekraczalną.

Bądźcie naśladowcami moimi, tak jak ja jestem naśladowcą Chrystusa

Jak wiemy, dla Pawła tą racją był Jezus Chrystus, o którym pisze: «miłość Chrystusa przynagła nas, (...) aby ci, co żyją, już nie żyli dla siebie, lecz dla Tego, który za nich umarł i zmartwychwstał» (2 Kor 5, 14-15) – za nas, za wszystkich.

Istotnie, Apostoł złoży najwyższe świadectwo krwi za panowania cesarza Nerona tutaj, w Rzymie, gdzie przechowujemy i czcimy jego doczesne szczątki. Klemens Rzymski, mój poprzednik na tej Stolicy Apostolskiej w ostatnich latach I w., napisał o nim: «Z powodu zazdrości i niezgody Paweł był zmuszony pokazać nam, jak się zdobywa nagrodę cierpliwości (...). Po głoszeniu sprawiedliwości całemu światu i po dotarciu aż na krańce Zachodu poniósł śmierć męczeńską w obliczu panujących; i tak odszedł z tego świata i osiągnął miejsce święte, stając się przez to największym wzorem wytrwałości» (Do Koryntian, 5). Niech Pan pomaga nam wprowadzać w życie to, do czego zachęca nas Apostoł w swych Listach: «Bądźcie naśladowcami moimi, tak jak ja jestem naśladowcą Chrystusa» (1 Kor 11, 1).

Nowy święty

Szymon z Lipnicy będzie pierwszym polskim świętym kanonizowanym przez Benedykta XVI. Choć żył w XV wieku, jego kult nieustannie się rozwija – informuje Katolicka Agencja Informacyjna.

– Na niedzielną kanonizację jedzie do Rzymu ok. 1000 pielgrzymów, głównie z dwóch diecezji: krakowskiej i tarnowskiej, z którymi był związany nowy polski święty. Będą m.in. prymas Józef Glemp, prezydent Lech Kaczyński, nuncjusz abp Józef Kowalczyk oraz polscy bernardyni, bo członkiem tego zakonu był Szymon z Lipnicy.

Bernardyni z Krakowa przygotowali już ponad 100 relikwii św. Szymona dla parafii z całego świata, które o nie proszą – pisze «Rzeczpospolita».

Jak informuje KAI Szymon z Lipnicy żył w XV wieku. Szymon z Lipnicy za życia zyskał sławę jako wielki kaznodzieja, człowiek głębokiej modlitwy i opiekun ubogich. Urodził się w 1438 roku w Lipnicy koło Bochni. Studiował na Akademii Krakowskiej, potem wstąpił do zakonu bernardynów. Zmarł 18 lipca 1482 roku podczas zarazy. Zachorował, opiekując się chorymi, którym m.in. roznosił eucharystię.

Pierwsze cudowne uzdrowienia za jego wstawiennictwem odnotowano zaraz po jego śmierci. W 1685 roku papież Innocenty III ogłosił go błogosławionym.

– Wstawiennictwu Szymona z Lipnicy przypisuje się dziesiątki łask i cudów. W procesie kanonizacyjnym potwierdzono cud, jaki miał miejsce w 1943 roku. Uzdrawiona została Maria Piątek, krakowska farmaceutka chora na zator mózgowy, sparaliżowana i pozbawiona mowy – podaje «Rzeczpospolita».

Brutalny atak na papieża Jana Pawła II

Organ prasowy białoruskiego rządu gazeta «Respublika» w brutalny sposób zaatakowała papieża Jana Pawła II. Według białoruskiej gazety papież-Polak zajmował się «szatańskimi sprawami».

Artykuł «Nowi Krzyżacy», który ukazał się w «Respublice» 15 czerwca, opowiada o rzekomych wpływach Watykanu i rządu USA na sytuację w Polsce w latach 80-ch.

– 7 czerwca 1982 roku w Watykanie odbyło się jedno z najważniejszych wydarzeń w najnowszej historii – spotkanie prezydenta USA Ronalda Reagana i papieża Jana Pawła II – pisze rządowa gazeta. Według «Respubliki» właśnie podczas tego spotkania została podjęta decyzja o wspólnej walce z komunistycznym imperium.

– Jako centrum operacji «nowych Krzyżaków» została obrana Polska. I Reagan, i Jan Paweł II byli przekonani, że w wypadku zjednoczenia wysiłków Watykanu i USA dla zrzucenia polskiego rządu można będzie wyrwać Polskę z bloku sowieckiego (...) Księża i członkowie «niezależnych» związków zawodowych i agencji wywiadów przekazywali «człowiekowi z narodu» L. Wałęsie i innym liderom «Solidarności» strategiczne wskazówki – stwierdza «Respublika».

Według «Respubliki» księża katoliccy, współdziałając ze służbami specjalnymi USA i Wielkiej Brytanii, faktycznie prowadzili na terenie Polski działalność wywrotową. Gazeta pisze, że Kościół Katolicki ma bogate doświadczenie w podobnych



działaniach.

– «Propagandę», jako specyficzny rodzaj kombinowanego (informacyjnego, a być może i fizycznego) wpływu stawiającego sobie za cel zwiększyć wpływy i władzę, wprowadził do obiegu właśnie Kościół Katolicki. (...) Stało się to 6 stycznia 1622 roku, kiedy Watykan po raz pierwszy w historii człowieczeństwa stworzył «ministerstwo propagandy» – specjalną jednostkę dla wzmocnienia walki o ideologiczny i polityczny wpływ. (...) Faktycznie to rodzaj służb specjalnych, jednostka się zajmowała zbieraniem informacji na terenie całej Europy – pisze «Respublika».

Rządowa gazeta personalnie zaatakowała też papieża Jana Pawła II: «Gdyby zwykły wierny Karol Wojtyła, jako Polak i obywatel, aktywnie uczestniczył w obaleniu legalnego polskiego rządu, to jego działania można byłoby jeszcze jakoś zrozumieć. Jednak on, jako

«namiestnik Boga na ziemi» i pasterz wszystkich katolików niezależnie od narodowości, współpracował wprost z szefem CIA W. Keysem, to znaczy zajmował się nawet nie ziemskimi, a podłymi, wręcz szatańskimi sprawami».

Po raz pierwszy w historii niezależnej Białorusi w rządowych mediach pod adresem zwierzchnika Kościoła Katolickiego padły takie obelgi. Skandaliczny artykuł ukazał się w tym czasie, gdy w Mińsku trwało spotkanie sekretarzy episkopatów Europy. Udział w spotkaniu wzięli sekretarze generalni 34 episkopatów krajowych z naszego kontynentu, nuncjusz apostolski na Białorusi abp Martin Vidović

i sekretarz generalny Komisji Episkopatów Wspólnoty Europejskiej (COMECE) prał. Noel Treanor.

– Głównymi tematami obrad są sytuacja Kościoła Katolickiego na Białorusi i problem migracji jako «wyzwania dla Europy» – informuje Catholic.by oficjalna witryna internetowa Kościoła Katolickiego na Białorusi.

Być może właśnie dyskusja o sytuacji Kościoła na Białorusi rozwścieczyła władze. Ostatnio stosunki między reżimem Aleksandra Łukaszenki i Kościołem Katolickim znacznie się pogorszyły. Władze blokują budowę nowych świątyń katolickich, kilka miesięcy temu podjęto też decyzję o wydaleniu grupy księży-Polaków. Według różnych ocen liczba katolików na Białorusi jest oceniana na 10-20 proc. ludności Białorusi. Największym skupiskiem katolików jest obwód grodzieński.



Adolf, Stefania oraz Maria (stoi) Danielewicze. Lata 50.

Ponury poszukiwał łączniczki. Zapytał więc ojca, czy ja się nadaję dla takiej sprawy. Tłumaczył, że jestem mała i nikt na mnie nie będzie zwracał uwagi. Ojciec powiedział, że potrafię być dyskretna. Zawołali mnie. Od razu się zgodziłam. Jurek Kondrat, który był razem z Ponurym, powiedział: «Niech będzie «Jaskółeczką», bo jest taka młodziutka» – wspomina Maria Dańkowska z domu Danilewicz, pseudonim «Jaskółeczka».

Byłam łączniczką

Urodziłam się w 1930 roku w Rogacewsczyźnie, która znajduje się niedaleko Hołowiczpola i Starych Wasiliszek. Ojciec mój, Adolf Danilewicz, był rolnikiem. Ziemię braliśmy w dzierżawę u państwa Iwanowskich z Lebiodki. Była to znana i bogata rodzina. Było czterech braci i siostra. Ciekawe, jak to w jednej rodzinie mogą być tak poplątane narodowości. Waclaw uważał się za Białorusina, zginął on w czasie wojny, Tadeusz – za Litwi-

na, a Stanisław i Jerzy – za Polaków. Stosunki z rodziną Iwanowskich mieliśmy bardzo dobre.

Przed wojną zdążyłam ukończyć 3 klasy szkoły polskiej. W 1939 roku ojciec został zmobilizowany do wojska. Był na froncie. Ostatecznie gdzieś w okolicach Lwowa jego oddział został rozbrojony przez Sowieców, jednak jemu udało się uciec. Cały miesiąc wracał do domu. Siedzieliśmy całą rodziną przy oknie. Nieoczekiwanie widzę w oknie

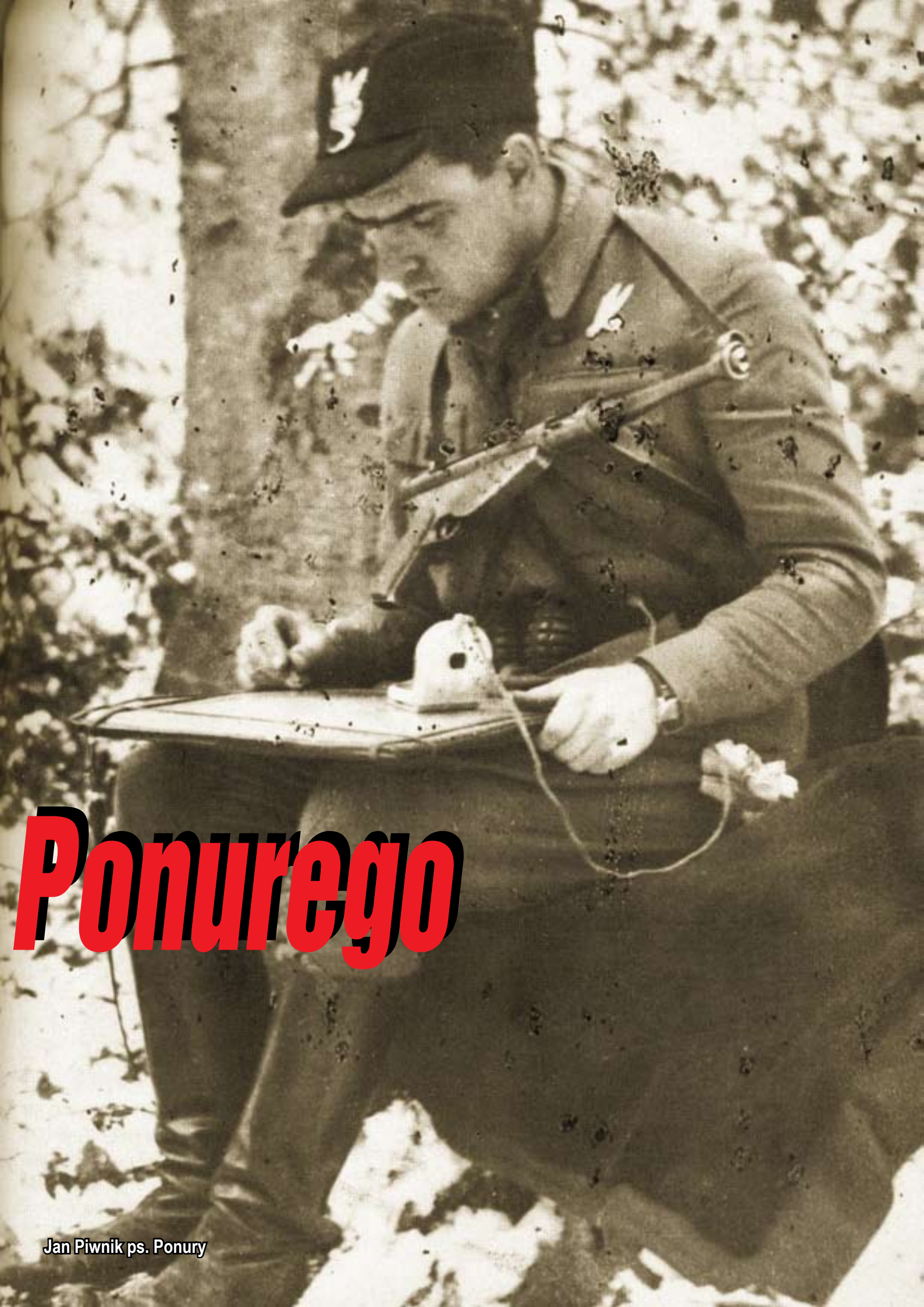
uśmiechniętą twarz ojca.

– Tato wrócił! – zakrzyczałam. Byliśmy po prostu szczęśliwi.

Cała Rogacewsczyzna – to nasz jeden dom. Mieszkaliśmy daleko od sąsiednich wsi. Tak samotnie... Ale to miało też dobre strony. Było u nas bardzo spokojnie. Niemców u nas nie było.

Jak poznałam Ponurego

Nie opodal Lebiodki mieszkał sołtys Józef. Na Józefa, 19 marca,



Ponurego



Przeгляд 7 bat. 77 pp AK. Jan Piwnik ps. «Ponury» stoi z mapnikiem



Pogrzeb Ponurego. Za trumną idą oficerowie Nowogródzkiego Okręgu AK

zaprosił mego tatusia na przyjęcie. Długo go nie było. Mama już się zaczęła denerwować. Okazało się, że kiedy wracał, został zatrzymany przez partyzantów, wśród których był Ponury. Ponieważ ojciec był mocno podpity, to uzbrojeni ludzie go wcale nie przestraszyli.

– Stój. Skąd idziesz – partyzanci do niego.

– Stoję, ale jaka wam sprawa kto ja i skąd idę. U sąsiada wódkę pilem, może i was poczęstować?

Tu ojciec zobaczył, że dowódca tych, co go zatrzymali, jest w ładnych oficerskich butach.

– To co, lachmanie, polskiego oficera zabiłeś! Jego buty włożyłeś, łapeć ty jeden – warknął do niego.

– No to teraz i ciebie rozstrzelamy – mówi mu Ponury.

– A no strzelajcie – odpowiada

mu ojciec.

Partyzanci groźnie nastawiają karabiny. A ojciec zakrzyczał:

– Niech żyje Polska!

Tu Ponury zobaczył, że człowiek już do śmierci się przygotował i wziął go za rękę.

– Przepraszamy pana. Wojskowe zadanie mamy. Musimy sprawdzać, kto gdzie idzie – mówi.

Po jakimś czasie przyszli do nas. Ponury rozmawiał z ojcem i ten zgodził się dołączyć do partyzantów. Wziął sobie pseudonim «Szpak». Ponury poszukiwał też łączniczki. Zapytał więc ojca, czy się ja nadaje dla takiej sprawy. Tłumaczył, że jestem mała i nikt na mnie nie będzie zwracał uwagi. Ojciec powiedział, że potrafię być dyskretna. Zawołali mnie. Od razu się zgodziłam. Jurek Kondrat, który był razem z Ponu-

rym, powiedział:

– Niech będzie «Jaskółeczką», bo jest taka młodziutka.

Tak wybrano mi pseudonim.

Ponury bardzo mi się podobał. Mocny, odważny, inteligentny oraz dobry. To się po prostu czuło. Matce opowiadał, że nie chciał z ojczystych stron odchodzić.

– Jednak wojsko, to wojsko, a rozkaz to rozkaz – smutnie mówił.

A Jurek Kondrat mówił mi:

– Marysienko! Ty szybciej rośnij. Jak Niemca wygonimy, to ja do ciebie swatów przyślę!

Zadania

Miałam dostarczać do Lebowców notatki. Przekazywałam je żonie wójta. Ponury tak mi kazał:

– Notatkę niesiesz, by dać ją wójtowej. Lecz przed tym weźmiesz koszyczek i pójdziesz do lasu. Nazbierasz grzybów i tylko potem pójdziesz do Lebowców. Gdy ktoś spyta, to odpowiesz, że niesiesz grzyby dla wójtowej.

Tak też robiłam. Ale – jak to dziecko – byłam strasznie ciekawa, co za papierki ja noszę. Pewnego razu nie wytrzymałam, wyciągnęłam przekazany mi papierek. Byłam strasznie rozczarowana. Na nim były jakieś niezrozumiałe mi znaki. Zera, kółka, kreski... Jak zawsze przekazałam notatkę, ale gdy wróciłam od razu poszłam do ojca z pytaniem, po co podobne głupstwa muszę ciągać. On mi wytłumaczył: meldunek jest napisany szyfrem.

– Ale ty nie bądź taka ciekawska i nikomu nic nie mów, bo ściągniesz na nas biedę – pouczał mnie.

U nas w domu Ponury obchodził swoje imieniny. Mama piekla smaczne bułki, ja robiłam kogel-mogel... Tak się zmęczyłam, że się zwróciłam do Ponurego:

– Proszę pana, bardzo mi ręka boli od tego ubijania.

Wtedy partyzanci pojechali do Bojar, przywieźli kilka dziewczyn i to one już jajka ubijały...

Atak na Szczuczyn

Kiedy podjęto decyzję o ataku na Szczuczyn, to oddział wymaszerował z naszego domu. Ojciec mój rozmawiał z Jurkiem, tłumaczył, że zbyt małe siły mają, aby uderzać na Szczuczyn. Jednak rozkaz to rozkaz. Pamiętam jak tuż przed wymarszem modlili się u nas na podwórku. Ten atak był straszną klęską. Zabili tylko jednego Niemca, a poległo dużo partyzantów. Potem, po akcji, na furmankach przywieźli rannych. Ale u nas długo nie zatrzymali się. Młodzi chłopcy... Tak ich szkoda wszystkich było. Opowiadali, że Niemcy strzelali do nich z karabinu maszynowego, który ustawiono na kościele św. Teresy. Zabici partyzanci zostali pogrzebani na cmentarzu w Szczuczynie. Ci zaś, co zostali wzięci do niewoli, zostali przewiezieni do Mińska. Podobno tam ich publicznie powieszono. Zginął podczas akcji na Szczuczyn i Jurek Kondrat.

– Już, mamusiu, Jurek do mnie swatów nie przyśle – mówiłam przez łyż.

Z koleżanką nabrałyśmy kwiatów do wiadra i pojechałyśmy do Szczuczyna na rowerach. Niemcy już w tym czasie pilnowali na cmentarzu, bo cały czas ludzie kwiaty przynosili na grób akowców. Więc umówiliśmy się tak, że jeżeli przy grobie partyzantów zobaczymy Niemców, to od razu będziemy płakać przy znajdującej się obok mogile. Tak też się stało. Tylko zbliżyłyśmy się do mogiły partyzantów, aż tu widzimy Niemiec nas obserwuje. Więc postawiłyśmy kwiaty na sąsiedniej mogile i zaczęłyśmy płakać.

– Oj mamusiu, mamusiu na kogoż ty nas zostawiłaś...

Tylko kiedy upewniliśmy się, że Niemiec nie zwraca na nas uwagi, to dopiero wtedy opuściliśmy cmentarz...

Czerwoni

Pewnego razu zimą ojca zabrali z domu czerwoni partyzanci. Płakaliśmy, prosiliśmy, by tatę nam nie zabierali. Ale gdzie tam. Pociągnęli go do lasu... O co poszło, nie wiem, jednak oni go przywiązali do drzewa.

– Nawet kuli marnować nie trzeba. Sam zamarzniesz – oznajmili mu i odeszli.

Nie miał szans się uwolnić. Na pewno umarłby, ale przypadkiem obok przechodził polski oddział partyzancki i oni go wyzwolili.

Ruskich partyzantów u nas nie było. Tylko jeden raz na nasze podwórko wjechało sześć furmanek z czerwonymi partyzantami. Skąd oni byli, tego nie wiem. Pewnie z puszczy. Dowódca zobaczył dużego prosiaka, który chodził obok plotu.

– Zabieramy prosiaka – oświadczył.

Jednak w tym oddziale był Żyd z Wasiliszek. Znał ojca jeszcze sprzed wojny. Zresztą mój ojciec miał dobre stosunki z sąsiadami, z Żydami też mu się nieźle układało. Ten Żyd mówi:

– Nie trzeba zaczepiać Danilewicza, nie będziemy u niego nic brać.

Po jakimś czasie zjawiał się nasz oddział. Pytają, gdzie bolszewicy. Ojciec wskazał im kierunek. Ale dopędzić ich nie zdołali. Czerwoni weszli do puszczy.

Ostatni polscy partyzanci

Mam wrażenie, że Ponury przeczuwał, że zginie. Kiedy ostatni raz go widziałam, to się ze mną pożegnał słowami:

– Żegnaj. Nie wiem, czy się zobaczymy. Przecież jest wojna, a na wojnie wszystko się zdarzyć może.

Kiedy dowiedziałam się o jego śmierci, to bardzo płakałam.

Łzy mi same z oczu ciekły, całą poduszkę miałam moką. Bardzo go żalowałam. Młody, silny, że też on musiał zginąć. Ostatni raz naszych partyzantów widziałam latem 1944. Był lipiec. Nieoczekiwanie zjawiał się u nas duży oddział partyzancki. Oni wiedzieli, że ojciec jest w AK.

– Nie bójcie się, my swoi – powiedzieli.

Strasznie wymęczeni, głodni. Tatuś od razu zabił świnie i wziął się gotować im jedzenie. Ja zaś prałam im odzież. Niektórzy mieli poobijane nogi. Widząc to, wsiałam na rower i pojechałam do Bojar. Tam mieszkał mój kolega Rysiek, razem do szkoły chodziliśmy. Poprosiłam go, by pojechał do Szczuczyna i kupił tam specjalną maść do nóg. Chciałam dać mu pieniądze, ale nie wziął.

– A ja co nie Polak? – odpowiedział.

Po półtorej godzinie był z powrotem. Dzięki temu mogli oni opatrzeć swoje nogi. Partyzanci byli u nas około doby. Potem poszli dalej. Więcej u nas polskich partyzantów nie było. Jak dziś pamiętam tych wymęczonych młodych chłopców, aż mi serce ścisła, tak mi szkoda ich.

Głośnym wydarzeniem było wymordowanie przez Sowietów oddziału partyzanckiego w Piaskowcach. Po wojnie śpiewano u nas piosenkę «Szumi Las Piaskowski». Pewnego razu chłopcy z Glebowców zaśpiewali ją, a ja widzę memu przyszłemu mężowi, Józefowi Dańkowskiemu, łzy ciekną z oczu. Pytam się:

– Józik ty co? Czego ty płaczesz?

A on mi odpowiada: «Tam, w Piaskowcach, mego brata Staszka zabito».

Dzieciom swoim opowiadałam o Ponurym i o tym, co się u nas działo. Jednak to było, już później. Gdy przyszli komuniści, to czasy były takie, że lepiej było o tym wszystkim zapomnieć. Mieszkaliśmy daleko od wsi, więc nikt z sąsiedzi nie wiedział o naszej współpracy z AK. Dzięki temu ominęły nas represje.

Gdy przyszli komuniści, to czasy były takie, że lepiej było o tym wszystkim zapomnieć.

Świadectwo szkolne
Bucko Maria

uczniwiec II klasy otrzymała za rok szkolny 1942/43
stopnie następujące:

20 Sprawowania się	b. dobrze
2 religii	b. dobrze
11 języka polskiego	dobry
11 matematyki	dobry
11 geografii	dobry
11 historii	dobry
11 porządku	dobry

Nyplik ogólny... dobry

Wółkowysk dnia 25 czerwca 1943r.

Podpis nauczyciela
Bogusława Blyszkowskiego

Cena za szkolny 1942/4 rok
Bucko Maria.

1. Religia	bardzo dobry
2. Polski ustny	dobry
3. " " piśm.	dobry
4. Matematyka	dobry
5. Geografia	bardzo dobry
6. Historia	bardzo dobry
7. Kuchennictwo	bardzo dobry
8. Porządek	dobry

Nyplik ogólny do kl.
II b. dobry.

dnia 26-VI-43r.

Podpis nauczyciela
Bogusława Blyszkowskiego

Świadectwo o ukończeniu roku szkolnego z «tajnej szkoły»

Tajna szkoła

Nieznane dzieje edukacji polskiej w Wółkowysku podczas okupacji niemieckiej

Nauczanie polskich dzieci z początkiem okupacji niemieckiej było zakazane. Patriotycznie nastawieni Polacy rozumieli, że przyszłość ojczyzny jest niemożliwa bez wykształczonej młodzieży, i przystąpili do tajnego nauczania dzieci.

Już we wrześniu 1941r. grupa polskich nauczycieli z inicjatywy kierownictwa polskiej konspiracji zorganizowała tajną naukę dzieci

zgodnie z programem polskiej szkoły początkowej. Przedstawiciel konspiracyjnego Białostockiego Okręgu ZWZ – Armii Krajowej (AK) profesor Henryk Jastrzębski organizację nauczania w Wółkowysku zlecił byłej nauczycielce Stanisławie Łaszkiewicz, pseudonim «Nadzieja». Nadzieja zebrała niedużą grupę byłych nauczycieli, w którą weszły: Jadwiga Babicka, Natalia Tomkiewicz, Walentyna Mackiewicz, Bogusława Blyszkowa, Izabela Batko, Janina Wołoskówna. Ta grupa podjęła się trudnego dzieła konspiracyjnego nauczania dzieci z

Wółkowyska w warunkach okupacji.

Tu należy wspomnieć Stefana Zasadę, byłego dyrektora szkoły początkowej w Wółkowysku, który zorganizował tajne nauczanie na terenie gminy Miżerycze. W Wółkowysku Centralnym razem z kilkoma nauczycielami tajne nauczanie zorganizowała Genowefa Paszkowska, żona inżyniera Wincetego Paszkowskiego. Zarówno w samym mieście, jak i w Wółkowysku Centralnym, każda z nauczycielek kształciła po kilka grup uczni.

Każda grupa składała się z uczniów jednej klasy. Ogółem tajne nauczanie w Wołkowysku obejmowało około 300 osób. Oczywiście to była skromna liczba w porównaniu z ogółem dzieci w wieku szkolnym, ale zwiększenie liczby uczniów groziło zdemaskowaniem tajnej szkoły. W krytycznych momentach, gdy do Wołkowyska z Białegostoku przyjeżdżało gestapo przeprowadzać akcje karne, podziemie rozkazywało nauczycielom zaprzestawać na jakiś czas nauczania. Sami nauczyciele opuszczali Wołkowysk i ukrywali się w pobliskich wsiach. Kiedy niebezpieczeństwo mijało, nauczyciele powracali i kontynuowali naukę. O zagrożeniu konspiratorów uprzedzali akowcy, pracujący w biurze rejestracji giełdy pracy – Mieczysław Ejsmont i Lidia Kurkowa. Wszystkim nauczycielom zamienili oni w kartotece osobowe karty, w których wpisali inne zawody. Zawód nauczyciela był niebezpiecznym, i zawdzięczając tym dwom akowcom wielu z nich uniknęło rozstrzelania.

Wspomina były uczeń tajnej szkoły Jerzy Makowiecki:

«W 1942r. poszedłem uczyć się do nauczycielki Bogusławy Błyszkowej, mieszkającej przy ulicy Tatarskiej w ceglany domu, który zachował się do dziś. Przed wojną wykładała ona w gimnazjum. Dom znajdował się w centrum miasta, i częste odwiedziny dzieci rzuciły się w oczy. Dlatego po jakimś czasie nauczycielka postanowiła zmienić mieszkanie i przenieść się na zachodnie obrzeże miasta, gdzie teraz znajduje się szpital. W drewnianym domu wynajęła duży pokój, w którym odbywały się zajęcia. Zajęcia odbywały się w następujący sposób: dwie godziny – z jedną klasą, dwie godziny – z drugą i tak dalej zgodnie z rozkładem. W domu rodzice uprzedzali dzieci, żeby chodzili do szkoły niepostrzeżenie, i my przedzieraliśmy się na zajęcia okrężnymi drogami.»

Wspomina była uczennica tajnej szkoły Janina Makowiecka:

«Egzaminy mieliśmy z 12 przedmiotów. Wypisywano nam

świadectwa o ukończeniu każdej klasy, gdzie oceniano pilność, kaligrafię, dyscyplinę. W wolnym od nauki czasie mieliśmy zajęcia w kółku dramatycznym, podczas świąt graliśmy spektakle, a widzami byli nasi rodzice. To były wesołe i pozostające w pamięci święta, podczas których wszyscy zapominali o strasznej rzeczywistości.

Ale Niemcy nie pozostawili naszej szkoły bez uwagi. Było to pod koniec 1943r. Grupa uczniów siedziała w pokoju przy dużym stole – odbywały się zajęcia. Nieoczekiwanie otworzyły się drzwi i na progu pojawił się niemiecki oficer. Nauczycielce skamieniała twarz, ale szybko się pozbierała i spokojnym głosem kazała nam zostać na swoich miejscach, a sama wyszła z oficerem do przedpokoju. Wróciwszy, powiedziała: «Dzieci! Niemiecki oficer wie, co my tu robimy. Postawił

nam warunek: jeżeli będziemy uczyć się zgodnie z niemieckim programem i uczyć się języka niemieckiego, to pozwoli kontynuować naukę. Odmówiłam.» Niemiec okazał się porządnym człowiekiem i represji nie było, ale nauczanie w tym mieszkaniu musieliśmy przerwać. Nauczycielka jednak przerobiła z nami kurs roczny, ale zajęcia odbywały się już w innych miejscach. Po wyzwoleniu Wołkowyska Bogusława Błyszkowa nadal uczyła nas w Szkole Średniej nr 2. Rok później wyjechała do Polski.»

Była uczennica tajnego nauczania Maria Bućko zachowała wypisane przez Bogusławę Błyszkową świadectwa za 1942/1943 i 1943/1944 lata szkolne:

«Świadectwo szkolne Marii Bućko za 4 klasę, która otrzymała za rok szkolny 1942/1943 następujące oceny: za sprawowanie – dobrze, religia



Bogusława Błyszkowa oraz jej uczniowie



Historia

– dobrze, język polski – dobrze, rachunki – dobrze, przyrodznawstwo – dobrze, geografia – dobrze, gorliwość – dobrze, dyscyplina – dobrze. Ogólny wynik – dobrze.

Wolkowysk. 25 czerwca 1943r. Bogusława Błyszkowa.»

Najbardziej zadziwiające jest to, że odważna nauczycielka nie bała się śmiertelnego zagrożenia i stawiała swój czytelny podpis na dokumencie, który przechowywali jej uczniowie. Gdyby taki dokument trafił w ręce faszystom, to niechybnie czekałaby ją śmierć. Patriotka przede wszystkim myślała nie o swoim losie, a o przyszłości swych wychowanków.

Wspomina była nauczycielka tajnej szkoły Mirosława Rewińska:

«Wojna 1939r. zastała mnie we wsi Bobłowo. Pierwszego września dzieci przyszyły do szkoły. W tym czasie z samego rana nad nami latały niemieckie samoloty. Uczyliśmy do 4 września, ponieważ władze nie wydały żadnych rozporządzeń. 13 września opuściłam Bobłowo i przyszyłam z początku do Rosi, a potem do Mielnik (nieduża osada w pobliżu stacji kolejowej Roś), w rodzinne strony męża. Mój mąż Aleksander Mogilnicki od roku 1939 pracował w Wolkowysku w starostwie. Kiedy zaczęła się wojna, pracownicy starostwa zostali ewakuowani razem z archiwum na wschód. Mój mąż, nie mając o mnie wiadomości, odłączył się od grupy kolegów i przyjechał do Rosi.

Do 1941r. pracowałam nauczycielką w Nowosiólkach, a potem w szkole we wsi Podroś. Mąż w tym czasie pracował w cementowni.

Kiedy przyszyli Niemcy, przestałam pracować w szkole. Wychowywałam swoje dzieci. W lipcu 1942r. na naszą rodzinę spadło wielkie nieszczęście – aresztowali i rozstrzelali męża. W nocy z 22 na 23 lipca z wolkowyskiego więzienia wywieziono grupę więźniów liczącą 120 osób. Przywieziono ich do lasu obok Kozich Gór i tam rozstrzelano. Mąż był w szeregach Armii Krajowej. Początkowo o tym nie wiedziałam,

ale po jakimś czasie przekazał mi rozkaz dowództwa AK o stworzeniu tajnego nauczania dzieci. Z początku uczyłam grupę dzieci z Podrosi. Kiedy męża rozstrzelano, mnie z Podrosi wysiedlono, i przeprowadziłam się do rodziny męża do Rosi. Do mnie przychodzili uczyć się dzieci z Podrosi, Mielników i Rosi. Uczyłam nawet czwórkę dzieci burmistrza – Polaka z Poznania.»

Były mieszkaniec Wolkowyska Janusz Krassowski wspomina, że w czasie wojny jego w konspiracji uczyła nauczycielka Leokadia Bronic. Jednocześnie przez całą okupację kontynuował swą muzyczną edukację w domu Marii Aramowicz, co w przyszłości pomogło mu zostać zawodowym muzykiem.

A jak w mieście uczyły się białoruskie dzieci? Z raportu dowództwa Armii Krajowej wolkowyskiego rejonu dla dowództwa Okręgu Białostockiego za styczeń 1944r. wynika, że w Wolkowysku otworzono białoruskie gimnazjum. Faktycznie nauczanie białoruskich dzieci zorganizowano zaledwie pół roku przed wypędzeniem Niemców. Miejscowi mieszkańcy twierdzą, że białoruska szkoła funkcjonowała dwa-trzy miesiące i została zamknięta. W tymże raporcie informowano się o pomyślnym wprowadzeniu tajnego polskiego nauczania, i że w Wolkowysku tajne nauczanie w ramach siedmiu klas prowadzi około 10 nauczycieli. Uczniowskie grupy składają się z 60-100 osób. Jednocześnie zaznacza się, że na wsi ruch tajnego nauczania jest słaby. W niektórych miasteczkach i wsiach powiatu wolkowyskiego niemieckie władze pozwoliły na otwarcie białoruskich szkół. A mi-anowicie takie szkoły działały w Krasnym Siolu i Izabelinie. W Izabelinie dzieci uczyli mąż i żona Szczerbatowie, którzy wykładali tu jeszcze przed wojną. Po niemieckiej okupacji Szczerbatowa za nauczanie dzieci władze radzieckie aresztowały i skazały na 10 lat łagrów.

NIKOLAJ BYCHOWCEW



Foto ByMedianet

Komunizm, w odróżnieniu od hitleryzmu, miał dostatecznie czasu, żeby doprowadzić wychowanie do końca. Po obaleniu komunizmu zostały po nim nie tylko ruiny w gospodarce, ekologii, ochronie zdrowia i polityce, ale też – a może przede wszystkim – w umysłach oraz duszach obywateli. Skażone dusze tutaj oczyścić jest o wiele trudniej niż w Niemczech, które dotknięte względnie krótkim okresem szaleństwa odnalazły w sobie siły do oczyszczającej skruchy.

TRZY TOTALITARYZMY: Faszyzm, Nazizm, Komunizm



Komunizm i faszyzm – różne ideologie, jednak w swych strukturach, instytucjach oraz metodach rządzenia są one bardzo podobne. Istnieją skrajne interpretacje, z których wynika, że te dwie ideologie albo są jednakowe, albo są przeciwstawne. To jest błędne podejście. Pomimo ideologicznych istnieje wiele różnic między komunistycznym i faszystowskim reżymami, jednak są one dostatecznie bliskie do siebie, żeby można było odnieść je do tej samej kategorii, która różni się znacząco nie tylko od demokratycznych konstytucyjnych systemów, ale i od demokracji wcześniejszych typów. Komunizm, faszyzm i narodowy socjalizm trzeba rozpatrywać

razem, jak najważniejsze zjawiska polityczne XX wieku, ponieważ są one związane ze sobą topologicznie oraz są bliźniaczo podobne z politycznego punktu widzenia. Widoczne są również związki historyczne pomiędzy tymi reżymami, ponieważ powstały one w epoce przemysłowej, będąc reakcją na pojawienie się wielomilionowej pozabawionej korzeni klasy robotniczej oraz elementów zdeklasowanych. Ważną rolę odegrały też destabilizacyjne następstwa pierwszej wojny światowej. Jeszcze bardziej gigantyczna druga wojna światowa, której głównym placem działań bojowych była walka pomiędzy hitlerowskimi Niemcami oraz komunistycznym

Związkiem Radzieckim, w znacznym stopniu zatarła w pamięci ten fakt, że walka ta, de facto, odbywała się między podobnymi systemami politycznymi. W tych reżymach państwo było najwyższym organem działań zbiorowych, politycznymi narzędziami stał się terror oraz masowe ludobójstwo, oficjalnie propagowano nienawiść: klasową, narodową, rasową. Jednak jeśli te systemy miały tyle podobieństw, czym można wytłumaczyć ich zaciętą wrogość?

Przyczyn takiego wrogiego nastawienia trzeba szukać w polityce wewnętrznej, ale też i w polityce zagranicznej każdego z wymienionych reżymów. W walce o rozciągnięcie

Historia

swojego wpływu na możliwie największą masę robotników, zdeklasowanych elementów i drobnych właścicieli faszyci oraz narodowi socjaliści zderzyli się ze swoim głównym przeciwnikiem na tej drodze – komunistami. Faszystowska krytyka skorumpowanego parlamentaryzmu czy wyzysku kapitalistycznego jest żywcem wzięta z prac Lenina. Faszyci zostali największymi wrogami komunistów, ponieważ weszli oni nie na swój teren. Sprzeczności między tymi reżymami wynikają nie z antagonizmów ich podstaw teoretycznych, nie są też wynikiem różnic w metodach działań, wynikają bowiem z współzawodnictwa o przychylność mas, są wynikiem walki o jak największą liczbę zwolenników, głosów wyborców. Komunizm, faszyzm oraz narodowy socjalizm były ruchami ideowo bliskimi i dlatego konkurowały ze sobą, znajdując się przez cały czas w stanie wzajemnej wrogości, ponieważ musiały walczyć o zwolenników w tym samym środowisku, przy użyciu takich samych metod, w imię podobnych, choć doktrynalnie różnych, celów. Między «pół-socjalizmem faszystów niemieckich oraz pół-faszyzmem komunistów rosyjskich istnieje ta sama «rodzinna» nieprzyjaźń, jaka istniała pomiędzy imperializmem Romanowych oraz imperializmem Hohenzollernów i Habsburgów. Z jednej i drugiej strony ta sama głęboka baza narodowa i, ponadto, taka sama chęć uszczęśliwienia wszystkich, która prowadzi do wojny» – pisał w 1934r. przedstawiciel prawego skrzydła francuskiej myśli politycznej Pierre Drieu la Rochelle. Dodajmy, że Hitler wyznaczył na najważniejszy obiekt swojej ekspansji terytorialnej Związek Radziecki, który w tamtych czasach był ostoją międzynarodowego ruchu komunistycznego. Ten fakt wpłynął na antykomunizm hitlerizmu. Istnieją więc poważne podstawy ku temu, żeby określić narodowy socjalizm Hitlera mianem antymarksizmu, który pragnie zniszczyć wroga,



Foto ByMedia.net

Pomnik ofiarom holokoustu

przejmując niektóre jego rysy oraz modyfikacje.

Faszyzm oraz jego późniejszy skrajny przejaw – nazizm – są rozpatrywane często jak przeciwstawne ideologii komunistycznej. Internacjonal Komunistyczny w latach 30. sformułował taką marksistowską teorię faszyzmu, według której faszyzm został zaliczony do kategorii burżuazyjnych ideologii. Takim oto sposobem komunizm i faszyzm są przeciwstawiane według schematu: rewolucja – kontrrewolucja. Dzięki temu zabiegowi między komunizmem i antyfaszyzmem można było postawić znak równania. Teraz komuniści mogli demonstrować swoją rzekomą przynależność do sił demokratycznych, przy tym ani na moment nie zmieniając swoich prawdziwych poglądów. Ze swojej strony, demonizując komunizm i uznając go za swojego głównego wroga faszyści i naziści tym samym faktycznie zaliczali go do reżymów demokratycznych.

Bez względu na to, jak już była mowa powyżej, w doktrynach ideologicznych, w ich praktyce socjalnej oraz państwowej można było dostrzec bardzo dużo podobieństw. Mimo iż różnili się w środkach, to jednak w komunizmie, faszyzmie oraz narodowym socjalizmie da się wyszczególnić wspólne cechy, którymi są: identyczne funkcje, powierzone aparatowi władzy; brak negacji możliwości ustanowienia władzy monopolistycznej; jednakowy cel – zniszczenie społeczeństwa obywatelskiego i jego pluralistycznej kultury. Jednym z pierwszych, kto dostrzegł istotne podobieństwa między stalinizmem i nazizmem był Frans Borkenau – były niemiecki komunist, który wyemigrował przed drugą wojną światową do Anglii, gdzie wydał książkę «Totalitarny wróg». Borkenau nazwał to podobieństwo podobieństwem systemów, które są kształtowane przez jednego wodza, przez jedną partię, dlatego nie znoszą konkurencji. Jego zdaniem nazizm jest formą bolszewizmu z pewnymi mutacjami, zaś sam bol-

szewizm jest najwyższą formą «czerwonego» faszyzmu. Faszystowskie tendencje w komunistycznej Rosji uzewnętrzniły się wcześniej niż bolszewickie w nazistowskich Niemczech, jednak jak bolszewizm, tak i nazizm są oczywistymi przykładami rewolucji totalitarnych. «Nie można mieć żadnych złudzeń, co do rozprowadzanych przez propagandę nazistowską hasel o tym, że narodowy socjalizm jest alternatywą wobec marksistowskiej ideologii, a triumf nazizmu będzie oznaczał

U nazistów trzon awangardy – bezklasowy, ponieważ składał się on z deklasowanych elementów. Bolszewicy mają bezklasową awangardę z założenia, ponieważ zgodnie z teorią marksistowską powinna ona składać się z profesjonalnych rewolucjonistów, którzy zerwali wszystkie więzi z normalnym życiem. Porównując bolszewicką Rosję i nazistowskie Niemcy Borkenau skłania się do stwierdzenia, że Rosja była bardziej totalitarna niż Niemcy. Według niego przyczynami takiego

W doktrynach ideologicznych, w ich praktyce socjalnej oraz państwowej można było dostrzec bardzo dużo podobieństw

zwycięstwo nad komunizmem» – pisał Borkenau. Komuniści oraz naziści wprowadzali w błąd światową opinię publiczną obwiniając się nawzajem, co sprawiało, że byli oni uważani za zwalczające się antypody. Mimo to Niemcy, po przejściu władzy przez Hitlera, posuwali się szybko w stronę ustroju socjalnego marksistowskiego typu, gospodarka stawała się co raz bardziej kolektywistyczna. Borkenau przyznawał, że te dwa typy reżymów totalitarnych różnią się pochodzeniem, wyznają przeciwstawne ideologie, ale nadal uważał, że są to reżymy tożsame. W swoich rozważaniach Borkenau idzie jeszcze dalej twierdząc, że bolszewizm od samego początku był niczym innym tylko jednym z odłamów faszyzmu, dlatego wcale nie wypadkowo wszystkie totalitarne ruchy kopiowały reżym radziecki, czasem w najdrobniejszych nawet detalach. Według Borkenau w bolszewizmie i nazizmie są niemal jednakowe koncepcje wodzowskie – wiodąca rola w kierownictwie. Lenin wyprzedził Hitlera, realizując w teorii oraz na praktyce koncepcję partii i ruchu masowego, zbudowanych według zasady pełnego pionowego podporządkowania się.

stanu rzeczy miało być to, że Lenin oraz partia bolszewików walczyli o gruntownie rozpracowane ideały, w tym czasie jak Hitler objął kierownictwo nad grupą politycznych awanturników, zjednoczonych wokół bardzo rozmytych i dostatecznie bzdurnych hasel. «Rosja jest wzorcowym państwem totalitarnym, a komunizm jest najczystsza i najbardziej logiczną formą totalitaryzmu» – stwierdzał Borkenau.

W Związku Radzieckim jak i w Niemczech panował totalitarny reżym właściwy dla takiego ustroju społecznego, z monopolem jedynej partii i kultem osoby dyktatora, z formalnymi organami władzy «przedstawicielskiej», wykonującymi funkcje czysto dekoracyjne. W reżymach komunistycznym i hitlerowskim wyłączny monopol na działalność polityczną miały mono-partie, uzbrojone w ideologię «rewolucyjną», przy pomocy której mieli oni zasadniczo odmienić społeczeństwo, zgodnie z ustalonymi zasadami (klasowymi, rasowymi itd.). Jednak w imię różnych idei obydwie partie sięgały po analogiczne metody. Obydwie partie charakteryzuje szerokość zamiarów, radykalizm pozycji oraz wybór najbardziej skrajnych środków.

Historia

Bolszewickie, faszystowskie i nazistowskie koncepcje prawa w niczym się nie różniły. Według tych koncepcji prawo nie jest elementem systemu sprawiedliwości, tylko instrumentem sprawowania władzy. Komunistyczny i nazistowski reżymy charakteryzowały się nader okrutnym systemem represji oraz terrorem masowym, a mówiąc konkretniej splotem ideologii i terroru, stanowiącymi środek zwalczania wrogów ideowych – którzy są uważani za bardziej niebezpiecznych od kryminalistów – aż po ludobójstwo w sieci obozów koncentracyjnych. Naziści naśladowali komunistów również w organizowaniu organów bezpieczeństwa. Tak samo jak leninowskie WCzK (GPU, NKWD) Gestapo oraz SS dbały o bezpieczeństwo partii i nie podlegały kontroli ze strony państwa. Żadna z wymienionych służb nie stosowała się do obowiązujących norm sądowniczych

i procedur śledczych. Na wzór bolszewickiej Rosji faszystowskie i nazistowskie partie ustanowiły rządowy monopol w strefie przepływu informacji.

Podobieństwo odnajdujemy nawet w postulatach ideologicznych. Bolszewizm tłumaczył swoją socjalną nieustępliwość «prawem» walki klas, narodowy socjalizm wszystko chciał wytłumaczyć przez «prawo» walki ras. Reżymy te posuwały się do daleko idących uproszczeń. Metodą do propagowania swoich ideologii było stwierdzenie o istnieniu «jedyniej słusznej» idei oraz walkowanie tego tematu w nieskończoność. W końcu, polityka i komunistów, i narodowych socjalistów była antyreligijna, chociaż w ZSRR władze posunęły się o wiele dalej w swoich represjach wobec cerkwi. Te podobieństwa wyznaczyły w dużym stopniu fundamentalną jedność trzech reżymów totalitarnych, co

przejawiało się przede wszystkim w aspekcie psychologicznym. Komunizm, faszyzm, narodowy socjalizm negując doświadczenia demokratyczne, bezlitośnie rozpałał i wykorzystywał najprymitywniejsze odruchy i uprzedzenia człowieka – klasowe, rasowe, etniczne – opierając się jedynie na ślepej nienawiści. Lenin spekulował na uczuciu nieprzyjaźni wobec bogatych, żeby przyciągnąć na swoją stronę zdeklasowany element. Mussolini zamienił walkę klas na konflikt między «biednym» a «burżuazyjnym» narodem. Hitler opierając się na tych zabiegach zinterpretował istniejące w świecie antagonizmy jako walkę pomiędzy narodami «aryjskimi» i «nie aryjskimi». Jednak w każdym poszczególnym wypadku nienawiść była czynnikiem decydującym.

Nie patrząc na zasadniczą zbieżność podstawowych elementów nie można mówić o tym,



Lenin i Stalin

że komunizm, który się pojawił jako pierwszy z trzech systemów totalitarnych, dał życie faszyzmowi lub nazizmowi, ponieważ reżymy te miały własne korzenie socjalistyczne. Całkiem prawdziwym wydaje się jednak stwierdzenie, że liderzy faszystowskich Włoch i nazistowskich Niemiec zapożyczyli wiele z bolszewickich doświadczeń w przejmowaniu i sprawowaniu władzy. Mussolini zachwycił się komunizmem i Marksem, którego nazywał swoim nauczycielem za to, że był on «wielkim filozofem gwałtu robotniczego»; studiował również polityczne metody oraz działalność praktyczną Lenina. W latach 20. Mussolini zwracał się do komunistycznej frakcji w parlamencie włoskim z takimi oto słowami: «Między nami i komunistami nie ma politycznej bliskości, jesteśmy za to spokrewnieni intelektualnie. Tak samo jak i wy, uważamy, że państwo musi być scentralizowane, że potrzebuje żelaznej dyscypliny od wszystkich, z tą tylko różnicą, że wy przychodzicie do takich wniosków poprzez koncepcję klas, a my – poprzez koncepcję narodu». Mussolini powiedział o bolszewizmie: «Nie przyjmuję bolszewizmu w żadnej postaci, ale jednak gdyby przyszło mi wybierać wybrałbym bolszewizm Moskwy i Lenina, dla jego gigantycznych, barbarzyńskich, ponadświatowych rozmiarów».

Do bliskości faszyzmu i komunizmu Mussolini przyznawał się w latach 30., twierdząc, że w tym, co dotyczy negacji liberalizmu, demokracji oraz parlamentaryzmu faszyści i komuniści są zgodni jednoznacznie. Historia świadczy o tym, że włoski faszyzm powstał nie jako konserwatywny prawo-radykalny ruch czy ideologia lecz wywodził się ze skrajnie lewego («bolszewickiego») skrzydła włoskiego socjalizmu. Hitler przyswajał doświadczenie tych swoich poprzedników na równi z metodami działań Stalina. Po swoim dojściu do władzy w 1934r. przyznawał się: «Dużo czego nauczyłem się od marksistów. Przyznaję się do tego bez waha-



Foto ByMedia.net

A gwiazda wciąż «świeci»

nia (...) Studiowałem ich metody (...) Proszę się przypatrzeć bardziej uważnie. Robotnicze sojusze sportowe, komórki w fabrykach, masowe demonstracje, ulotki propagandowe, ułożone tak, żeby dotrzeć do jak najszerszych mas – wszystkie te «nowe» środki walki politycznej w większości swojej biorą początek od marksistów. Wystarczyło mi tylko wziąć od nich te środki i po udoskonaleniu otrzymaliśmy to, o co nam chodziło». Również Goebbels – zresztą nie tylko on – w czasie walki nazistów o władzę mówił o głębokim spokrewnieniu narodowego socjalizmu i bolszewizmu. Na początku 1926r. w swojej broszurze «Inna rewolucja» otwarcie pisał: «Oglądamy się na Rosję, ponieważ ona jako pierwsza na równi z nami obrała ścieżkę, która prowadzi w stronę socjalizmu. Rosja jest partnerem, którego nam sprezentowała natura w naszej walce z diabelską rozpustą i miękkością Zachodu». Niezbędność powstania rosyjsko-niemieckiego sojuszu istniała «nie dlatego, że kochamy bolszewizm, nie dlatego, że kocha-

my żydowskich zwolenników bolszewizmu, a bardziej dlatego, że w sojuszu z naprawdę narodową Rosją widzimy początek naszego własnego socjalistycznego samookreślenia się». Taka myśl odnośnie bolszewizmu rozwijała się i po dojściu do władzy, chociaż wtedy już nie mówiono o tym otwarcie. Naziści też apelowali do socjalistycznych tradycji niemieckich robotników, obwieszczając klasę robotniczą podstawową klasą

Goebbels w czasie walki nazistów o władzę mówił o głębokim spokrewnieniu narodowego socjalizmu i bolszewizmu

społeczeństwa, a burżuazję – klasą skazaną. O swojej Niemieckiej Narodowo-Socjalistycznej Partii Robotniczej Goebbels pod koniec lat 20. mówił, że jest to partia rewolucyjnych socjalistów, a hitlerowska koncepcja jednej partii dopełniała leninowską teorię

o mono-partii jako o organizacji bojowej.

W kontekście naszych badań pośrednim świadectwem bliskości dwóch systemów może służyć relatywistyczne podejście historiografii radzieckiej do narodowego socjalizmu. W latach 30. w ZSRR nie powstała żadna praca historyczna na



Niemiecki żołnierz na froncie wschodnim

temat narodowego socjalizmu, nie powstało też żadnej pracy na temat polityki wewnętrznej oraz polityki zagranicznej III Rzeszy, podczas gdy na świecie ujrzały światło dzienne setki takich prac. Żadna z radzieckich prac naukowych nie traktowała o nazistowskich planach zdobycia «przestrzeni życiowej», nie poruszano kwestii odwiecznej niemieckiej ekspansji na Wschód czy osobliwej niemieckiej agresywności w polityce zagranicznej. Dopiero po wojnie wszystkie te tematy stały się niemalże głównymi w historiografii radzieckiej. Pakt Hitlera ze Stalinem z roku 1939 potwierdza, że w tamtym okresie obydwaj mieli jeszcze wspólne

interesy geostrategiczne, a niemal jednakowe zarządzanie wspólnie okupowanych w latach 1939-1941 ziem Rzeczypospolitej Polskiej w praktyce ilustruje podobieństwo dwóch reżymów. W czasie, kiedy w swojej części okupowanej Polski hitlerowscy okupanci ustanawiają policyjny reżym, Związek Radziecki rozpoczyna w swojej strefie polityczną czystkę. Polska w tym czasie była jedynym państwem, na terenie którego działały równocześnie Gestapo i NKWD. W imię antysemitckiego i antysłowiańskiego reżymu Hitler przesiedla i morduje miejscową ludność. Stalin przesiedla i zabija w imię komunizmu. Tak samo Zach-

odnia Białoruś oraz Ukraina były dla Stalina pierwszymi terytoriami obcego państwa, którym narzucił on ład socjalny i polityczny komunistycznego typu, później wyeksportowany do Europy Centralno-Wschodniej; tak dla Hitlera ziemie polskie stały się rejonem realizacji zasad czystości rasowej.

W związku z powyższym wydają się warte przytoczenia charakterystyczne wspomnienia radzieckiego dysydenta Michaiła Waslenskigo. «Latem 1946r. przyjechałem do Norynbergi, żeby tłumaczyć podczas procesu głównych niemieckich zbrodniarzy wojskowych. Był to mój pierwszy wyjazd za granicę. Moi koledzy oraz ja sam po raz pierwszy spotkaliśmy się z rzeczywistością innego świata. Świat ten był rozdwojony: z jednej strony nowe Niemcy, które się odradzały w strefie okupacji państw zachodnich, jak też Ameryka, o której dowiadaliśmy się z opowiadań Amerykanów, ich gazet, filmów – wszystko to nadzwyczaj nowe, zaskakujące; z drugiej strony rzeczywistość III Rzeszy, którą poznawaliśmy dzięki materiałom procesowym, i która też nas zaskoczyła, lecz nie czymś nowym, tylko dziwnym podobieństwem do codziennego życia w radzieckiej Rosji. Oczywiście, były też i różnice: prywatne przedsiębiorstwa, dobre mieszkania; jednak w kwestiach zasadniczych, Niemcy za Hitlera mieli to samo, co my za Stalina: genialny wódz; najbliżsi współpracownicy wodza; monolit jedynej partii rządzącej; partyjni funkcjonariusze, którzy decydowali o losie człowieka; pseudo-parlament; zinstytucjonalizowana nierówność; twarda hierarchia; bezwzględna policja; obozy koncentracyjne; wszechobecna obelżywa propaganda; inwigilacja i donosy; katowanie oraz kara śmierci; retoryka wojskowa w życiu publicznym; skrajny nacjonalizm; ideologia; socjalistyczne i antykapitalistyczne hasła; belkot o narodzie – w ogóle, dużo czego. Podobieństwa bywały nawet śmieszne. Tak i Hitler, i Stalin mianowali się największymi

wodzami naczelnymi wszech czasów (Stalin dodatkowo «i narodów»). Jednak już nie do śmiechu nam było, kiedy dowiedzieliśmy się, że Stalin, przedstawiając Berię kierownictwu hitlerowskich Niemiec powiedział: «To jest nasz Himmler». Czytaliśmy dokumenty o wyczynach Himmlera.

Podobieństwo socjalizmu radzieckiego do narodowego socjalizmu niemieckiego oraz podobnych struktur w innych państwach, które nazywano obyczajowo faszystowskimi, strasznie rzucało się w oczy. Tak pojawił się termin «totalitaryzm» na określenie wszystkich podobnych ustrojów bez względu na ich wzajemne korelacje».

Chociaż cechy łączące komunizm, faszyzm i nazizm były bardziej istotne od różnic, które je dzieliły, to nie można tu mówić o tym, że były to reżymy tożsame. Różniły się od siebie zawartością systemów ideologicznych, doktryn panujących, strefą i sposobem ich egzekwowania jak również zadaniami, które stawiała sobie partia kierująca. Jeśli mówimy o różnicach tych reżymów musimy pamiętać o tym, że każdy z nich był realizowany w niejednakowych społecznych, gospodarczych i kulturowych warunkach. Oprócz tego reżymy faszystowskie odegrały w Europie nie tak znaczącą rolę, dlatego że istniały o wiele krócej niż reżym komunistyczny.

Żeby zobaczyć cechy indywidualne każdego totalitaryzmu trzeba przeprowadzić ich analizę porównawczą.

Różnica zasadnicza między komunizmem z jednej strony i faszyzmem oraz narodowym socjalizmem z drugiej polegała na ich stosunku do własności prywatnej. W Związku Radzieckim cały przemysł był w rękach państwa, a własność prywatna nie istniała wcale. Ważnym elementem systemów komunistycznych jest to, że aparat «partyjnopństwowy» bezlitośnie ingerował w życie gospodarcze. W tych systemach gospodarka, która mimo wszystko oddziałuje na wszystkie warstwy życia społecznego jest

Pomnik marszałka Żukowa w Mińsku



Foto ByMedia.net

dokładnie zorganizowana według sztucznie skonstruowanego scenariusza. Wytwórczość, rozgospodarowywanie dóbr, obrót artykułów musiały się odbywać według pewnej doktryny i zgodnie z zasadami ustanowionymi przez władze centralne. Dzięki takiemu podejściu totalitaryzm komunistyczny jest pełny, niemal wszechogarniający.

Mussolini oraz Hitler dopuszczali istnienie w swoich państwach własności prywatnej, chociaż nie była ona dla nich świętą wartością. Dlatego w ustroju faszystowskim też podejmowano próby podporządkowania sobie życia gospodarczego państwa przy pomocy różnego rodzaju nacisków, jednak nie były to takie same metody jak w przypadku komunistycznego zarządzania gospodarką. Przedsiębiorstwa oraz

handel faktycznie działały zgodnie z regułami wolnego rynku, chociaż aparat państwowy podejmował próby korygowania gospodarki, tak, żeby służyła ona potrzebom państwa faszystowskiego. Znane są przykłady mieszania się do procesu produkcji i podziału dochodów, czasem zdejmowano kierowników przedsiębiorstw i firm. Wszystkie te fakty miały miejsce, jednak taka ingerencja państwa była jedynie łamaniem swobody funkcjonowania praw gospodarczych, nie chodziło tu o zmianę tychże praw.

Faszyści i naziści zachowali strukturę społeczną znaną z czasów włoskiej monarchii oraz Republiki Weimarskiej nie niszcząc tradycyjnych klas niezależnych od państwa – ziemian oraz przemysłowców, nie mówiąc już o miejskiej oraz



Foto ByMedia.net

Komunizm, faszyzm i narodowy socjalizm miały różne pochodzenie intelektualne

wiejskiej klasie średniej. Komunizm zaś wykorzenił wszystko, co miało chociaż najmniejszy odcień niezależności gospodarczej – nie tylko kapitalistów czy właścicieli ziemskich, ale też wydajnie pracujących zamożnych mieszkańców wiejskich (nazwanych przez sowietów «kulakami»).

Charakterystyczną cechą totalitaryzmu komunistycznego było działanie praw rzeczywistości schizofrenicznej, do których należał obowiązek uczestniczenia we wszystkich ceremonialnych «obrzędach» z jednoczesnym okazywaniem swego rzekomego zaangażowania, co miało świadczyć o tym, że nie są one jedynie zwykłą formalnością. Tak «teoria» walki klas była jednocześnie i przykrywką, i uzasadnieniem represji politycznych. Istniała instytucja wyborów powszechnych, która tak naprawdę nie miała z wyborami nic wspólnego, bo jedyny kandydat był wyznaczany z góry. Tak zwana władza ludowa była w rzeczy samej władzą radzieckiej partyjno-państwowej nomenklatury, a deklarowana jedność narodu po

prostu nie istniała. Demonstracje organizowane pod przymusem były przedstawiane jak spontaniczna samoorganizacja ludzi. Wszechstronny, twórczy rozwój osoby polegał na gotowości do podporządkowania się i wykonywania rozkazów, a aktywna działalność sprowadzała się do pasywnego posłuszeństwa. Nie można było się wymigać od udziału w tym rozdwojeniu, gdy miało się jakiegokolwiek plany życiowe do realizacji, nawet jakby były to wyłącznie cele prywatne. Takie zachowywanie się w końcu przechodziło w swoisty sakralny rytuał. Gdyby ktoś zechciał wypełnić zewnętrzne formy ich prawdziwą treścią czy odwrotnie – pokazać prawdziwą treść istniejących zasad – byłby to zamach na zasadnicze podstawy istnienia systemu. Tym sposobem, powszechną i ciągle działającą zasadą systemu komunistycznego stawał się obowiązek jednoczesnego zachowywania zmyślonych form zewnętrznych i schematów zachowań według zasady zmniejszenia subiektywności na korzyść posłuszeństwa. Jako wynik końcowy sami kierujący, manipulując

formami zewnętrznymi zaczęli odbierać je jak coś prawdziwego, co ostatecznie pozbawiało system komunistyczny racjonalizmu.

W porównaniu z totalitaryzmem komunistycznym faszyzm i narodowy socjalizm, nie patrząc na swoisty irracjonalizm oraz klimat fanatycznej agresywnej egzaltacji, jako systemy funkcjonowały na bardziej pragmatycznych zasadach. Gospodarcze, naukowe i wojskowe cele, zaspokojenie potrzeb gospodarczych ludności były realizowane kolejno z cięciem niepotrzebnych wydatków. Dla reżymu komunistycznego ważnym było nie to, jak jest odbierany na podstawie swoich rzeczywistych działań, tylko to, jak go ocenią w kategoriach przyszłej realizacji obwieszczonych przez niego celów. W propagandzie państwa komunistycznego rzeczywistość była ledwie rozpoznawalna, przy tym jak o ideologii i «świetlanej przyszłości» rozprawiano na każdym kroku.

Właściwością systemów komunistycznych były zasady, zgodnie z którymi następowała zmiana polityki i orientacji. Ta cecha, obecna również

w systemie faszystowskim, w komunizmie była szczególnie wyrazista. Za każdym razem, kiedy następowały zmiany regul i priorytetów, historia traciła swoją ciągłość, zapominano o jakimś fragmencie poprzedniej epoki. Podstawą tutaj była potrzeba wyczyszczenia z pamięci systemu poprzednich znaczeń i przedstawienie obowiązującego systemu jakoby był wieczny. Jednocześnie z każdą «zmianą oficjalnej linii» odbywała się rekonstrukcja historii, zwłaszcza dotyczyło to historii najnowszej. Atrakcyjną stroną ideologii marksistowsko-leninowskiej był uniwersalizm z ideą egalitarnych uczuć ludzkich, które jak sprężyna psychologiczna włączały go do systemu koncepcji demokratycznych. Faszyzm, żeby zburzyć burżuazyjny indywidualizm odwoływał się do pewnych grup, do narodu albo rasy i tym samym wykluczał spod wpływu swoich idei tych, którzy nie byli ich częścią, odnosząc się do nich jak do wrogów. Jedność społeczeństwa była osiągana poprzez poczucie wyższości, a nawet stałego antagonizmu wobec innych grup ludzkich. Tych, co nie należeli do «wyższej rasy» albo do «narodu wybranego» faszyzm skazywał na porażkę i wyniszczenie. Komuniści odwrotnie, kreując się na wiernych spadkobierców demokratycznych inspiracji marksizmu, stawiali sobie za cel emancypację wszystkich mieszkańców Ziemi. Dlatego faszyzm i nazizm można było znacznie łatwiej rozpoznać jako wroga demokracji w odróżnieniu od komunizmu, ponieważ ten ostatni starał się ukrywać swój antydemokratyczny charakter, a dwa poprzednie uczynili z niego swoje credo.

Wszystkie te trzy reżymy – komunizm, faszyzm i nazizm – narodziły się dzięki pierwszej wojnie światowej, będąc częścią przewrotu rewolucyjnego, przy użyciu metody dominacji przez strach. Jeśli mówimy o metodach, to te, rekomendowane i używane przez bolszewików, były stosowane też i przez faszystów. Główna z nich polegała na tym, że wszystkie środki są dozwolone, jeśli

Z każdą «zmianą oficjalnej linii» odbywała się rekonstrukcja historii, zwłaszcza dotyczyło to historii najnowszej

ma to służyć «słusznej» sprawie. Dane reżymy i tylko one postanowiły wykonać destrukcję społeczno-politycznego ładu poprzez całkowite podporządkowanie obywateli ideologii oraz terrorowi partii-państwa. Co dotyczy komunizmu i nazizmu, to w tych wypadkach mitologii zjednoczenia narodu pod kierownictwem partii i jej «nieomylnego» wodza doprowadziła do katastrofy. Łączył je również wyznawany otwarcie kult władzy, która legitymizowała wszystkie środki, niezbędne do jej obrony i utrzymania, z terrorem włącznie. W filozoficznym sensie jest to znaczna różnica, jednak zostaje podobieństwo pochodzenia oraz mechanizmów działania tych systemów politycznych.

Komunizm, faszyzm i narodowy socjalizm miały różne pochodzenie intelektualne. W praktyce jednak różnice pomiędzy nimi się zacierały, ponieważ instytucje totalitarne podporządkowując sobie ideologię zmieniały ją i wykorzystywały według swoich potrzeb. Podstawowym celem

przy tym stawało się osiągnięcie pełnego podporządkowania i rzeckomej jedności swoich obywateli, sprowadzające się do społecznej unifikacji. Służyły temu najrozmaitsze organizacje, które zaczynały oddziaływać na człowieka już w wieku dziecięcym. Polityka zagraniczna też stawała się narzędziem w rękach wojującej ideologii. Wreszcie wszystkie te typy reżymów okazały się jednakowo destrukcyjne i antyhumanitarne, odpowiadając za śmierć milionów ludzi. Jeśli totalitaryzm radziecki był zwrócony przeważnie wewnątrz, koncentrując się na «wrogach klasowych», to narodowy socjalizm był skierowany na zewnątrz, walcząc przeciwko «wrogom narodu i rasy». System łagrów był charakterystyczny dla każdego z dwóch reżymów.

Swoje apogeum totalitaryzm osiągnął przy komunistycznym oraz narodowo-socjalistycznym systemach władzy. III Rzesza za Hitlera oraz Związek Radziecki za Lenina, a zwłaszcza za Stalina mają wiele

W propagandzie państwa komunistycznego rzeczywistość była ledwie rozpoznawalna



Historia

wspólnych cech. W organizacji terroru, propagandy oraz masowej aktywizacji społeczeństwa (masowe demonstracje, gigantyczne parady wojskowe i dziwacny kult wodza) pokrewieństwo między ZSRR a III Rzeszą jest oczywiste. Z tym tylko, że poziom totalitaryzmu w ZSRR był znacznie wyższy niż w hitlerowskich Niemczech. III Rzesza okazała się mniej wytrzymała niż system totalitarny w stalinowskim Związku Radzieckim, który oprócz tego bardziej srogo podchodził do wszystkiego we własnych szeregach. Mimo iż przestępstwa nazistowskie osiągnęły taki poziom, z którym komunizm nigdy się nie zrównał, to jednak komunizm zostawił po sobie znacznie bardziej rozległe i głębokie spustoszenie mentalne. Przede wszystkim dlatego, że nowe normy moralne były obowiązujące dla całego społeczeństwa, które przeszło swoistą reedukację. Te normy były najbardziej nie do zniesienia w komunizmie. Cała reszta, jak brak swobód politycznych i społecznych, kontrola policyjna, represje fizyczne, nawet strach, nie mogły się zrównać z pedagogiką, która kaleczyła ludzi poprzez negację rzeczywistości, oraz nie odwoływanie się do zdrowego rozsądku. Wszystkie «terminy działalności» oraz «organy» podlegały jej. ZSRR po Stalinie chociaż już nie używał terroru fizycznego na skalę masową, jednak nadal narzucał obywatelom cały wachlarz niesłusznych i jadowitych idei, karząc za odstępstwo od nich. Komunizm, w odróżnieniu od hitlerizmu, miał dostatecznie czasu, żeby doprowadzić wychowanie do końca. Po obaleniu komunizmu zostały po nim nie tylko ruiny w gospodarce, ekologii, ochronie zdrowia i polityce, ale też – a może przede wszystkim – w umysłach oraz duszach obywateli. Skażone dusze tutaj oczyścić jest o wiele trudniej niż w Niemczech, które dotknięte względnie krótkim okresem szaleństwa odnalazły w sobie siły do oczyszczającej skruchy.

Obie ideologie doszły do władzy

w XX wieku, stawiając sobie za cel stworzenie «doskonałego» społeczeństwa poprzez eliminację źródeł zła. W wypadku komunizmu takim źródłem miała być własność prywatna, a wraz z nią wszyscy posiadający własność prywatną, czyli wszyscy «zepsuci duchem kapitalizmu». Narodowi socjaliści przy czyn wszelkiego zła upatrywali w tak zwanych «rasach niższych». Jak komuniści tak i naziści mieli ambicje reedukować społeczeństwo takim sposobem, żeby stworzyć «nowego człowieka». Obydwie doktryny zwracały się do wzniosłych ideałów, pobudzających bezgraniczną ofiarność i bohaterstwo, przy tym z obu ideologii wynikało prawo, a nawet obowiązek fizycznego zniszczenia swoich przeciwników. Obydwie ideologie miały chęć zawłaszczenia jak przyszłości, tak i przeszłości.

Totalitarny populizm wyrastał z populizmu rewolucyjnego. W odróżnieniu od wcześniejszych reżymów despotycznych nowe ruchy potrzebowały tej identyfikacji z «narodem», z «masami». Dokuczliwe domaganie się ze strony kolektywu lojalności osoby wobec niego stało się podporą nie tylko komunizmu, ale też faszystów i narodowego socjalizmu. Po swoim dojściu do władzy każdy z tych reżymów podporządkował indywidualium państwu, które miało być przedstawicielem całego społeczeństwa.

Ani komunizm, ani faszyzm nie osiągnęły zwycięstwa na skalę światową, do czego każdy z tych reżymów konsekwentnie dążył. Dlatego możemy mówić o tych ruchach i ustanowionych przez nie reżymach jak o nieudanych. Musimy też twardo odpowiedzieć na pytanie, czy komunizm i faszyzm, a raczej bolszewizm i radykalny faszyzm pierwszej połowy XX wieku były równoznacznymi skrajnościami, czyli totalitaryzmem? Jednak nie możemy z całkowitą pewnością przypisywać im determinację historyczną. Nie można mówić o ich niedopuszczal-



Totalitarny populizm wyrastał z populizmu rewolucyjnego



Foto ByMedia.net

nej identyfikacji, ale niesłusznym byłoby zdecydowanie przeciwstawienie tych idei.

Nieprzypadkowo powstaje pytanie: dlaczego pamięć historyczna traktuje te dwa systemy inaczej? Jedną z przyczyn jest na pewno to, że komunizm i nazizm umieszczono na przeciwległych biegunach – prawym i lewym. Narzucenie właśnie takiej kwalifikacji tych systemów politycznych było jednym z największych sukcesów ideologów radzieckich. Zawdzięczając ich staraniom w świadomości zbiorowej charakterystyczne cechy nazizmu zostały zatarte, umieszczono go wśród ruchów prawicowych, które zostały zdyskredytowane już przez sam fakt utożsamiania ich z nazizmem. Narodowy socjalizm był uznawany za skrajną formę skrzydła prawicowego, wtenczas gdy komunizm radziecki miał być uosobieniem skrajnej lewicowej formy. Szybko zapomniano o stwierdzeniu narodowych socjalistów o tym, że oni też są wrogami kapitalizmu, że likwidowali poprzednie elity, nadawali swojemu ruchowi rewolucyjny wygląd, dzięki czemu mieli oni prawo należeć również do historii socjalizmu. Rozważania, zawarte w tym artykule, skłaniają raczej do umieszczenia komunizmu, faszyzmu i narodowego-socjalizmu wśród ruchów skrajnie lewicowych. Przesuwając się w prawo dojdziemy do systemów liberalnych, a na prawym skrzydle ulokowały się systemy autorytarne. Warto też zastanowić się nad tym, skąd bierze się asymetria w traktowaniu komunizmu i nazizmu?

Faszyzm oraz nazizm zostały rozliczone ze swoich dokonań, komunizm natomiast często jest przedstawiany jako idea, która nigdy nie została do końca zrealizowana. Jedną z przyczyn takiej oceny były sukcesy propagandowe komunistów, o których była już mowa wcześniej. Lenin oraz jego następcy twierdzili, że działają na korzyść ludzkości, uniwersalizmu, dzięki czemu zdobywali zwolenników między innymi wśród inteligencji zachodniej. Dawalo im to

Historia

olbrzymią przewagę nad nazizmem, ponieważ narodowi socjaliści zwracając się do wąskiej teorii rasowej ograniczali zasięg swojego wpływu na inne państwa i narody. Totalitarne państwo radzieckie opierało się, jak i hitlerowskie Niemcy, na terror, ale i dodatkowo na totalne kłamstwo. Europejczycy nie mogą sobie nawet wyobrazić do jakich kłamstw był zdolny system radziecki, ponieważ nie są przyzwyczajeni do jawnego i absolutnego kłamstwa. Później doszła do tego europejska amnezja historyczna. Zachód chętnie osądził nazizm, postanowiwszy przy tym ulaskawić radziecki komunizm. Autorytety moralne Zachodu obwieścili, że komuniści muszą podpaść pod amnestię, po czym nastąpiła całkowita amnezja, czyli całkowite zapomnienie. Wiemy o nazizmie dużo więcej, ponieważ alianci nagłośnili jego przestępstwa i ukarali winnych, przeprowadzając denazyfikację. Faszyzm zdradził cywilizację zachodnią i od 1940r. opanował niemal całą Europę. Dlatego był on w oczach Europejczyków większym zagrożeniem, bo była to patologiczna pochodna zachodniego rozwoju, samym swoim istnieniem obalająca zachodnią misję kulturalną. Związek Radziecki historycznie pozostawał poza Europą, dlatego ekscesy bolszewizmu o b c h o d z i ł y Zachód w znacznie mniejszym stopniu. Przecież od 1941r. ZSRR był sojusznikiem aliantów w walce z hitleryzmem, co stawiało go po jednej stronie z Zachodem. Dlatego też komunizm nie miał na Zachodzie jawnych wrogów i przestał być czymś podejrzany, ponieważ został wielkim zwycięzcą nazizmu.

Nazizm był wielką tragedią europejską, bo podporządkował

sobie niemal cały kontynent. Dla wszystkich narodów, które cierpiały z powodu okupacji hitlerowskiej była to katastrofa, jednak zwycięski komunizm ustanowił się jedynie w państwach wyzwolonych przez Armię Czerwoną, czyli w Europie Środkowo-Wschodniej. Tylko w tej części Europy będzie on doświadczeniem realnym, na Zachodzie komunizm nadal będzie funkcjonował w postaci teoretycznej, oderwanej od swojej rzeczywistej formy. Przegrana nazizmu tylko wzmocniła tę iluzję. Tym właśnie możemy wytłumaczyć fakt istnienia nieporównywalnie większej ilości prac historycznych oraz politologicznych poświęconych nazizmowi, niż tych, w których analizowano komunizm.

Lata po drugiej wojnie światowej były dla idei komunistycznej nader udanymi przede wszystkim z tego powodu, że towarzyszyła im euforia po wygranej w drugiej wojnie światowej. Przegrana hitleryzmu pozostawiła ten drugi totalitaryzm w stanie nie tylko nienaruszonym, ale też wszechmogącym. Nie stracił nic, ze swojego władcze go podejścia do własnych obywateli i zdołał uczynić z państw demokratycznych faktycznych współuczestników tego gwałtu. Takim sposobem druga wojna światowa niszcząc jedne

Druga wojna światowa niszcząc jedne państwa totalitarne wzmocniła inne

państwa totalitarne wzmocniła inne. Likwidując Mussoliniego i Hitlera wniosła na wyżyny Stalina. Zwycięstwo w tej wojnie dało ZSRR niebywałą władzę nad opinią społeczną. Związek Radziecki nigdy nie miał takiej dużej siły przebiccia jak w 1945r. Był jednocześnie wśród największych ofiar i największych zwycięzców, co wystarczyło, żeby zapomnieć o jego korzeniach. Fakt, że ZSRR, który zawarł sojusz z zachodnimi demokracjami – Anglią i USA – zapłacił



za to zwycięstwo najdrożej, pozwolił tym narodom zapomnieć o radzieckim ludobójstwie popełnionym na milionach własnych obywateli podczas represji stalinowskich. Paradoks powojennej sytuacji moralnej polega na tym, że opinia społeczna na Zachodzie wydaje się nie pamiętać o pakcie radziecko-niemieckim z 1939r. Francuzki historyk i politolog Stefan Courtois pisze, że udział komunistów w drugiej wojnie światowej oraz ich wkład w zwycięstwo nad nazizmem sprzyjał zwycięstwu terminu «antyfaszyzm» jako kryterium weryfikacyjnego dla nich, tak więc komuniści postarali się przedstawić samych siebie jako najlepszych przedstawicieli i obrońców antyfaszyzmu. Antyfaszyzm stał się dla komunizmu czymś w rodzaju osoblwego i prestiżowego «znaku towarowego». Zwycięzcy nazizm został uznany przez zwycięskich aliantów za absolutne Zło, co automatycznie przesunęło komunizm



Lata po drugiej wojnie światowej były dla idei komunistycznej nader udanymi

w obóz Dobra. Zwycięstwo nad nazizmem stawało się dowodem wyższości systemu radzieckiego. Propaganda komunistyczna maksymalnie wykorzystwała nastroje panujące wtedy w państwach Europy Zachodniej, wyzwolone przez sojuszników: poczucie wdzięczności wobec Armii Czerwonej oraz poczucie winy przed narodami Związku Radzieckiego, które poniosły największe ofiary dla zwycięstwa.

Trzeba też pamiętać o słabości grup, mogących zachować pamięć o przestępstwach komunizmu wewnątrz samego «obozu socjalistycznego». Nazizm panował 12 lat, wtedy jak komunizm europejski panował od 50 do 74 lat. W ciągu tak długiego okresu społeczeństwa zostawały rozbite, elity były systematycznie wyniszczane, wymieniane, reedukowane. Do tego większość ludzi, myślących samodzielnie, była pozbawiona szansy, aby otrzymać prawdziwą wiedzę na temat własnej

historii w wyniku czego utracili oni zdolność do analizy krytycznej. Oprócz tego w większości państw, które wywodziły się z komunizmu, nie można było mówić o ukaraniu osób odpowiedzialnych za morderstwa, aresztowania, zrujnowanie i omamienie dwóch albo trzech generacji obywateli, ponieważ w większości z nich, tak samo jak w byłych republikach radzieckich u władzy pozostawała kadra kierownicza, wywodząca się ze starego systemu.

Niemcy hitlerowskie otwarcie działały jak najeźdźca i okupant, wtedy jak Związek Radziecki odwrotnie, kreował się na wyzwoliciela zajętych terytoriów, mieszkańcy których musieli «prosić» o swoje przyłączenie do ZSRR, jakoby na własne żądanie stając się częścią systemu. Narodowy socjalizm nastawiony był na wyzysk oraz wyniszczenie innych narodów w interesie narodu własnego, do czego przesłanką była dyktatura w samych

Niemczech oraz bezlitosne represje wobec jakichkolwiek prób oporu, czy nawet zwykłego niezadowolenia. Zbrodnia jednak była przeznaczona przede wszystkim na eksport, nie dając szansy nikomu, kto nie był «aryjczykiem». Dlatego po przegranej i oprzytomnieniu przyszło naturalne zrozumienie swojej winy wobec innych. Komunizm zaś był i jest orientowany przede wszystkim na sformowanie społeczeństwa opanowanego, w którym każdy byłby współnikiem systemu, mało kto mógł być wyłącznie ofiarą. Hitleryzm skończył się spektakularną porażką, a eksperyment komunistyczny, występujący w postaci idei uniwersalnej dla wszystkich, nadal potrafi oszukiwać ludzi. Zaczawszy się w 1917r. przetrwał do dnia dzisiejszego, funkcjonując w Korei Północnej, Chinach, na Kubie oraz Wietnamie.

JERZY WASZKIEWICZ

Konkurs na komiks o Powstaniu Warszawskim

Rozpoczęła się trzecia edycja ogólnopolskiego konkursu na komiks o Powstaniu Warszawskim «Epizody Powstania Warszawskiego». Gorąco zapraszamy do udziału w konkursie wszystkich zainteresowanych – grafików, rysowników, scenarzystów – zarówno tych znanych, jak i początkujących.

Najlepsze z prac zostaną opublikowane w formie antologii komiksowej «Epizody Powstania Warszawskiego».

W ramach puli nagród ufundowane będą nagrody pieniężne.

Termin składania prac upływa z dniem 10 lipca 2007 roku. Ogłoszenie wyników i rozdanie nagród odbędzie się 25 lipca 2007 roku.

Organizatorem konkursu jest Wydawnictwo PRINT PARTNER. Patronat Honorowy nad konkursem objął Związek Powstańców Warszawskich. Konkurs jest dofinansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu «Patriotyzm jutra».

1. Uczestnikiem konkursu może zostać każdy twórca zajmujący się zawodowo lub amatorsko rysunkiem komiksowym oraz wszystkie osoby interesujące się historią Powstania Warszawskiego. W kategorii «Debiuty» mogą startować uczestnicy, którzy nie ukończyli 26 lat i nie byli laureatami żadnych konkursów komiksowych.

2. W konkursie będzie oceniana całość nadesłanych prac, zarówno scenariusz oparty na faktach, jak i grafika komiksu.

3. W konkursie mogą wziąć udział wyłącznie prace nigdzie dotąd niepublikowane.

4. Nagrody Główne za najlepszy komiks:

1 miejsce – nagroda pieniężna wartości 1500 zł

2 miejsce – nagroda pieniężna wartości 1000 zł

3 miejsce – nagroda pieniężna wartości 800 zł

– wyróżnienia dla debiutantów
– nagroda pieniężna wartości 700 zł
– wyróżnienie specjalne Jury – nagroda pieniężna wartości 500 zł.

Dodatkową nagrodą dla zwycięzców i wyróżnionych będzie publikacja komiksu wraz z promocją oraz możliwość stałej współpracy z wydawnictwem.

Laureat Nagrody Głównej będzie miał zaszczyt zaprojektować element graficzny przyszłorocznej edycji konkursu i przedstawić go organizatorom. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo do zrezygnowania z projektu laureata, jeśli uznają, że projekt nie spełnia ich oczekiwań artystycznych i mogą zlecić wykonanie grafiki innemu artyście.

Możliwe są dodatkowe nagrody rzeczowe i wyróżnienia ufundowane przez fundatorów konkursu.

5. Każdy uczestnik konkursu może przysłać dowolną ilość prac komiksowych o objętości 4-16 plansz czarno-białych wykonanych w stylu realistycznym i dowolną techniką (rysunek, malarstwo, grafika komputerowa). Nie będą przyjmowane prace wykonane długopisem. Każda samodzielna plansza (nie przyjmujemy zeszytów, plansze muszą być luźne) powinna być wyłącznie w formacie pionowym A4 (210 x 297 mm), na odwrocie powinna posiadać czytelnie napisany tytuł pracy i numer strony, oraz dane autora(ów) scenariusza i rysownika: imię, nazwisko, dokładny adres, adres e-mail oraz numer telefonu. Prace powinny być zapakowane w podpisaną sztywną teczkę, co umożliwi ich zwrot za pośrednictwem poczty (kserokopie i płyty CD nie podlegają zwrotowi). Możliwe jest przesłanie kserokopii pracy wraz z płytką CD-ROM z nagraniem pracą w postaci elektronicznej. Prace dostarczane w postaci elektronicznej powinny to

być pliki zapisane w formacie .tif w rozdzielczości 300 dpi.

Wszystkie prace i scenariusze powinny zawierać informacje o wykorzystanych źródłach historycznych, na podstawie których został napisany scenariusz.

Do prac należy dołączyć oświadczenie, że jest się autorem przesłanego dzieła, wyraża się zgodę na jego publikację w albumie oraz że nie było ono wcześniej publikowane i jest wolne od roszczeń finansowych i prawnych osób trzecich.

6. Prace należy przysłać do 10 lipca 2007 na adres: «Wydawnictwo Print Partner, 00-910 Warszawa 72, skrytka pocztowa 38» z dopiskiem «Konkurs PW44» (zalecana przesyłka «Priorytet»).

7. Wyniki konkursu zostaną ogłoszone 25 lipca 2007 i opublikowane oficjalnie na stronie internetowej www.pw44.pl.

8. Prace oceni Jury. Honorowym Przewodniczącym Jury jest p. Henryk Chmielewski «Papcio Chmiel», powstaniec warszawski. Każdy z członków Jury otrzyma do oceny wszystkie nadesłane prace, i ocenia je w skali 1-5 pkt. Z grona tych prac zostano wybrane 10 prac, które otrzymały największą ilość punktów i z spośród nich kolegiąlnie przyznane zostaną nagrody.

9. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo publikacji wybranych prac w swoich wydawnictwach, materiałach prasowych i Internecie jako formę promocji autora i konkursu.

10. Jeśli praca po rozstrzygnięciu konkursu ma zostać odesłana do autora, bardzo prosimy dołączyć do przesyłki należną informację i znaczek zwrotny. Organizatorzy nie ponoszą odpowiedzialności za uszkodzenie lub zniszczenie pracy w czasie transportu lub zaginięcie przesyłki.

Regulaminy konkursu, szczegółowe informacje oraz wybór materiałów pomocniczych można znaleźć na stronie www.pw44.pl/konkurs.html

Harcerskie śpiewogranie

Nie miej stresu ni frustracji, z każdym dniem bliżej wakacji – to hasło VIII Festiwalu Piosenki Harcerskiej i Zuchowej, który się odbył 20 maja b.r. w Rosi. Na scenie domu kultury wystąpiło blisko stu dwudziestu zuchów i harcerzy z Rosi, Brześcia, Sopoćkiń, Porzecza, Kamionki, Wasiliszek, Hołowiczpola, Szydłowic, Lelczyc, Baranowicz, Smorgoni, Iwia, Kopciówki, Zabłocia, Porozowa i Lidy.

Harcerze śpiewają zawsze. Kiedy są radośni i kiedy się smucą, bo wtedy łatwiej wszystko się znosi. Ale wspólne śpiewanie to nie tylko dobra zabawa, to także ważny element wychowania harcerskiego. Harcerze i zuchy z całej Białorusi czekali ponad dwa lata na ten festiwal, który nie mógł się odbyć z dwóch przyczyn – władze odmawiały zarejestrowania organizacji RZS «Harcerstwo» oraz wynajęcia sali na przeprowadzenie festiwalu. Impreza jednak doszła do skutku dzięki wsparciu Związku Polaków na Białorusi i Konsulatu Generalnego RP w Grodnie.

Na festiwal zawitali goście: Andrzej Krętowski, Konsul Generalny RP w Grodnie, Janusz Dąbrowski, konsul w Konsulacie Generalnym RP w Grodnie, Anżelika Orechwo, wiceprezes ds. oświaty Związku Polaków na Białorusi.

Zgodnie z regulaminem festiwalu należało zaprezentować dwie piosenki harcerskie oraz płąs. Prezentacji drużyn harcerskich i gromad zuchowych przysłuchiwało się jury pod kierownictwem dwóch pań z domu kultury w Rosi – Tamary Niedwiedkiej i Swietłany Ganinej.

Jury przyznało wyróżnienie w czterech kategoriach, czyli za największą ilość numerów – drużynie harcerskiej z Szydłowic, za najlepszy taniec



Na festiwalowej scenie

– Drużynie Harcerskiej «Pumy» z Rosi, za mistrzostwo grania na scenie – Drużynie Harcerskiej «Polskie Kwiaty» z Sopoćkiń oraz za umiejętność władania głosem – II Drużynie Harcerskiej im. Krystyny Krahelskiej z Brześcia.

Natomiast trzecie miejsce zdobyła Drużyna Harcerska «Jagódki» z Wasiliszek, drugie – Drużyna Harcerska «Nadzieja» z Baranowicz. Główną nagrodę wśród uczestników festiwalu wyśpiewała i wytańczyła Drużyna Harcerska «Pumy» z Rosi.

Kiedy festiwal dobiegł już końca Konsul Generalny Andrzej Krętowski i wiceprezes ZPB ds. oświaty Anżelika Orechwo, uhonorowali zwycięzców wspaniałymi nagrodami i słodyczami. Zabierając głos, Anżelika Orechwo złożyła serdeczne gratulacje i przekazała pozdrowienia od prezes ZPB Anżeliki Borys, która nie mogła być na imprezie, i życzyła młodym uczestnikom udanych występów, dobrego humoru, udanych wakacji i miłego odpoczynku.

– Pokazaliście, mimo trudności, na co was stać. Życzę, żeby hasła, które w harcerstwie są najważniejsze

– Bóg, Honor i Ojczyzna – były zawsze dla was dumą i żebyście pamiętali, że jesteście Polakami i byli dumni z tej ziemi, z której pochodzicie – zaznaczyła Anżelika Orechwo.

Konsul Generalny Andrzej Krętowski podziękował za udane święto, z zadowoleniem podkreślając, że werdykt jury jest jednoznaczny.

– Pierwsze miejsce zajęła drużyna z Rosi, w związku z tym trzy rowery będą początkiem szczytu rowerowego. Uważam, że na tym nie powinno się skończyć i jeżeli ten szczyt przetrze szlak rowerowy, to i inne drużyny też powinny pójść w tym samym kierunku – powiedział konsul Krętowski.

Uchwałą przewodniczącego «Harcerstwa» za wzorowy stosunek do nauki i służby harcerskiej przyznano honorową odznakę «Mistrz Nauki» druhom – Natalii Lewszyn i Oldze Oleszczyk. Także dyplomem za aktywną działalność na rzecz rozwoju harcerstwa uhonorowano dwie harcmistrzynie Aleksandrę Chomczukową i Lucynę Kiewlak-Dąbrowską.

INESS TODRYK

Malwy wracają na Białoruś



Publiczność z ciekawością słuchała młodych wykonawców



Katarzyna Kasacz

W ubiegłym roku, z przyczyn obiektywnych, eliminacje do Festiwalu Polskiej Piosenki Estradowej «Malwy» odbywały się w Białymstoku. W tym roku «Malwy» wróciły na Białoruś, do Grodna, dając możliwość amatorom polskiej muzyki rozrywkowej usłyszeć wspaniałe utwory w wykonaniu uczestników z całej Białorusi.

«Malwy-2007» są tradycyjną imprezą organizowaną przez ZPB już od dziewięciu lat, dlatego tak bardzo cieszy fakt, że jedna z czołowych imprez muzycznych Związku odbyła się znów na Białorusi. Około 20 uczestników, część z których występowała poza konkursem, zjechało do Grodna z całego kraju. Oczywiście, jak zawsze najliczniejsi byli przedstawiciele obwodu grodzieńskiego, z dalekiego

Homla przybyły trzy uczestniczki, niestety z niewiadomych powodów zabrakło przedstawicieli Brześcia. Ciekawostką tegorocznej edycji było również to, że wśród uczestników «Malw» nie było ani jednego chłopaka.

– Cieszę się bardzo, że impreza się odbyła w tak doskonałej atmosferze i z takimi wspaniałymi uczestnikami. Zdołaliśmy rozwiązać wszystkie problemy techniczne, choć nie było

to łatwe. Dzięki współpracy i oddaniu wszystkich osób zaangażowanych w organizację imprezy, publiczność miała możliwość rozkoszować się niczym nie zakłóconymi występami uczestniczek. Organizacja imprezy była na bardzo wysokim poziomie, co mnie niezmiernie cieszy – podzieliła się wrażeniami z MAGAZYNYEM współorganizatorka dziewiątej edycji «Malw» Andżelika Orechwo.

Trzeba podkreślić, że konkurs

odbywał się w ciepłej atmosferze, wszystkie uczestniczki były obficie nagradzane brawami, bez względu na to jaki poziom wykonania prezentowały. Co dotyczy tego właśnie aspektu, to było widać, że w tym roku uczestniczki konkursu były przygotowane do silnej konkurencji, dlatego wszystkie wykonywane kawalki, poza kilkoma wyjątkami, prezentowały się znakomicie, a wykonawczynie dostawały zasłużone brawa. Doprawdy poziom był na tyle wyrównany, że dostrzec najdrobniejsze niuanse i niedociągnięcia w występach dziewczyn potrafiłoby tylko w pełni profesjonalne jury.

W roku 2007 występy uczestników konkursu «Malwy» oceniali jednogłose jury w osobie wiceprezesa Związku Polskich Autorów i Kompozytorów Piotra Bakala, tym trudniejsze zadanie stało przed panem Piotrem. Jego wybór musiał być wyważony i w pełni obiektywny, żeby nikt nie mógł posądzić go o osobiste sympatie, co może być szczególnie trudne w sytuacji, gdy niektóre uczestniczki już kolejny raz biorą udział w konkursie. Jednak mimo wszystko, moim zdaniem, jak i zdaniem większości obserwatorów, decyzja o przyznaniu pierwszego miejsca Katarzynie Kasacz z Wołkowyska jest jak najbardziej słuszna i nie wzbudza żadnych kontrowersji.

– Był to trudny wybór, ponieważ poziom, który prezentowały niemal wszystkie uczestniczki konkursu, był bardzo zbliżony. W porównaniu z ubiegłym rokiem poziom był wyższy i bardziej wyrównany. O tym, jak równy był poziom wykonawców, świadczy chociażby fakt, że drugie oraz trzecie miejsce zostało przyznane «ex aequo» – powiedział MAGAZYNOWI Piotr Bakal.

Po koncercie finałowym, na który przybyło około 100 osób, z ośmiu finalistek tylko dwie zostały bez nagród, chociaż już sam udział w konkursie i zakwalifikowanie się do finału trzeba uznać za wielki sukces. Finałowe rozstawienie wygląda więc następująco: III miejsce – «ex

aequo» Katarzyna Towpieko, Wiktor Sklepowicz; II miejsce – «ex aequo» Diana Paszek, Anna Małamud; I miejsce – Katarzyna Kasacz. Zwycięstwo Katarzyny Kasacz jest tym cenniejsze, że brała ona udział w konkursie po raz pierwszy i od razu odniosła ogromny sukces.

Nawet najbardziej wymyślne epitety nie są w stanie oddać tego ogromu emocji, tych wszystkich odcieni i barw głosu oraz rozbijającej szczerości, na granicy z emocjonalną nagością, z jakimi wykonała swoje utwory zwyciężczyni konkursu Katarzyna Kasacz. Już podczas próby było widać, że dziewczyna z Wołkowyska jest wybitnie uzdolniona. Natomiast podczas występu w koncercie finałowym Katarzyna dała z siebie wszystko, prezentując bardzo mocny głos, którym zdołała oddać pełny wachlarz emocji. Widzowie byli zauroczeni jej występem. Reszta finalistek prezentowała się na scenie nie mniej wspaniale niż zwyciężczyni: Anna Małamud z Grodna zachwycała swoją szczerością i naturalnością, Diana Paszek z Homla urzekła widzów pięknym głosem i bardzo emocjonalnym występem, Grażyna Komancz z Lidy, mimo iż nie zajęła żadnego miejsca, została wyróżniona przez jury za najlepsze wykonanie piosenki Czesława Niemena «Pod Papugami».

Po zakończeniu koncertu finałowego po krótkiej przerwie odbyła się ceremonia wręczenia nagród uczestnikom i zwycięzcom konkursu. Kilka słów do zebranych w imieniu ZPB powiedział wiceprezes Związku Józef Porzecki oraz przedstawiciele polskiej dyplomacji Konsul Generalny RP w Grodnie Andrzej Krętowski oraz Charge d'affaires Ambasady RP w Mińsku Aleksander Wasilewski. Po ogłoszeniu i uzasadnieniu wyników przyszedł czas na wręczenie nagród.

Podczas ceremonii rozdania nagród najbardziej się cieszyły przedszkolaki z zespołu «Wesoła Gromadka» pod kierownictwem Anny Porzeckiej, którzy co prawda nie brały udziału w konkursie, ale swoim występem pozakonkursowym bard-

zo rozbawiły zebraną publiczność, która nagrodziła dzieci dużymi brawami. Na znak wdzięczności od organizatorów dzieci dostały upominki oraz pluszowe zabawki, które sprawiły maluchom wielką radość. Zwycięzcy konkursu oraz wszystkie pozostałe uczestniczki dostały z rąk szanownych gości prezenty oraz dyplomy. Jak co roku nagrodą główną jest udział w warsztatach oraz Festiwalu Polskiej Piosenki Estradowej «Malwy» w Polsce. Oprócz Katarzyny Kasacz, również zdobywczynie II miejsca zostały wciągnięte na tak zwaną listę zapasową i jeśli organizatorów przekonają argumenty Piotra Bakala, też wezmą udział w festiwalu w Polsce.

– Bardzo się cieszę ze swojej wygranej, i chociaż poziom innych uczestniczek był również dobry, wygrana dla mnie nie była zaskoczeniem. Śpiewam od przedszkola, brałam udział w różnych konkursach na Białorusi, wykonuję utwory nie tylko w języku polskim, ale też w białoruskim i rosyjskim, jak również w fińskim, angielskim czy francuskim – powiedziała MAGAZYNOWI po ceremonii wręczenia nagród rozpromieniona zwyciężczyni Katarzyna Kasacz z Wołkowyska.

IX edycja konkursu «Malwy», który w tym roku odbył się w Grodnie, pozostawiła po sobie same dobre wrażenia. Publiczność mogła na żywo podziwiać wykonawców polskiej piosenki z całego kraju, uczestnicy konkursu mieli możliwość zaprezentować swoje umiejętności nie tylko jury, ale i szerszej publiczności, bo przecież właśnie o to chodzi w piosence estradowej. Organizacja oraz oprawa całego przedsięwzięcia miały wysoki poziom. Zostaje tylko życzyć organizatorom oraz uczestnikom, żeby za rok jubileuszowa, bo dziesiąta, odsłona konkursu zebrała jeszcze więcej konkursantów z całego kraju, a całość odbyła się w którejś z większych sal koncertowych Grodna, przyciągając jak najwięcej widzów.

Piotr Kuźmicz

PRZEMARSZ

Ciepłe czerwcowe przedpołudnie.
 Dom Polski wrze, jak ul.
 W Grodnie wszędzie jest ludnie –
 Festiwal narodowościowych kultur.
 Nadciągają z terenów zespoły
 Różnego wieku, nawet maluchy,
 To nasze kresowe podpory –
 Odrodzenia polskości poddmuchy.
 Zapowiada się bardzo ciekawie,
 Biało-czerwień:
 proporce, sztandary...
 W radosnej tłumie wrzawie
 Spoglądamy na zegary.
 Zbliża jedenasta trzydzieści –
 Wyznaczona na przemarsz
 godzina.
 Placyk już wszystkich nie mieści,
 Od tego właśnie zaczyna.
 Porzecki buduje kolumnę,
 Przemawia przed marszem
 Malewicz,
 Wierzba filmuje nas dumnie,
 Po ojcowsku spogląda Mickiewicz.
 Naprzód wychodzi orkiestra
 Warszawska reprezentacyjna.
 Dowodzi nią świetny maestro –
 Stołeczna brać policyjna!
 W czołówce państwowa opieka
 Przykleiła się by towarzyszyć,
 Lecz Pan Skinder tam czeka
 I lepszego będzie nam życzyć.
 Stoję we wspaniałej asyście
 Obok Marii i Anny –
 Jak pierwsze wiosenne liście,
 Przepiękne grodnianki panny.
 Nastrój mamy bojowy –
 Pogoda dopisuje elegancka.
 Sztandar nad nami związkowy,
 Tam Orzeł i Ostrobramska.
 Tłumy ogarnia cisza:
 Czekają na rozkaz dalej,
 Sztandarem wiaterek kołysze
 I... na przedzie kolumny nagle
 Na paleczce do góry wzłata
 Biało-czerwona kokarda –
 Powietrze wybucha armatą:
 Muzyka potężna spada.

Szrapnelem leci na cało,
 Wlewa się w serca spragnione,
 Dusza wyrывa się z ciała,
 Woła: «Nie wszystko stracone!»
 Łzy występują rosą,
 Gardło ściska aż boli,
 Serce bije się z mocą
 Gniewu wykazać nie woli.
 Polska muzyka nasza,
 Co pradziadów wiodła na boje,
 Na dzisiaj nam wolność ogłasza
 I rany krzywdy goi.
 Kołysze się wszystko i wszędzie:
 Oczy wilgotne oniemiały.
 Pianymi jesteśmy od szczęścia,
 Szczęśliwi, jak w niebie anieli.
 Ruszyła kolumna ulicą –
 Na święto kresowe idziemy.
 U wszystkich radosne są lica:
 My byli! Jesteśmy! Będziemy!
 Idziemy jak Niemen po zimie,
 Jak lawa rzucona z wulkanu,
 Polski niesiemy my imię,
 Radośni, że nasza wygrana.
 Idziemy jak bryła opoki,
 Ujawniając swoje istnienie.
 Idziemy straceńcy epoki,
 Skazańcy na wynarodowienie.
 Idziemy w kolumnie jednolitej,
 Narodem w jednym ciele.
 Tu z Polski Rzeczypospolitej
 Najlepsi są przyjaciele:
 Marszałek, ambasador, konsule,
 «Rubież», oddział podlaski...
 Spotykają rodacy nas czule –
 Łzy, uśmiech i wszędzie oklaski.
 Idziemy przez miasto królewskie,
 Ono jakby nasze i razem nie nasze –
 Wbijają nam w głowy:
 «moskiewskie» –
 Sprzedali nas niegdyś judasze.
 Postawiony bandzior światowy
 Paskudzi widok Grodna.
 Nie odpowiada to dziełu odnowy,
 Sprawa ta nie jest modna.
 Czapka na nim, jak szmata,
 Wzrok skamieniały bandycki –
 Klasyczna postać kata
 Na dawny wzór bolszewicki.



Piotr Kuźmicz

Mimo przechodząc śmiejemy,
 Że byli zagładzie skazani.
 «My byli! Jesteśmy! Będziemy!» -
 Pamiętaj Wołodźka z Kazani.
 Pamiętaj przeklęty bandycie,
 Bez was z godnością my żyli.
 Wpełzli w lachmanach nie myci
 I Kresy we wszy pograżyli.
 Skwarki szukali na dębie,
 Na masło myśleli, że mydło,
 Z ruską «łaciną» na gębie
 Istnieli zwyczajnie, jak bydło.
 A dzisiaj postawa już druga:
 Idziemy, by swoje odrodzić,
 Choć jeszcze tamta trwa smuga,
 Lecz coś obudziło w narodzie.
 Świdrują nas oczy szpiegowskie,
 Filmują nas różne wywiady,
 A my jak baony akowskie,
 Śpiewamy zwrotki «Brygady».
 Wita nad nami «Brygada»,
 Rżnie orkiestrowa ją brać,
 Mocno do serca zapada,
 Nie ma tu kogo już bać!
 Twardo stąpamy na kamień –
 Każdy Polakiem jest wszak!
 Braterskie odczuwa się ramie,
 Wodza i bagnatów nam brak.
 Wkraczamy na Plac Batorego,
 Aby reprezentację dać.
 On już półwieku dobrego
 Sowieckim zaczął się zwać.
 Leją na nim przemówienia,
 W języku zaborczym to trwa.
 Skoczki jak podczas ćwiczenia
 Walą się z nieba jak drwa.

Nasza nadchodzi kolej
Musztrę z muzyką pokazać,
Lecz tego reżyser nie woli –
Z programu próbuje wymazać.
Ach diabli, Lucyper i piekło!
Głupia babisko, trzepadło!
Polskość was ciągle piekła
I kością wpierała w gardło!
Musimy bez wszelkiej tezy
Wykazać swoje żądania
I biegnie dyrektor imprezy,
Taki leninek w śmietanie.
Uśmiecha się słodko, coś mówi,
Głową kiwa, że zgoda.
Reżyser krokiem żółtym
Rejteruje się w stronę opodal.
Zaczyna Polaków część dumna:
Na plac wstępuje bez wrzawy
Policyjnej orkiestry kolumna,
Wkraczają chłopcy z Warszawy.
Nie jacyś tam okupanci,
A mistrzowie świetnej muzyki,
Policji wzorowi muzykanci,
Stoleczne orły-słowiki.
Wzrok spokojny, mądry,
Postać Polaka urodziwa,
Uniform jak niebo modry
I słonko na trąbach spoczywa.
Wkraczają – szyk marszowy,
Muzyka bije we strony.
Patrzy naród kresowy,
Patrzy on biedak zdziwiony,
Jak następuje rokada –
Tyralię kroczą już rzędy,
Wzlot kokardy i... rejterada –
Nowy manewr został podjęty.
Tyralię rozpada na płatki
Czwórkami zachodzą sierpowo,
Krążą grupkami jak bratki,
Krok wybijając wzorowo.
Bęben bucha w takt kroku,
Powietrze śpiewa od miedzi,
Dźwięk każdy dodaje uroku
I z placu na miasto leci.
Brzmi wszystko spójnie, miarowo:
Fagoty, oboje, flety,
Helikon, tuba basowa,
Saksofony, trąbki, klarnety
I werbel odzywa się szczerze,
Razem różki, waltornia, puzony.
Furorę robią rycerze,
Przybyli dla naszej obrony.
Zamarła trybuna «wiertykali»,
Wpatrując się w nasze godło.
My dumni, co dokonali –
Dzisiaj nam świetnie powiodło.
Zakańcza się piękna tyrada,

Orkiestra już znowu w kolumnie,
Na placu ostatnia rokada,
Ciekawość i zdumienie w tłumie.
Ruszamy na zamek królewski,
Na polskie podwórko nasze.
Nastrój każdego jest rzeński –
Duchowo gotowi na marsze.
Kroczymy ulicą Zamkową,
Widzimy ją dzisiaj inaczej:
Zieloną, uśmiechniętą, jak nową,
W swojej ojczyźnie raczej.
Idziemy w duchu niezłomni
W dążeniu do rodzonej polskości –
Niech zamek królewski przypomni
Dnie pięknej swojej przeszłości.
A my tu na jego pomoście
W tańcach i piosenkach kładziemy
Przysięgę od krwi i od kości:
«Tu byli! Jesteśmy! Będziemy!»

6.06.2004

PAMIĘTAJ MNIE!

Orla Białego
z Lechem poznałem
i z Piastem pilem
pszczół dzikich miód.
Mieszka Pierwszego
przy chrzcie witałem,
z Zawiszą tłumilem
krzyżacki trud.
Zaborcę Iwana
z Batorym gnałem
z ziem naszych świętych
przez bagna puszczy.
Armaty zabrane
w «Zygmunta» zlałem
z bitew zaciętych
orszańskich wzgórz.
Cię Kraj rozdarto
w sercu nosilem,
Ojczyzna moja,
Tyś honor mój!
Zza Wisły, Warty
ku Tobie dążyłem
o wolność Twoją
na krwawy bój.
Miałem radości,
gdy Tyś ożyła
i Biały Orzeł
odnowił lot.
Skrzydłem wolności
rubież znaczyła –
na wschód cofały
gwiazda i młot.
Niszczenie kwiatu
Twego doznałem:

katyńska bojnia –
skrwawione pień.
Pijanemu katu
w mordę krzyczałem:
«Ojczyzna moja
pamięta mnie!»
Podle działo
gdzieś w Teheranie:
«lordy» z «serami»
sprzedali nas.
U nas nie znano
o tym sprzedaniu –
stad ofiarami
przez długi czas:
ja «Olech», «Ragner»,
«Krysia» i «Morski»,
«Niedźwiadek», «Czarny»,
«Ozim», «SzwaraBój»,
ja «Kotwicz», «Wagner»,
ja żołnierz polski
z Kresów «Nieznany»
co przyjął bój.
O, Polsko droga,
ja umierałem,
wolności czekając
przez noce i dni.
U życia progu
ostatnio szeptalem:
«Ojczyzna moja,
pamiętaj mnie!»
Feniksem powstałem
z ducha swej mocy
na ziemi czczony
praojców swych,
lecz pozostałem
tutaj jak obcy
i pokrzywdzony
potomków mych.
Uczyć polskości
ich zabroniono,
a wiarę ojców
spycha się w bok.
Ruskiej «lacy»
wraz nauczono,
z życia godnego
stworzono tłok.
Bóg Cię obdarza –
szczęsna, modląca.
O, Polsko, Tyś wolna,
a ja nadal – nie.
U stóp ołtarza
wołam gorąco:
«Ojczyzna moja,
pamiętaj mnie!»

STYCZEŃ 2002r.

Pisalnik miał rację

I pomyśleć tylko, że pięć lat temu, zatrudniając nowych pracowników, kierownictwo nowopowstałej stacji telewizyjnej ONT niemal nie popełniło grzechu śmiertelnego. Stanowisko kierownika grodzieńskiego oddziału stacji zaproponowano... Andrzejowi Pisalnikowi! Dziś to wydaje się czymś niewiarygodnym, ale wtedy faktycznie zaproponowano mojemu koledze objęcie tak ważnego stanowiska. Co na to Pisalnik? Odmówił! Mądry jest, nic nie powiem... Kiedy kierownictwo ONT jeszcze udawało, że będzie to stacja „niezależna” od Baćki - a może faktycznie byli tak naiwni, że wierzyli w to? - Pisalnik od razu powiedział, że to jest niemożliwe w dzisiejszej Białorusi i podziękował ONT za propozycję współpracy.

Teraz, kiedy w piątą rocznicę powstania ONT w tej telewizji lecą

święteczne spoty reklamowe ludzaco przypominające te, dobrze znane z kampanii „Za Białoruś”, nikt chyba już nie ma wątpliwości co do tego, czym jest dzisiaj to „niezależne” dziennikarstwo na Białorusi. Powiem szczerze, że pięć lat temu byłem tak naiwny, iż bardzo się zdziwiłem, kiedy Pisalnik odmówił ONT. Taka propozycja, takie możliwości...

Jak wiadomo dobrymi chęciami jest piekielko wybrukowane. I tak oto, zaczynając jako państwowa telewizja „niezależna”, ONT po pięciu latach skończyło tam gdzie i powinno. Dziś ONT zajmuje się omamianiem jeszcze nie omamionych i okłamywaniem nie okłamanym. ONT ma ten plus, że większość filmów i najbardziej oglądalnych programów ściąga po prostu ze swojego rosyjskiego odpowiednika - telewizji ORT. Obrazek na ekranie jest lepszy niż w BT, prezenterzy lepiej ubrani, filmy świeższe, no i oczywiście Nelli Uwarowa w megahiciorze „Nie rodziś krasiwój”!... A poza tym - takie same szambo, jak w BT! Ale BT przynajmniej nie poluje na zwykłych ludzi, koncentrując się na opieprzaniu opozycji. Natomiast ONT jedzie równo po wszystkich.

Pół miesiąca temu rodzina moich znajomych z Mińska została uwieczniona w reportażu ONT. Niby nic wielkiego, ale moi znajomi nie są zadowoleni z tej swojej popularności medialnej. Dlaczego? No bo sąsiadka z dołu pije. Niby nic wielkiego, ale jak już dobrze podpije, to wydaje jej się, że z góry dochodzą odgłosy pracy maszyny drukującej fałszywe pieniądze! Skąd ta sąsiadka wie, że są to odgłosy maszyny do drukowania fałszywych pieniędzy, a nie pralki, nie wiem. Wiem tylko, że po pijaku i nie



Foto pahonia.org

takie rzeczy mogą się przywidzieć i przesłyszeć! Moi znajomi powinni dziękować sąsiadce, że nie usłyszała odgłosów maszyny drukującej ulotki opozycyjne - to dopiero mieliby ubaw z KGB. A tak tylko wpadła ekipa ONT, no bo sąsiadka zadzwoniła na «gorącą linię» i zgłosiła „meline”. Dziennikarze nakręcili kilka ujęć i puścili wieczorem w programie o kryminalistach, bandziorach i zbrodniach... jak to w samym centrum stolicy rodzina fałszerzy, udająca inteligentną rodzinę, drukuje stosy fałszywych dolarów! I kogo obchodzi, jak jest naprawdę! Przecież dziennikarze państwowi takimi bzdurami się nie przejmują!

I znów muszę wrócić do Pisalnika. Kiedy jeszcze naiwnie myślałem, że na Białorusi można być „niezależnym” dziennikarzem w państwowej stacji czy gazecie, Andrzej już wiedział, że „niezależność dziennikarska” i „państwowe media” są pojęciami przeciwstawnymi. Od kilku lat też nie mam co do tego najmniejszych złudzeń. Moi znajomi z Mińska chyba już też, bo na własnej skórze doświadczyli czym jest „dziennikarstwo” niezależne w wykonaniu ekipy z ONT. Pozostaje tylko życzyć „kolegom po fachu” z państwowych mediów (via tekst A. Poczobuta o gazecie „Respublika”) jak największej liczby wpadek, żeby omamieni i okłamani ludzie w końcu zrozumieli na jakim świecie żyją. Na pewno nie jest to świat ze świętecznego spotu reklamowego telewizji ONT, mimo że niektórzy z takim zacietrzewieniem próbują nam wlewać tę papkę do mózgu.



**Magazyn
Polski**

Redaktor naczelny
Andrzej Poczobut



**Wydawany za środki
Senatu RP**

Adres dla korespondencji: **230005 Białoruś,
Grodno, ul. Dzierżyńskiego 113-136**

Tel. **8-0297-879781**

IGOR BANCER

Julian Lubasowski
ps. „Dąb”, „Lech”,
„Taran” komendant
obwodu AK Prawy
Niemen. Urodził się
21 listopada 1913
roku.

Przed wojną
mieszkał w
Hoży i Skidlu. W
czasie kompanii
wrześniowej
zmobilizowany
do 85 PP. Uniknął
niewoli i powrócił na
Grodzieńszczyznę.
Należał do ZWZ,
później do AK.
Aresztowany przez
NKWD 30 grudnia
1944 roku. Przeszedł
okrutne śledztwo,
jednak nie załamał
się. Z grodzieńskiego
więzienia przez
wtyczkę wywiadu
AK o ps. „Nadzieja”
zdołał poinformować
przełożonych o
przebiegu śledztwa
oraz informacjach,
jakie posiada NKWD.
Został skazany na
20 lat łagrów. Na
wolność wyszedł
w 1954 roku. Nie
pozwolono mu nie
tylko wyjechać do
Polski, ale nawet
powrócić do Grodna.
Zmarł w Saratowie.

Julian Lubasowski ps. «Dąb»
1913-1968

